



Gazeta

WROCŁAWSKA



FOT. PAWEŁ RELIKOWSKI

Sport. Sparta wyjeżdża dziś na Stadion Olimpijski. Pierwszym ligowym rywalem wrocławian będzie Apator Toruń Strona 35

Dodatek
telewizyjny
na tydzień



Brzeg Dolny
Kolej bierze się
wreszcie za stare
mosty kolejowe
na linii do Głogowa.
Wyremontuje czy
zbuduje nowe? str. 8



FOT. MARCIN KRUK

HALINA MŁYŃKOVA KIEDY TRZEBA, IDĘ JAK CZOŁG

Trudności pokonuję
w pięć minut. Dlatego
wiem, że potrafię
ochronić siebie i swoją
rodzinę. Można się
przy mnie poczuć
bezpiecznie.

str. 22-23



FOT. OLA KOSKA/MATERIAŁY PRASOWE

Rozmowa Seniorzy biorą leki garściami.
Na każdą chorobę inny. A skutki bywają
fatalne. Geriatra dr Barbara Bień przy-
gotowuje kompendium zasad leczenia
ludzi starszych strona 20

Reportaż Przez wiele lat był górnikiem
w kopalni miedzi. Teraz Dariusz Jajor
nurkuje w Oceanie Spokojnym
i odpoczywa pod palmami.
Taką emeryturę sobie wymarzył strony 28-29



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Europa to „wariatka i pijaczka” czy ta bardziej od Churchilla

Arkadiusz Franas
redaktor naczelny



Na dzień dobry

Mój brytyjski przyjaciel (nie mylić z pewną rasą kota rządzącego we Wrocławiu) podczas świątecznego czasu poużalał mi się na brexit, którego zwolennikiem nie był ani przez sekundę, ale musi się z nim pogodzić. A i żeby była jasność, rozmawialiśmy, zachowując przewidywany dystans społeczny, który w naszym wypadku wynosił 1443 kilometry, ponieważ rozmawialiśmy online. Otóż ów mieszkaniec pogranicza walijsko-angielskiego od dwóch lat boryka się z remontem domu, ponieważ fachowcy nie tylko nad Odrą bywa chimeryczny i unikatowy. Ale jakoś udało mu się dobrać prawie do końca i ostatnim problemem okazała się lampa. Wraz z małżonką miesiącami poszukiwali elementów wystroju w całej Europie. Poszło gładko, ale oświetlenie będzie musiało być brytyjskie, ponieważ zamówili je w styczniu i z duńskiego sklepu dostali wiadomość, że sorry, że nie handlują z obcymi. Tylko z Europą. Więc kolega smutny, ale go pocieszyłem, że owszem, lampa inna niż ta wymarzona, ale zaszczepieni są już od dawna, ponieważ nie musieli czekać na niezbyt sprawnie zała-

twiane przez Unię szczepionki, a jako kraj spoza UE załatwili sobie je sami. Szczepionka czy lampa, ani kolega, ani ja nie mieliśmy wątpliwości. I nie do końca rozumiem zachwyt europosłanki Danuty Hübner, która nam wmawia, że „Unia całkiem przyzwoicie zdaje egzamin z pandemii. I wspiera wysiłki narodowe”. Żeby była jasność, nie wyobrażam sobie Polski poza UE, ale ostatni rok, pandemia i brexit, spowodował, że częściej zacząłem się nad tym zastanawiać - Europa, ale jaka? Daleki jestem od opinii Cypriana Kamila Norwida, który w liście do swej przyjaciółki pisał: „Europa jest to stara wariatka i pijaczka, która co kilka lat robi rzezie i mordy bez żadnego rezultatu ni cywilizacyjnego, ni moralnego. Nic postawić nie umie - głupia jak but, zarozumiała, pyszna i lekko-myślna”. To był jednak dość burzliwy XIX wiek. Ale też z ostrożnością podchodzę do huroptymistycznej teorii Winstona Churchilla z 1948 roku: „Gdyby Europa została kiedyś zjednoczona, szczęście, dobrobyt i duma 400 milionów jej mieszkańców nie miałyby granic”. Jak widać jego rodacy, z jakiegoś powodu, tę granicę dość szybko wskazali. Pal licho Norwida i Churchilla. To historia. Bardziej mnie przeraża, w jaki sposób urzędnicy unijni szukają sposobów, by tę Unię ulepszyć. Wspomniana Danuta Hübner bowiem zapowiada, że Unia przygotowuje się

do konferencji w sprawie przyszłości Europy. O co chodzi? - Pomyśl polega na tym, żeby budować Europę oddolnie. Żeby zapytać obywateli, jaka Europa będzie odpowiadała ich marzeniom i potrzebom - tłumaczy europosłanka. Wszystkich?! To mogło się udać, i to z trudem, w czasach demokracji ateńskiej, gdy sprawa dotyczyła około 10 tysięcy głosujących. A my mówimy o liczbie około 450 mln. No, no... ciekawy pomysł. No dobrze, gdy tak urzędnicy wysłuchają obywateli i z jednej strony usłyszają opinie niektórych, na przykład holenderskich, działaczy, którzy już dawno temu zalegalizowali eutanazję na życzenie, dozwolone kazirodcze związki czy małżeństwa osób tej samej płci, a z drugiej strony, także należących do Unii, działaczy różnych ruchów pro-life, walczących nie tylko z prawem do aborcji i mających wsparcie w środowiskach Kościoła katolickiego, ale nie tylko tego? To, niestety, nie matematyka, tu nie da się wyciągnąć średniej arytmetycznej z tych różnych spojrzeń na świat i cywilizację. Brutalna prawda jest taka, że to po prostu pomysł, który da zatrudnienia masie urzędników na przynajmniej dwa lata za jakieś niewyobrażalne kwoty w euro. A może tak w Brukseli zacząć jednak od pytania, na które w Wielkanoc odpowiedzieliśmy sobie z moim brytyjskim przyjacielem: szczepionka czy lampa?

Pogoda w regionie

W weekend słonecznie i ciepło

Wiosna nas w tym roku nie rozpieszcza. W wielu miejscach Dolnego Śląska Wielkanoc była biała, bo choć w kalendarzu kwiecien, to w poniedziałek spadł śnieg. W tym tygodniu zanotowaliśmy też minusowe temperatury nocą i kolejne opady śniegu. Na szczęście synoptycy obiecują ciepły weekend. I oby się te obietnice spełniły, bo mamy już dość tej wiosenno-zimowej huśtawki. Mimo że od wieków wiadomo, że „kwiecień plecień, bo przeplata trochę zimy, trochę lata”. Albo „Choć i w kwietniu słonko grzeje, nieraz pole śnieg zawieje”. Wiele przysłów mówi o tym, że częste opady w kwietniu zapewniają dobre plony. Z wielką nadzieją na poprawę pogody warto jednak zaplanować weekendowy czas na wolnym powietrzu. Długi spacer, rowerowa eskapada... Do zobaczenia na trasie. CH

Dzisiaj

11°C
-1°C



Barometr
1018 hPa
Wiatr
płd.-zach. 29 km/h
Uwaga
biomet korzystny

Sobota

16°C
3°C



Barometr
1015 hPa
Wiatr
płd.-zach. 31 km/h
Uwaga
biomet korzystny

Niedziela

16°C
6°C



Barometr
1016 hPa
Wiatr
płd. 22 km/h
Uwaga
biomet korzystny

Jutro u nas

Wiosna na talerzu

Przepisy na potrawy warzywne i jak wykorzystać to co zostało ze świąt.



W poniedziałek

Magazyn Sportowy24

Śląsk - Lechia. Jaki będzie debiut Jacka Magiery na Stadionie Wrocław?



We wtorek

Kiedy tutaj były Szwedy

Wojska szwedzkie złupiły m.in. Dolny Śląsk. Rabunek był zasadą ich działania.



Zlatan jak lew? Jak karzeł!

Sport

Jakub Guder
sport@gazeta.wroc.pl

Szwedzki piłkarz Zlatan Ibrahimović miał w 2011 roku upolować lwa w Afryce, a następnie jego skórę, czaszkę i szczękę przetransportować do domu.

- Kto jest najlepszym napastnikiem w Premier League? - pyta dziennikarz. - Lukaku jest dobry, Aguero też - odpowiada Zlatan. - Nie ty? - dopytuje. - Lwy nie porównują się do ludzi - odpowiada w swoim stylu Szwed.

Wyznawcy Zlatana to prawie kościół, lecz ich bóg okazał się brutalnym hipokrytą. Szwed lubi porównywać się do lwa. Nie od dziś wiadomo, że jest też megalomanem. Po tym, co ujawniła szwedzka gazeta „Expressen” na Ibrahimovicia spadła fala krytyki. Bo na bezbronego lwa czekała nie tylko strzelba, ale też pułapki, które nawet w RPA są niedozwolone.

No cóż, Zlatan, twój mit upadł. Moralnie okazałeś się karłem, a piłkarsko - nigdy nie będziesz tak dobry jak Lewandowski. Taka prawda. ©©

PISALIŚMY

9-10.04.2011.



Rok po katastrofie

Przypomnieliśmy tragiczne wydarzenie pod Smoleńskiem, gdzie 10 kwietnia 2010 r. w katastrofie samolotu zginął prezydent Lech Kaczyński, jego żona Maria Kaczyńska, politycy, wojskowi, działacze społeczni. W sumie 96 osób. Lecieli na uroczystości do Katynia. O swoim uczuciach, o roku po stracie bliskiej osoby opowiadali m.in. Małgorzata Sekuła-Szmajdzińska, która straciła męża Jerzego Szmajdzińskiego, oraz Jacek Świąt, który wspominał żonę Aleksandrę Natalli-Świąt. Socjolog prof. Wiesław Godzic miał nadzieję, że to nieszczęście będzie szansą na narodowe pojednanie. Ale tak się nie stało. CH

ZDJĘCIE DNIA



Nietypowe zdarzenie na al. Hallera we Wrocławiu. W czwartek rano kierowca staranował samochodem barierki ogradzające teren robót drogowych i wjechał do wykopu w jezdni

**Czwartek, 1 kwietnia
ZUS rozpoczął wypłatę „trzynastek”**

Tzw. dodatkowe emerytury lub „trzynastki” będą wypłacane przez cały kwiecień. To świadczenie w wysokości najniższej emerytury obowiązującej od 1 marca 2021 roku, czyli 1250,88 zł brutto.

**Wyłoniono wykonawcę
Nowej Czechnicy**

Konsorcjum firm: Polimex Mostostal (lider konsorcjum) oraz Polimex Energetyka zostało wybrane na wykonawcę elektrociepłowni gazowej w Siechnicach. Ostateczną zgodę wyraziło na to Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Zespołu Elektrociepłowni Wrocławskich Kogeneracja (inwestor). Wartość oferty to ponad 1,1 mld zł plus 118 mln zł umo-

wa serwisowa (netto). Uroczomienie elektrociepłowni Nowa Czechnica w Siechnicach planowane jest na pierwszą połowę 2023 r.

**Nowa Nadzieja przeciw
centralizacji szpitali**

Stowarzyszenie Nowa Nadzieja, na czele którego stoi b. prezydent Wrocławia Rafał Dutkiewicz, powołało zespół ds. ochrony zdrowia. Tworzą go m.in. dr Andrzej Lange, Waldemar Malinowski, Marek Moszczyński, Norbert Raba, Robert Adach, Adam Zawada, Jolanta Niezgódka, Magdalena Razik Trziszka, Jacek Iwancz. Zdaniem zespołu, system ochrony zdrowia jest niewydolny i potrzebuje głębokiej reformy. Zespół jest przeciwny planowanej przez rząd centralizacji szpitali powiatowych.



FOT. PAVEŁ RELIKOWSKI

Słynny wrocławski dom na wodzie dryfował po Odrze

**Piątek, 2 kwietnia
Zakonnik w areszcie**

Sąd Okręgowy w Katowicach zarządził tymczasowy areszt na trzy miesiące dla Pawła K. To zakonnik podejrzany o to, że stosował przemoc fizyczną i seksualną wobec uczestników duszpasterstwa akademickiego we Wrocławiu w drugiej połowie lat 90. Jednocześnie specjalna komisja ma opisać szokujące działania zakonnika. Jej przewodniczącym został red. Tomasz Terlikowski, zabiegający o wyjaśnienie tego typu zdarzeń w polskim Kościele. Prace komisji mają się zakończyć do 30 czerwca.

**Sobota, 3 kwietnia
Skanska zbuduje na placu
po Cuprum**

Firma Skanska kupiła od KGHM teren (9,6 tys. mkw.) po zburzonym w 2015 roku na pl. Jana Pawła II biurowcu Cuprum. Ceny nie podano, zaznaczając jedynie, że była to największa ostatnio tego typu transakcja w regionie. Nowy właściciel, podobnie jak poprzedni, chce tu zbudować kompleks biurowy. Na razie Skanska nie informuje o szczegółach.

Imieniny aresztanta

W sumie mandaty na 700 zł za zakłócanie spokoju dostały dwie kobiety i mężczyzna, którzy puszczały głośną muzykę i wykrzykiwali pod oknami aresztu w Świdnicy. W ten sposób chcieli uczcić imieniny kolegi - aresztanta.

**Niedziela, 4 kwietnia
W święta szpitala
wstrzymały przyjęcia**

Już w sobotę wstrzymano przyjęcia nowych pacjentów do Szpitala Wojewódzkiego im. Marciniaka na ul. Fieldorfa, a w niedzielę także do Szpitala Wojewódzkiego im. Falkiewicza na Brochowie. W obu przypadkach z powodu „ograniczonej przepustowości instalacji tlenowych”. Szpital im. Marciniaka zaczął znów przyjmować pacjentów covidowych w niedzielę, na Brochowie sytuacja ta trwała jeszcze w środę. W Niedzielę Wielkanocną w Wałbrzychu zaszczepiono prawie 600 osób i był to w tym dniu najwyższy wynik w Polsce. Na Dolnym Śląsku odnotowano też, niestety, najwyższy w kraju tygodniowy wzrost zakażeń (o 8 proc.).

**Poniedziałek, 5 kwietnia
A w Botanicznym wiosna**

Otwarto sezon w Ogrodzie Botanicznym. Dla zwiedzających są atrakcje na 7,4 ha. Z powodu pandemii nie wejdziemy do szklarni, akwariów i Panoramy Natury. Bilet - 20 zł (10 zł - ulg.).

**Wtorek, 6 kwietnia
Kto smaruje, ten jedzie**

Z takiego założenia wyszło MPK, które na kilku pętlach tramwajowych zamontuje smarownice (m.in. na pętłach Leśnica, Kromera, Sępólno, Księża Małe, Biskupin). Dzięki nim wagony będą mniej eksploatowały szyny na lu-



FOT. EAST NEWS

Wrocławianin Hubert Hurkacz wygrał 4 kwietnia turniej ATP 1000 w Miami. To największy sukces w polskim tenisie mężczyzn

kach. A to pozwoli zaoszczędzić na ich konserwacji czas i pieniądze. Dzięki smarowi tramwaje prze staną też „pisać” na pętli.

**Środa, 7 kwietnia
Politechnika w Łądku**

Prof. Arkadiusz Wójs, rektor Politechniki Wrocławskiej i Roman Kaczmarczyk, burmistrz Łądko-Zdroju podpisali umowę o współpracy. Wspólnie będą realizować badania i szukać funduszy na granty badawczo-wdrożeniowe. Współpraca dotyczy wytwarzania energii ze źródeł odnawialnych, w tym m.in. planów budowy farmy fotowoltaicznej w Łądku-Zdroju oraz zagospodarowania tamtejszego odwiertu geotermalnego.

Tragedia na „Rudnej”

W ZG Rudna podczas robót strażackich śmierć poniósł 51-letni górnik z Polkowic. Osierocił troje dzieci. W KGHM zarządzono trzydniową żałobę.

Koronawirus zbiera żniwo

W czwartek rano Ministerstwo Zdrowia podało, że poprzedniej doby na Dolnym Śląsku zarejestrowano 2299 osób zakażonych koronawirusem. Zmarło zaś 80. W całej Polsce: 27 887 zakażonych i aż 954 zmarłych (rekord ofiar). MZ wskazuje na to, że wysokie liczby to wynik m.in. opóźnień w raportowaniu placówek medycznych, spowodowanych okresem świątecznym. **Zebrał CH**

MATERIAL INFORMACYJNY ALLEGRO

0610039048

Bartłomiej Kudzia, Super Sprzedawca: Na Allegro już po pół roku działania możemy naprawdę dużo osiągnąć

Coraz więcej przedsiębiorców angażuje się w sprzedaż przez internet. Wielu z nich, aby szybciej zbudować zasięgi i zmaksymalizować sprzedaż, rozpoczyna współpracę z Allegro. Ci, którzy osiągają najlepsze wyniki, otrzymują status Super Sprzedawcy. Ta sztuka udało się m.in. Bartłomiejowi Kudzi, właścicielowi sklepu Bartu, oferującego drewniane opakowania.



Choć drewniane pudełka są waszym głównym produktem, to asortyment jest o wiele większy. Co możemy jeszcze znaleźć w waszej ofercie?

Większość naszej produkcji opiera się na drewnianych opakowaniach, ale do oferty dorzuciliśmy także różnego rodzaju gadzety związane z dekoracjami na okazje takie jak urodziny, imieniny, wesela itp. Robimy także rzeczy na indywidualne zamówienie, np. ze spersonalizowanym grawerem, dla pojedynczych klientów i firm.

Jak wyglądały pana początki w sprzedaży w internecie?

Ja z początku z internetem nie miałem nic wspólnego.

Sytuacja materialna wymusiła na mnie szukanie nowych źródeł zarobku. Stwierdziłem, że to handel, a nie praca na etacie, będzie moim głównym źródłem dochodu. Szybko zauważyłem, że sprzedaż bezpośrednia dobrze mi idzie. Po jakimś czasie wystawiłem pierwszą ofertę na Allegro.

Kiedy zdecydował się pan na sprzedaż drewnianych opakowań?

Wiedziałem, że jest to produkt pożądaný - klienci lubią drewno. Zapotrzebowanie nie jest sezonowe, artykuły sprzedają się przez cały rok. Początkowo współpracowałem z okolicznymi firmami

produkującymi pudełka, ale wraz ze zwiększeniem popytu rozpocząłem własną produkcję. To umożliwiło mi także utrzymanie jakości.

W jaki sposób dotrzeć do klienta za pośrednictwem Allegro, żeby to właśnie u nas chciał kupować?

Na początku im szersza oferta, tym lepiej. Ponadto w trakcie sprzedaży trzeba zdobyć ogrom wiedzy. Oferta musi być dobrze opisana, musi być do niej dołączone atrakcyjne zdjęcie. Na szczęście w tym pomaga Allegro. Wszystko musi być dopracowane - zarówno obsługa klienta, jak i sama oferta.

Jak obecność na Allegro przekłada się na zasięgi?

Jeśli ktoś prowadzi sklep i osiąga podobne wyniki co na Allegro, to wie najlepiej, ile musi włożyć środków, żeby on funkcjonował, żeby zbudować ruch. Na Allegro już po pół roku możemy zrobić naprawdę dużo, a we własnym sklepie, w tym czasie możemy osiągnąć poziom co najwyżej kilku wejść dziennie na stronę. Allegro skracca cały proces i sprzedaż szybko zaczyna się opłacać.

REKLAMA

0010105826

DOZAMEL

**Ogłoszenie o przystąpieniu do nieodpłatnego zbywania udziałów
Dolnośląskich Zakładów Usługowo-Produkcyjnych „Dozamel”
Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością
z siedzibą we Wrocławiu, ul. Fabryczna 10.**

Na podstawie ustawy z dnia 30 sierpnia 1996 r. o komercjalizacji i niektórych uprawnieniach pracowników (Dz. U. z 2019 r. poz. 2181, z późn. zm.) oraz § 14 ust. 1 rozporządzenia Ministra Aktywów Państwowych z dnia 27 listopada 2020 r. w sprawie szczegółowych zasad podziału uprawnionych pracowników na grupy, ustalania liczby akcji przypadających na każdą z tych grup oraz trybu nabywania akcji przez uprawnionych pracowników (Dz. U. z 2020 r. poz. 2222)

ogłasza się o przystąpieniu do nieodpłatnego zbywania uprawnionym pracownikom

14700 (słownie: czternaście tysięcy siedemset) udziałów Spółki Dolnośląskie Zakłady Usługowo-Produkcyjne „Dozamel” Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością z siedzibą we Wrocławiu, ul. Fabryczna 10, 53-609 Wrocław, każdy w wysokości 500 zł (słownie: pięćset złotych).

1. Umowy nieodpłatnego zbycia udziałów można zawierać od dnia **19 kwietnia 2021 r.** w Biurze Zarządzania Zasobami Ludzkimi bud.A1 wejście główne, parter pok. nr 3 w godzinach od 9.00 do 14.00.
2. Osoby zgłaszające się w celu zawarcia umowy nieodpłatnego nabycia udziałów winny legitymować się aktualnym dowodem osobistym lub innym aktualnym dokumentem potwierdzającym tożsamość.
3. W przypadku braku możliwości osobistego stawiennictwa osoba uprawniona może wyznaczyć pełnomocnika do wykonania w jej imieniu wszystkich czynności niezbędnych do nieodpłatnego nabycia udziałów. Wzór pełnomocnictwa można uzyskać na stronie internetowej www.dozamel.pl lub w siedzibie Spółki bud.A1, parter pok. nr 3.
4. Spadkobiercy uprawnionych pracowników mogą zrealizować prawo do nieodpłatnego nabycia udziałów o ile przedstawią prawomocne postanowienie sądu o nabyciu spadku lub zarejestrowany akt poświadczenia dziedziczenia sporządzony przez notariusza. Informacje szczegółowe można uzyskać w Spółce (nr telefonu 71/356 55 64).
5. **Prawo do nieodpłatnego nabycia udziałów Spółki może być realizowane przez uprawnionych pracowników do dnia 24 lutego 2022 r.** Po upływie tego terminu prawo do nieodpłatnego nabycia udziałów wygasa z wyjątkiem spadkobierców uprawnionych pracowników spełniających warunki, o których mowa w art. 38c ust. 5 ustawy o komercjalizacji i niektórych uprawnieniach pracowników.

Z uwagi na pandemię koronawirusa SARS-Cov-2 umowy będą zawierane tylko z osobami, które wcześniej zarezerwowały termin i godzinę, dzwoniąc pod nr telefonu 71/ 35 65 564.

Osoby przebywające na terenie Spółki zobowiązane są do przestrzegania obostrzeń epidemicznych, tzn.: maseczka, dystans, dezynfekcja.

Dodatkowe telefony informacyjne: 71/ 35 65 738, 71/ 35 65 742, 71/ 35 65 892.

E-mail kontaktowy: udzialy@dozamel.pl

WAŻNE TELEFONY: NUMER ALARMOWY - 112

Pomoc nocna i świąteczna we Wrocławiu

● Dolnośląski Szpital Specjalistyczny im. T. Marciniaka - Centrum Medycyny Ratunkowej, ul. gen. Fieldorfa 5, tel. 71 306 42 22.
● Wojewódzki Szpital Specjalistyczny, ul. Kamieńskiego 73a, tel. 71 32 70 536.
● Wojewódzki Szpital Specjalistyczny, ul. Koszarowa 5, tel. 71-395-76-07.
● Szpital Specjalistyczny im. A. Falkiewicza, ul. Warszawska 2, tel. 71 37 74 116, 71 37 74 117, 71 37 74 118, 71 37 74 119.

Oddziały ratunkowe

● Wojewódzki Szpital Specjalistyczny, ul. Kamieńskiego 73a, tel. 71-327-01-00.
● Uniwersytecki Szpital Kliniczny, ul. Borowska 213, tel. 71-733-29-64.
● Wojskowy Szpital Kliniczny, ul. Weigla 5, tel. 261-660-373.
● Dolnośląski Szpital Specjalistyczny im. T. Marciniaka - Centrum Medycyny Ratunkowej, ul. gen. Fieldorfa 2, tel. 71-306-44-19.

Pomoc nocna i świąteczna w Legnicy

● Szpitalny Oddział Ratunkowy Wojewódzki Szpital Specjalistyczny, 59-220 Legnica, ul. Iwaskiewicza 5, tel. 76 72 11 410, 76 72 11 411.
● Wojewódzki Szpital Specjalistyczny, 59-220 Legnica, ul. Iwaskiewicza 5, 76-721-11-00.

Pomoc wieczorowa i nocna w Wałbrzychu

● Specjalistyczny Szpital im. dr. Alfreda Sokołowskiego, ul. Sokołowskiego, 4, Wałbrzych. Szpitalny Oddział Ratunkowy: tel. 74 64 89 968.
● Specjalistyczny Szpital Ginekologii-czno-Położniczy im. E. Bierackiego w Wałbrzychu, ul. Paderewskiego 10, tel. 74 88 77 169.

Pomoc nocna i świąteczna w Jeleniej Górze

● Wojewódzkie Centrum Kształcenia Jeleniogórskiej, ul. Ogińskiego 6, tel. 75 753 73 35.
● Powiatowe Centrum Zdrowia w Kamiennej Górze, ul. Bohaterów Getta 10, tel. 75-744-92-73.
● Dolnośląskie Centrum Rehabilitacji w Kamiennej Górze, ul. Janusza Korczaka 1, tel. 75 64 59 667.
● Szpitalny Oddział Ratunkowy Wojewódzkie Centrum Kształcenia Jeleniogórskiej, ul. Ogińskiego 6, tel. 75-753-71-18, 75-753-71-19.

Kontakt do Oddziału Epidemiologii PSSE we Wrocławiu:

● do godziny 15:00 Oddział Epidemiologii tel. 693-900-908 lub 71 361-42-90 wew. 5
● po godzinie 15:00 numer alarmowy Oddziału Epidemiologii: 603-720-579
● całonocowo NFZ 800-190-590

Pociąg do Jelcza spóźniony pół roku

Wrocław

Jeszcze w połowie lutego PKP Polskie Linie Kolejowe S.A. informowały, że pociągi pojadą odremontowaną trasą z Wrocławia Głównego do Jelcza-Laskowic w połowie 2021 r. Teraz podają, że stanie się to pół roku później. Dlaczego?

Kolej podkreśla, że uruchomienie połączenia przez Wrocław Nadodrze jest bardzo ważne dla poprawy komunikacji w aglomeracji wrocławskiej. Na trasie powstają bowiem nowe przystanki: Chrzastawa Mała, Nadolice Małe, Wrocław Wojnow Wschodni, Wrocław Strachocin i Wrocław Popiele. A to ułatwi dojazd do centrum z osiedli leżących na wschodzie miasta. Tymczasem kilka dni temu z PKP PLK S.A. nadeszła informacja: podróż pociągiem z Wrocławia do/od Jelcza-Laskowic będą możliwe na koniec roku.

O przyczyny półrocznego poślizgu spyaliśmy Mirosława Siemienia, rzecznika PKP PLK



Od końca 2018 roku trwa remont 20 km linii z Wrocławia do Jelcza Miłoszyc. Mielśmy pojechać tu latem br., ale jest poślizg

S.A. - Na odcinku od stacji Wrocław Swojczyce w stronę Jelcza-Laskowic wykonane będą dodatkowe prace. Projekt rozszerzono tu o wymianę szyn. Wymiana szyn obrabianych cieplnie na nowe zwiększy bezpieczeństwo na trasie przygotowywanej do prędkości 100 km/h. Takie rozwiązanie wyeliminuje także ewentualne za-

mknięcia i przerwy na naprawy tej jednotorowej linii w przyszłości. Wymianę szyn przewidziano w drugiej połowie bieżącego roku. Dodatkowych prac wymagały też dwa mosty - pomiędzy Nadolicami Wielkimi a Dobrzykowicami Wrocławskimi. O tym, że trzeba je przeprowadzić, wykonawcy przekonali się, gdy rozpoczęli już remonty na tych

NASZA AKCJA

Oddajcie nam DWORZEC WIEBODZKI

AKCJA „GAZETY WROCŁAWSKIEJ”

Już ponad cztery lata trwa nasza akcja: „Oddajcie nam Świebodzki!”.

Nie wierzymy, że Dworzec Świebodzki usytuowany w samym centrum stolicy Dolnego Śląska nie jest potrzebny do rozwoju kolei i aglomeracyjnej, i regionalnej.

Uważamy, że właśnie tu mogłoby dojeżdżać pociągami wrocławianie z dalekich osiedli i mieszkańcy podmiejskich miejscowości. I wszyscy stąd wyruszać w inne rejony Wrocławia.

objektach - tłumaczy Mirosław Siemienia.

Ważnym efektem prac jest wybudowanie mijanki w Dobrzykowicach. Zwiększy ona przepustowość jednotorowej linii. Na stacji Wrocław Swojczyce został wybudowany nowy posterunek, stąd kolejarzy prowadzą ruch pociągów za pomocą systemu komputerowego. **CH**

AUTOPROMOCJA

0110037379

Strefa Biznesu

najchętniej czytany magazyn gospodarczy na Dolnym Śląsku!

W aktualnym numerze:

- Kopalnia Turów kością niezgody między Polakami, Niemcami i Czechami?
- Top 10 najbogatszych Polaków. Sprawdź kto prowadzi!
- Wrocław w czołówce krajowej pod względem cen mieszkań - sprawdź ile będzie trzeba zapłacić za kawalerkę



Pobierz bezpłatny egzemplarz Strefy Biznesu!

gazetawroclawska.pl/strefa_biznesu6

Zeskanuj kod i czytaj także na urządzeniach mobilnych za darmo!

Czas poczytać



Dolnośląskie miasta szykują się do masowych szczepień. 8 tysięcy dziennie na stadionie

Dolny Śląsk

Marcin Rybak
redakcja@gazeta.wroc.pl

W dużych miastach naszego województwa samorządy szykują się do masowych szczepień przeciwko koronawirusowi. Co zapowiadają?

Nowy punkt szczepień powstanie we wrocławskim Porcie Lotniczym, będzie mógł obsługiwać 1000 osób dziennie. Ruszy w ciągu dwóch, trzech tygodni. To nie koniec. Wrocław szykuje jeszcze inne punkty masowych szczepień, ale gdzie, tego na razie magistrat nie ujawnia, bo przygotowania nie są jeszcze zakończone. Wszystko po to, by jak najszybciej zaszczepić jak najwięcej osób.

Miejscy urzędnicy chcą, by do końca czerwca każdy chętny dostał przynajmniej jedną dawkę preparatu. Wszystko zależy jednak od dostępności samych szczepionek. A tych już jest więcej, a w kolejnych tygodniach dostawy jeszcze mają przyspieszyć.



Legnica. W hali, gdzie grają m.in. szczyptorniści, 14 kwietnia ruszy punkt masowych szczepień

Widać to choćby na wrocławskim Stadionie Miejskim. Tu już od grudnia działa punkt szczepień. Jednak do tej pory obsługiwał 30, maksymalnie 60 osób na dobę. Teraz to jest już 800.

To tutaj będzie można się zaszczepić, nie wysiadając z sa-

mochodu. W punkcie szczepień drive-thru (ruszy za kilka dni) będą stanowiska na 12 aut. I osobne dla osób, które nie przyjadą samochodem. W sumie punkt ma zaszczepić do 8 tysięcy osób w ciągu doby.

We Wrocławiu jest dotąd zaszczepionych, przynajmniej

jedną dawką, przeszło 130 tysięcy osób. Z tego około 112 tys. to mieszkańcy miasta. Pozostała grupa to przyjezdni z innych miejscowości.

Wałbrzych: mobilne centrum
Mobilne centrum szczepień drive-thru powstaje też w Wał-

brzychu. Jest organizowane na terenie byłej zajezdni MPK przy ulicy Armii Krajowej. Szczepienia rozpoczną się tu jeszcze w kwietniu. To inicjatywa prezydenta Wałbrzycha Romana Szelemeja, a wspiera ją Budimex i Tauron Dystrybucja, które pomagają przy organizacji punktu mobilnego szczepień. Dzięki uruchomieniu tego punktu, będzie można zaszczepić się w samochodzie - codziennie ok. 200 osób.

Legnica: masowe szczepienia od 14 kwietnia

Już 14 kwietnia ma ruszyć punkt masowych szczepień w Legnicy w hali przy ul. Lotniczej. To, ile osób będzie mogło zostać zaszczepionych, zależy od dostępności samych szczepionek i personelu medycznego.

- To bardzo ważne przedsięwzięcie, dlatego jako miasto z dużą szczegółowością i dbałością podchodzimy do kwestii organizacyjnych i funkcjonalnych tego miejsca - informuje Tadeusz Krzakowski, prezy-

dent Legnicy. Potrzeba tu współpracy wielu instytucji, więc współdziałają w niej m.in. ratusz, OSiR (właściciel hali) i Wojewódzki Szpital Specjalistyczny. Na czas funkcjonowania punktu szczepień zaplanowane rozgrywki i mecze zostaną przeniesione do innych obiektów w mieście. Całość kosztów pokrywa miasto.

Jelenia Góra zaszczepi się w „Mechaniku”

Jak poinformował prezydent Jeleniej Góry Jerzy Łuźniak, w stolicy Karkonoszy ruszy punkt masowych szczepień w hali „Mechanika”.

Wczoraj prezydent z pracownikami Urzędu Miasta oraz przedstawicielami Wojewódzkiego Centrum Szpitalnego Kottliny Jeleniogórskiej wizytowali podobny punkt szczepień w Wałbrzychu. - Rozmawialiśmy także z Karkonoską Państwową Szkołą Wyższą w Jeleniej Górze, aby studenci brali aktywny udział w szczepieniu mieszkańców Jeleniej Góry i regionu - powiedział Jerzy Łuźniak.

Wrocławska policja szuka sprawców bandyckiego napadu

Wrocław

Marcin Rybak
marcin.rybak@gazeta.wroc.pl

Poznajesz mężczyzn z tych zdjęć? Zgłoś się do komisariatu policji Krzyki przy Ślężnej. Ci panowie mogą sporo wiedzieć o napadzie rabunkowym, do którego doszło w czerwcu 2019 przy Powstańców Śląskich.

Co ich wiąże ze zdarzeniem? Sprawcami byli dwaj zamaskowani mężczyźni w bluzach z napisem „Pitbull”.

Takie same mają osoby ze zdjęć. Co więcej: nagrania z mo-

onitoringu wrocławskiego MPK dowodzą, że niedługo przed zdarzeniem obywateli panowie znaleźli się w okolicy, w której popełniono przestępstwo.

Do zdarzenia doszło 22 czerwca 2019 r. pół godziny po północy w okolicach dawnego Hotelu „Wrocław”. Nieznani sprawcy zaatakowali dwójkę przechodniów. Steroryzowali ich nożem, zabrali pieniądze, telefon komórkowy i szybko uciekli. Policji dotąd nie udało się zatrzymać bandytów. Jedyny ślad, który może doprowadzić do przełomu w śledztwie, to zdjęcia, które publikujemy. Policja szuka osób, które

znają tych mężczyzn. Co o nich wiadomo? Wiemy, że 21 czerwca godzinie 23.03 wysiedli z autobusu linii 110 przy ul. Suchej koło Dworca Głównego. Jechali z przystanku Rondo Iwiny. Później przeszli przez dworzec na ulicę Piłsudskiego i wsiadli do tramwaju linii 11. Dojechali nim do ulicy Powstańców Śląskich. Tu ślad się urywa.

Każdy, kto może pomóc w identyfikacji mężczyzn ze zdjęć, proszony jest o kontakt z policjantami komisariatu Wrocław-Krzyki pod tel. nr. 601 812 319 lub 47 87 116 00. Można też osobiście zgłosić się na komisariat.



Obaj mężczyźni znaleźli się w okolicy, w której popełniono przestępstwo



FOT. ARCHIWUM POLICJI

REKLAMA

0010100306

**PO SZCZEPNIENIU?
PRZED SZCZEPNIENIEM?**

każdy powinien wspierać swoją odporność!

**Pierwsza w Polsce i rekomendowana
witamina D W OLEJU Z CZARNUSZKI**

SELTAREN® D₃

Szczególnie dla kobiet

rekomendowany przez

Polskie Towarzystwo Ginekologów i Położników*



Skład Seltaren D₃

Wspiera odporność¹

Pomaga utrzymać:

→ prawidłowy poziom cholesterolu²

→ prawidłowy poziom glukozy² we krwi

DOSTĘPNY W DOBRYCH APTEKACH

*Suplement diety Seltaren D3 jest rekomendowany przez Polskie Towarzystwo Ginekologów i Położników do stosowania w suplementacji witaminy D3 w położnictwie i ginekologii, w tym także u kobiet w ciąży i okresie laktacji, oraz u kobiet planujących ciążę.

1. Witamina D pomaga w prawidłowym funkcjonowaniu układu odpornościowego

2. Olej z czarnuszki jest źródłem nienasyconych kwasów tłuszczowych, jednonienasyconego kwasu oleinowego i wielonienasyconego kwasu linolowego, które pomagają:

a) w utrzymaniu prawidłowego poziomu cholesterolu we krwi,

b) w utrzymaniu prawidłowego poziomu glukozy we krwi - wpływają na produkcję insuliny, tolerancję glukozy i proliferację komórek beta.

SELTAREN D3 - suplement diety, uzupełnianie witaminy D w organizmie.

Unipharm Holdings Sp. z o.o., ul. Puławska 428, 02-884 Warszawa
www.unipharmholdings.pl



SELD3/2021/03/01

Stare i nowe zagadki najazdu Mongołów oraz zaginięcia szczątków Henryka Pobożnego

Dolny Śląsk

Magdalena Pasiewicz
redakcja@gazeta.wroc.pl

Mija 780 lat od najazdu Mongołów na Śląsk. Ta okragła rocznica przypomina o spaleniu Wrocławia i śmierci w bitwie na Legnickim Polu księcia Henryka Pobożnego. Jego zagrabione przez hitlerowców szczątki poszukiwane są w Berlinie. 9 kwietnia to ważna data dla Polski, a w naszej okolicy sporo się z tego okazji - mimo obostrzeń pandemii - dzieje.

Z okazji 780-lecia bitwy na Legnickim Polu (9 kwietnia 1241 roku), dziś pociąg Kolei Dolnośląskich im. Henryka Pobożnego odbędzie symboliczny kurs do Wrocławia. Wraz z grupą rekonstrukcyjną Wiwern wyruszy z Legnicy o godz. 14:41, a we Wrocławiu na Dworcu Głównym pojawi się o godz. 15:29. Poza tym w Legnicy otwarta będzie dziś wystawa plenerowa witraży z kościoła mariackiego. Malowana światłem i kolorem historia opowiada losy miasta,

kiedy żona księcia bez głowy rozpoznała go po intymnej anomalii. Henryk Pobożny miał sześć palców u stopy...

Historia, która nie przeminęła

Historia ta nadal żyje intensywnie, jej opis pozostawia wiele niewyjaśnionych wątków, a szczątki po 700 latach wywieźli hitlerowcy. Dlaczego był tak ważny również dla Niemców?

Pewne jest, że dokładnie 780 lat temu na tereny Dolnego Śląska najechali Mongołowie. Kiedy wrocławianie usłyszeli o „jeźdźcach diabła”, jak ich nazywano, sami spalili swoje miasto. Książę śląski wycofał się pod Legnicę i nakazał majątek i żywność zabezpieczyć w zamku na Ostrowie Tumskim, gdzie schronienie znalazły najważniejsze głowy miasta. Reszta przerażonych mieszkańców w popłochu uciekła. Według podań historycznych, zniechęciło to najeźdźców i odpuścili plądrowanie zniszczonego miasta. Ruszyli dalej.

Pod Legnicą doszło do bitwy, podczas której zginął



W Legnickim Polu już kilka razy rekonstruowano bitwę z Mongołami, podczas której rycerstwo śląskie i nie tylko, stawiało czoła najeźdźcom

książę śląski, Henryk II Pobożny. Schwytyany przez Mongołów miał być ścięty. Bezgłowe ciało księcia rozpoznała jego żona. Księżna Anna, córka

króla Czech, zidentyfikowała małżonka po palcach u lewej nogi, miał ich sześć! Głowę księcia Tatarzy mieli zabrać ze sobą jako trofeum.

Współcześni historycy podają jednak w wątpliwość wersję Długosza o użyciu gazów bojowych przez Tatarów. Książę w końcowej fazie bitwy został pojmany i zdekapitowany, a jego głowę zatknęta na drzewcu obwieziono wokół legnickiego zamku, w którym schronili się pokonani rycerze.

Odnalezione ciało na 700 lat spoczęło w krypcie grobowca we Wrocławiu. Do czasów hitlerowskich. Niemcy chcieli wywieźć szczątki księcia w celach propagandowych. Mówi się o chęci ustalenia przez nich pochodzenia księcia, który miał mieć korzenie germańskie.

Niemcom spodobало się podejścia księcia Henryka Brodatego do licznych osadników germańskich. Podobne podejście hitlerowcy doceniali u jego syna i następcy Henryka Pobożnego.

Święty książę śląski?

Dzisiaj posłowie w interpelacji poselskiej zapytują Ministerstwo Spraw Zagranicznych, co dalej z poszukiwaniami resztek księcia. Według niektórych ba-

daczy, to w Berlinie można znaleźć odpowiedź na pytanie o historię szczątków księcia z wrocławskiego grobowca, który miał być świętym.

Do rozpoczęcia procesu beatyfikacji Henryka Pobożnego przygotowywano się od dawna. O pełnej dokumentacji kuria legnicka wspominała w 2014 roku. Rzecznik kurii ks. Waldemar Wesołowski mówi, że dzisiaj z powodu koronawirusa ciężko z każdymi działaniami. Jednak zgromadzona już dawno dokumentacja nawet na arenie międzynarodowej dużo mówi o pozycji księcia wewnątrz kraju. Co na to wpływało? Henryk II Pobożny był uznany za „najbardziej chrześcijańskiego księcia”. Jego śmierć dzisiaj ma być uznana za męczeńską ze względu na dowody wskazujące zachowanie wiary przez księcia nawet w obliczu śmierci zadanej przez Tatarów. Książę Henryk II Pobożny był bliski zjednoczenia całego kraju po rozbiciu dzielnicowym, gdyby nie najazd Mongołów korona mogła już czekać.

REKLAMA

559547573



Wrocławski Teatr Komedia



WWW.TEATRKOMEDIA.COM

Zamknięte Centrum Obsługi Podatnika

Wrocław

Kinga Czernichowska
redakcja@gazeta.wroc.pl

Jeden z pracowników Centrum Obsługi Podatnika przy ul. Zapolskiej 4 zaraził się koronawirusem. Z tego powodu od 8 kwietnia COP będzie zamknięte do odwołania. Prowadzi się tu odkażanie.

Nadal można będzie jednak załatwić sprawy w COP przy ul. Zapolskiej w zakresie dowodów osobistych, rejestracji pojazdów, praw jazdy czy spraw meldunkowych.

Centrum Obsługi Podatnika obsługuje też klientów m.in. w zakresie podatków (od nieruchomości, od środków transportowych, podatku rolnego i leśnego) oraz opłat (skarbowych, za użytkowanie wieczyste gruntów). Sprawy, które załatwiano przy ul. Zapolskiej, można załatwić w COP przy ul. Kotlarskiej 41. Większość spraw urzędowych można załatwić zdalnie: za pośrednictwem ePUAP, telefonicznie lub pocztą tradycyjną. Telefonicznie i e-ma-

ilowo można wciąż także kontaktować się z Centrum Wsparcia Przedsiębiorców. Przedsiębiorcy mogą zasięgnąć informacji oraz złożyć wnioski w zakresie ulg, ujętych w ramach Wrocławskiego Pakietu Pomocowego. Od poniedziałku do piątku w godzinach 7:45-15:45, urzędnicy i eksperci czekają

na przedsiębiorców pod numerami telefonów: 71 777 72 87, 71 777 73 10, 71 777 74 26.

Uruchomione są także dwa dedykowane adresy e-mailowe:

- do składania wniosków: pomoc.firma@um.wroc.pl
- do udzielania informacji: centrum.firma@um.wroc.pl



COP przy Zapolskiej będzie zamknięte do odwołania

Wzruszony Mirosław (62 l.) opowiada, jak nowa formuła pomogła dużo lepiej słyszeć, wyeliminowała tinnitus (szumy uszne) umożliwiając doskonałą komunikację z rodziną i otoczeniem.

„Brzęczenie w uszach ustąpiło błyskawicznie. Znowu słyszę świat bez zakłóceń”

Przetestuj produkt za 0 zł*



Regulamin - rglinprmcjpk.com

TOP PRODUKT! Błyskawicznie niweluje zakłócenia uszne

Jeśli Twoje codzienne funkcjonowanie, sprawne myślenie, spokojne zasypianie albo komunikację z bliskimi zaburzają Ci uciążliwe szumy uszne, koniecznie przeczytaj o udoskonalonej formule z kompleksem AudioBalance, która wspiera zniwelowanie wielotonowych dźwięków fantomowych i poprawia jakość słyszenia bez żadnych pisków, szmerów, buczenia i dudnienia.

„Niesamowicie mocny słuch i żadnych szumów”

„Kiedy sięgnąłem po ten preparat za namową znajomego eksperta, a po niedługim czasie buczenie w uszach zaczęło znacznie słabnąć, nie przypuszczałem jeszcze, że to dopiero początek fantastycznych efektów. Szumy uszne i to już był dla mnie powód do pełni. Spokój w głowie, koniec irytacji, ciągłego wwiercania się dziwnych dźwięków w uszy. Potem nastąpiła dalsza poprawa: zacząłem słyszeć mocniej, głośniejsze, o wiele wyraźniej – z każdym tygodniem orientowałem się, że słyszę np. wnuki bawiące się w pokoju obok, choć nigdy wcześniej

nie słyszałem co dzieje się za ścianą. Że słyszę szum gotującej się wody w czajniku albo przekręcanie klucza w zamku, kiedy córka wraca z pracy. Dopiero teraz żyję pełnymi zmysłami – znowu mogę słuchać tego, co dzieje się wokół, i to w najdrobniejszych szczegółach – podsumowuje zachwycony Mirosław.



Lepszy słuch = wyższy komfort życia!

Stosując nowatorski specyfik:

Zredukujesz uporczywe szumy uszne

Wyciszysz ciągły pisk i nieustanne buczenie wewnątrz uszu

Wspomożesz regenerację nerwów słuchowych i wyostreysz odbiór dźwięków

Poprawisz jakość słyszenia

Zaczyniesz słyszeć mocniej, głośniejsze i wyraźniej – nawet odgłosy z oddali

Koniec szumu w głowie

Eksperci podkreślają, że za tak spektakularną skutecznością innowacyjnej formuły stoi niespotykane dotąd, maksymalnie wysokie stężenie składników aktywnych,

tworzących unikalny kompleks AudioBalance. Ich działanie polega na zwiększeniu ukrwienia naczyń w uchu środkowym nawet o 60%, wsparcia dla regeneracji nerwów słuchowych oraz odizolowaniu dźwięków fantomowych (słyszanych tylko w głowie) od realnych dźwięków z otoczenia. **Preparat wspomaga powstrzymanie receptorów odpowiedzialnych za wytwarzanie szumów**, dlatego większość stosujących szybko przestaje słyszeć irytujące szmery i szelesty.

Wybór ekspertów – nie ma lepszego środka na szumy uszne!

Nowa formuła kompleksowo wspiera w walce z przeculicą słuchową, dzięki czemu przywraca komfort codziennego życia, eliminuje problemy ze snem, oddala lęki związane ze 'słyszeniem głosów', poprawia zdolność koncentracji i **kompensuje zaburzenia słuchu u osób w każdym wieku**. Bez względu na przyczynę powstawania szumów usznych, każdy może pozbyć się drażniących pisków, buczenia i dzwonienia w głowie dzięki zastosowaniu innowacyjnego środka.

Waldemar Maj, spec. w zakresie laryngologii



Zmień swoje życie na lepsze

Jak będzie wyglądać Twoja codzienność bez szumów usznych?

→ Bez trudu porozmawiasz przez telefon → Przestaniesz prosić rozmówcę o powtórzenie, dopytywać: „proszę?”, „słucham?”, „co mówiłeś?” → Nie będziesz już odczuwać niepokoju wywołanego szumem i piskami w uszach → Swobodnie załatwisz sprawy urzędowe, na pocztę i w sklepie → Z łatwością wyizolujesz i rozpoznasz głosy w większym gronie, np. przy rodzinnym stole → Pozbędziesz się uczucia rozdrażnienia → Zaczyniesz lepiej spać, pozbędziesz się bólu głowy i zmęczenia → W porę usłyszysz nadjeżdżający samochód i pędzącą karetkę → Obejrzyj ulubiony program w TV bez nastawiania go na cały regulator.

Już dziś napraw swój słuch

Możesz nadal słuchać świata jedynie pobieżnie, irytować się na szumienie w głowie, trudności w komunikacji z innymi i biernie czekać, aż sytuacja się pogorszy. Możesz też wziąć sprawy w swoje ręce i odzyskać rewelacyjną jakość słyszenia bez pisków i dudnienia, zwiększyć zakres odbieranych dźwięków, wzbogacić je



Raport badawczy MedicReporters
Kompleks AudioBalance skuteczny nawet przy dużych zaburzeniach słuchu:

- ✓ Wzbogaca i 3-krotnie pogłębia dźwięki z otoczenia
- ✓ Eliminuje uporczywe szumy uszne
- ✓ Poprawia koncentrację, likwiduje bóle głowy i problemy ze snem

Już nic nie dzwoni mi w uszach!

Przyznam, że nie dowierzałem w działanie tego produktu, ale wystarczyło regularne stosowanie, żeby szmery i trzaski w uszach zniknęły jak ręką odjął. Preparat nie ma sobie równych – usunął szumy uszne, a przy okazji poprawił słuch, jakby pogłodził i wyostrezył wszystkie dźwięki z otoczenia. Rewelacja.



Grzegorz, 39 lat, Kraków

i wyostrezyć, by znowu wyraźnie słyszeć śmiech Twoich bliskich, szczekanie psa na podwórku, szum wiatru czy pukanie listonosza do drzwi. Wybór należy do Ciebie – nie przegap wyjątkowej szansy.

SUPLEMENT DIETY
REKLAMOWANY W
TV



WYCISZ SZUMY USZNE W 100% NATURALNIE I BEZPIECZNIE
Zadzwoń i zamów produkt do przetestowania **ZA DARMO!**

*Pierwsze 100 osób, które zadzwonią do 24.04.2021 r., otrzyma 100% REFUNDACJI OD PRODUCENTA

*Medal przyznany RevitaPharm w programie Konsumencki Lider Jakości – Debiut Roku 2020

ZADZWOŃ: 32 727 70 36

pon. - pt. 08:00-20:00, sob. - nd. 09:00-20:00. Zwykle połączenie lokalne bez dodatkowych opłat.





FOT. STAROSTWO KARKONOSKIE

Sprawdza się nawet w ekstremalnych warunkach, czego dowodem były wyprawy z serii Camel Trophy

Starosta sprzedaje legendarny samochód

Jelenia Góra

Paulina Gadomska
redakcja@gazeta.wroc.pl

Mowa o kultowym samochodzie Land Rover Defender z 1994 roku. Legendarny samochód terenowy został właśnie wystawiony przez starostwo karkonoskie na sprzedaż. Zielona strzała to idealny pojazd dla fanów mocnych wrażeń.

Cena wywoławcza samochodu to 25 000 zł, a oferty przetargowe można składać

do 26 kwietnia w Starostwie Powiatowym w Jeleniej Górze, ul. Jana Kochanowskiego 10. Auto niezwykle wytrzymałe, niezawodne i praktyczne bezawaryjne. Sprawdza się nawet w ekstremalnych warunkach, czego dowodem były wyprawy z serii Camel Trophy, czy też udział w Rajdach Paryż Dakar.

Złośliwi twierdzą, że te samochody są tak proste, że nie ma się co psuć - możemy przeczytać w informacji zamieszczonej na fanpage starostwa.

REKLAMA 009998066

ZŁOMOWANIE POJAZDÓW
tel. 600 609 606

Wydajemy zaświadczenie o demontażu
Odbieramy własnym transportem

Stacja demontażu pojazdów | Czarkowo 16 | 64-125 Poniec

REKLAMA 0010102224

INTER GROUP
GRUPA KAPITAŁOWA

Inter Group to firma działająca na rynku od 25 lat. Obsługujemy klientów z całego kraju oferując usługi z zakresu ochrony osób i mienia, utrzymania czystości.

Poszukujemy we WROCŁAWIU pracowników na stanowisko:

PRACOWNIK OCHRONY (Bielany Wrocławskie)

OFERUJEMY:

- Stabilne zatrudnienie na umowie o pracę w dynamicznie rozwijającej się firmie,
- Regularnie i terminowo wypłacane wynagrodzenie miesięczne do **2000 zł - 2500 zł netto („na rękę”)**
- **Dofinansowanie**, m.in. zakup leków, okularów, dojazdu do pracy, etc...
- Możliwość przystąpienia do ubezpieczenia grupowego na atrakcyjnych warunkach
- Pakiet medyczny

OCZEKUJEMY:

- Sumienności i zaangażowania w wykonywaniu obowiązków
- Mile widziane osoby z orzeczeniem o niepełnosprawności

Zainteresowane pracą osoby prosimy o przesłanie CV na adres:
rekrutacja@intergroup.pl
lub kontakt telefoniczny na nr 667 047 337

W CV prosimy uwzględnić klauzulę: „Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych zawartych w mojej aplikacji dla potrzeb niezbędnych do realizacji procesów rekrutacji (zgodnie z Ustawą z dnia 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych tj. Dz. U. z 2002 r., Nr 101, poz. 926, ze zm.), prowadzonych przez InterGroup z siedzibą w Bydgoszczy.”

Ruszyła sprawa starych mostów na linii Księginice - Brzeg Dolny

Brzeg Dolny

Grzegorz Chmielowski
grzegorz.chmielowski@gazeta.wroc.pl

Ogłoszono przetarg na dokumentację projektową dla 3-kilometrowego odcinka szlaku kolejowego Księginice - Brzeg Dolny, wraz z przeprawą, którą stanowią dwa stare mosty. O remont pasażerowie i sami kolejarze apelowali od lat. Z powodu złego stanu technicznego ruch odbywa się tu tylko po jednym torze (drugi rozebrano). Po remoncie wrócą dwa tory i zniknie to wąskie gardło na Nadodrzance, na odcinku Wrocław - Głogów.

PKP Polskie Linie Kolejowe S.A. przygotują dokumentację na kolejowe mosty nad Odrą na odcinku Księginice - Brzeg Dolny. Projekt przewiduje przejazd pociągów z prędkością do 120 km/h i większym tonażem. Wykonanie prac zlikwiduje wąskie gardło na tzw. Nadodrzance, linii ważnej m.in. dla podróży regionalnych i transportu towarów z Dolnego Śląska do portów w Szczecinie i Świnoujściu - poinformował Mirosław Siemieniec, rzecznik prasowy PKP Polskie Linie Kolejowe S.A.

Spółka ogłosiła kilka dni temu przetarg na „Opracowanie dokumentacji projektowej dla szlaku Księginice - Brzeg Dolny wraz z nadzorem autorskim” realizowanego w ramach projektu pn.: „Prace na linii ko-



FOT. MK

Magistrala Nadodrzanka koło Brzegu Dolnego biegnie starymi mostami, tylko po jednym torze

Będą przeprowadzone badania wytrzymałościowe obiektu. Wyniki badań pozwolą ustalić zakres prac - rozbiorę, przebudowę lub budowę nowych obiektów

lejowej C-E 59 na odcinku Wrocław Brochów / Grabiszyn - Głogów”.

Nadodrzanką między Księginicami a Brzegiem Dolnym pociągi kursują po jednym torze biegnącym jednym z dwóch mostów. Prace projektowe obejmą nie tylko tory i sieć trakcyjną, ale także przeprawę

nad Odrą z początku ubiegłego wieku o dł. 380 m. Na 9 filarach zamontowane są metalowe konstrukcje, osobne dla każdego z dwóch torów. Obecnie ruch pociągów prowadzony jest tylko torem na zachodniej konstrukcji. Będą przeprowadzone badania wytrzymałościowe obiektu. Wyniki badań pozwolą ustalić zakres prac - rozbiorę, przebudowę lub budowę nowych obiektów.

Opracowanie dokumentacji projektowej przewidziane jest w ok. 20 m-cy od podpisania umowy. Termin składania ofert wykonania prac projektowych wraz z późniejszym nadzorem autorskim upływa 17 maja.

Przeprawa k. Brzegu rodzi problemy. W czasie awarii sta-

rych torów trzeba było organizować autobusy. Zdarzyło się, że pasażerów przewożono przez Odrę... promem. Wciąż słychać obawy o stan techniczny.

Kolej uspokaja, że eksploatowana konstrukcja zapewni bezpieczny przejazd pociągów z maksymalną dozwoloną nośnością 221 kN oraz maksymalną technicznie prędkością 90 km/h - informował nas przed rokiem Mirosław Siemieniec, dodając, że na eksploatowanej części w 2013 roku była zrobiona wymiana toru. - Konstrukcja zapewnia bezpieczny przejazd pociągów pasażerskich i towarowych - zapewniał przedstawiciel spółki kolejowej.

Sołtyska ciągnęła psa po ulicy za samochodem. Teraz usłyszy prokuratorskie zarzuty

Gmina Marcinowice

M
redakcja@gazeta.wroc.pl

Teresa M. - sołtyska wsi Wirki (gmina Marcinowice) została zatrzymana po tym, jak po ulicy ciągnęła swojego psa na haku za samochodem. Poobijany i zakrwawiony pies trafił do schroniska i pod opiekę weterynarza.

Do zdarzenia doszło 6 kwietnia pomiędzy Wirami a Wirkami. Teresa M., jadąc autem, ciągnęła za pojazdem psa, przywiązanego łańcuchem do haka holowniczego. Świadkowie poinformowali policję, która zatrzymała kobietę.

Pani sołtys tłumaczyła, że pies jej uciekł, a kiedy go znalazła, postanowiła doprowadzić w ten sposób do domu. Twierdziła, że zwierzę początkowo



FOT. FUNDACJA MAM POMYSŁ

Poobijany i poraniony pies trafił do schroniska i pod opiekę weterynarza

biegło za samochodem i nic złego się nie działo...

- We wtorek wieczorem policja zgłosiła konieczność zabezpieczenia psa, który został przez jego właścicielkę przeciągnięty

po asfalcie za samochodem. Pies krwawił i wymagał udzielenia natychmiastowej pomocy. Po dotarciu na miejsce, naszym oczom ukazał się wystraszony, ukryty w budzie pies, który spo-

glądał z niepokojem na zbliżających się ludzi. Po wyjęciu psa z budy, dostrzeżliśmy bardzo poważną ranę na łapie i głębokie, silnie krwawiące otarcia. Zwierzę niezwykle cierpiało - relacjonują pracownicy Fundacji Mam Pomysł.

Teresa M. to nie tylko wieloletnia sołtys Wirek. Była też wiceprzewodniczącą Rady Gminy Marcinowice. Prokuratura zamierza postawić jej zarzut znęcanie się nad zwierzętami ze szczególnym okrucieństwem. Grozi za to do 5 lat więzienia.

„Żaden człowiek nie powinien dopuszczać się tego rodzaju czynu, a szczególnie osoba sprawująca funkcje publiczne. Dziękujemy za skuteczną reakcję świadków, służb oraz Fundacji Mam Pomysł za zaopiekowanie się skrzywdzonym zwierzęciem” - komentują władze gminy Marcinowice.

Zła sytuacja w szpitalach. Prezydent zwołuje Radę Gabinetową

Warszawa

Leszek Rudziński

leszek.rudzinski@polskapress.pl

Na piątek prezydent Andrzej Duda zwołał posiedzenie Rady Gabinetowej w sprawie walki z pandemią koronawirusa. Trzecia fala epidemii zapelnia szpitale chorymi na Covid-19.

Resort zdrowia poinformował w czwartek o prawie 28 tysiącach zakażeń koronawirusem w ciągu ostatniej doby. Niepokojąca jest także rekordowa liczba zgonów wśród zakażonych osób - w sumie prawie tysiąc. Ministerstwo wskazuje jednak, że tak wysoka liczba zgonów to wynik m.in. opóźnień w raportowaniu placówek medycznych spowodowanych okresem świątecznym.

Niespodziewanie do walki z pandemią włączył się prezydent Andrzej Duda, któremu opozycja zarzucała pasywność od ostatnich wyborów prezydenckich.

Wczoraj sekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta Błażej Spychalski poinformował, że Andrzej Duda zwołał na piątek posiedzenie Rady Gabinetowej w sprawie sytuacji epidemicznej oraz „dalszej strategii działań państwa w walce z COVID-19”. Rada Gabinetowa to rząd obradujący pod przewodnictwem prezydenta.

Rzecznik Ministerstwa Zdrowia Wojciech Andrusiewicz podkreślił w czwartek, że przy ponad 111 tysiącach testów, czyli „przy bardzo dużej skali testowania w Polsce, mamy niecałe 28 tysięcy zakażeń i to jest rzeczywisty obraz,

Liczba zakażeń spada, ale szpitale są pełne. Trafiają tam teraz chorzy zdiagnozowani w szczycie trzeciej fali pandemii

jak wygląda trzecia fala epidemiczna w Polsce”.

- Mamy delikatne zejście ze szczytu i chcielibyśmy, żeby ten trend się utrzymał (...) To zależy tylko od nas, jak zachowamy się w najbliższych dniach, bo ta tendencja spadkowa utrzymuje się od kilku dni - mówił na konferencji prasowej.

Wskazał jednak, że za tendencją spadkową zachorowań podąża tendencja wzrostowa liczby hospitalizowanych.

- Mimo że dzisiaj mamy spadek delikatny tempa wzrostu obłożenia łóżek szpitalnych, bo dzisiaj to obłożenie wzrosło nam na poziomie 170 łóżek, to w polskich szpitalach szczyt trzeciej fali właśnie się przetacza - powiedział Andrusiewicz i wyjaśnił, że w ostatnich dniach były odnotowywane wzrosty rzędu 900, 1000 lub 1100 dodatkowych hospitalizacji.

Dodał, że ta tendencja jest bardzo niebezpieczna dla polskiej służby zdrowia oraz dla



Prezydent na dziś zwołał Radę Gabinetową, obrady mają dotyczyć walki z epidemią. Od dawna apelowała o to opozycja

nas jako dla społeczeństwa, dlatego „musimy o siebie dbać w tych dniach”.

Pytany o majowy weekend Andrusiewicz stwierdził, że „mamy do niego jeszcze trochę czasu”. - W tej chwili jest trzecia fala. Naprawdę nie rozmawiamy o wakacjach, nie rozmawiamy o czymś, co ma być za kilka tygodni, kiedy dzisiaj mamy dość duży problem w szpitalach - powiedział rzecznik resortu zdrowia.

W czwartek rzecznik rządu Piotr Müller pytany w Polsat News o możliwość spędzenia majówki w restauracyjnych ogródkach powiedział, że nie wyklucza takiej możliwości. Wyraził też nadzieję, że część obostrzeń uda się znieść 18 kwietnia. Do tego dnia rząd przedłużył obowiązywanie ograniczeń.

Są jednak głosy, że obowiązujące obecnie restrykcje powinny zostać znacznie wydłużone. Uważa tak m.in. Artur Za-

czyński, dyrektor szpitala tymczasowego na Stadionie Narodowym w Warszawie

- Dopóki liczba osób hospitalizowanych nie zacznie spadać, to lockdown powinien być utrzymany z powodu bezpieczeństwa zdrowotnego Polaków - przekonywał na antenie TVN24. - Jeżeli będziemy mieli majówkę i ta pandemia się jednak rozbuja, to niestety, ale wakacje będą pod znakiem zapytania - przestrzegł. ©

REKLAMA

Twój 1% nie trafi do potrzebujących zwierząt!
Jeśli sam tego nie zrobisz...

Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami w Polsce od 1864 r. **KRS 0000154454**

www.toz.pl

organizacja pożytku publicznego **opp**

REKLAMA

0010029664

089807710

Zostań prenumeratorem!

Oszczędzasz 45 zł*

Prenumerata na 3 miesiące za 49 zł miesięcznie



Gazetę dostarczymy codziennie do Twojego domu, biura, tam gdzie chcesz!

zamów:

71 727 62 37

od poniedziałku do piątku
w godz. 9:00-15:00

email:
prenumerata@gazeta.wroc.pl

Oferta tylko dla nowych prenumeratorów

* Średnia oszczędność miesięczna w porównaniu do ceny w kiosku maj - lipiec 2021 r.

Nie ma decyzji w sprawie powrotu dzieci do szkół

Warszawa

Leszek Rudziński

leszek.rudzinski@polskapress.pl

Minister edukacji Przemysław Czarnek stwierdził, że jest przekonany, iż jeszcze w kwietniu uczniowie wrócą do szkół. Jego entuzjazmu nie podziela natomiast rzecznik resortu zdrowia. - Nie możemy tego wykluczyć, że jeszcze w kwietniu to nastąpi, ale nie możemy dzisiaj odpowiedzialnie, jako kierujący resortem zdrowia, powiedzieć, że to się stanie - stwierdził Wojciech Andrusiewicz.

Szef resortu edukacji oświadczył w czwartek, że jest przekonany, iż ten rok szkolny „dołączymy w szkołach, wrócimy do nauki stacjonarnej w przedszkolach i szkołach”.

- Jestem przekonany, że w kwietniu wrócimy do nauki stacjonarnej i w przedszkolach, i w szkołach - mówił Przemysław Czarnek na antenie Polskiego Radia.

Dodał, że jest jeszcze w tym miesiącu możliwe jest otwarcie szkół dla uczniów wszystkich klas szkoły podstawowej.

Minister wskazał przy tym, że wszystko zależeć będzie od tego, kiedy ustąpi trzecia fala epidemii koronawirusa.

Czarnek podkreślił, że ważnym elementem, który pozwoli na powrót nauki stacjonarnej, jest zaszczepienie ponad 500 tysięcy nauczycieli.

Szef Ministerstwa Edukacji i Nauki pytany był również o uczelnie wyższe, m.in. o eg-

zaminy semestralne. - Jestem przekonany, że jeśli trzecia fala ustąpi, to nastąpi częściowe otwarcie uczelni - mówił Czarnek.

- Będę zachęcał rektorów, by przywracać naukę stacjonarną na szerszą skalę i by sesja letnia odbywała się w trybie stacjonarnym - przekazał.

Optymizm ministra edukacji studzi jednak rzecznik resortu zdrowia Wojciech Andrusiewicz. Pytany w czwartek przez dziennikarzy o powrót dzieci do szkół, stwierdził, że żadna decyzja w tej sprawie jeszcze nie zapadła.

- Nie możemy tego wykluczyć, że jeszcze w kwietniu to nastąpi, ale nie możemy dzisiaj odpowiedzialnie, jako kierujący resortem zdrowia, powiedzieć, że to się stanie - mówił.

Dodał, że rząd chciałby, aby najpierw do placówek wrócili podopieczni przedszkoli, żłobków, a „w następstwie tego uczniowie do szkół”.

Rzecznik przekazał również, że w kontekście decyzji dotyczącej powrotu dzieci do szkół resort zdrowia będzie obserwować wyniki zakażeń koronawirusem, ale przede wszystkim będzie zwracać uwagę na liczbę hospitalizowanych chorych, obłożenie łóżek szpitalnych oraz respiratorów.

W środę na konferencji prasowej minister zdrowia Adam Niedzielski wyraził nadzieję, że jeszcze w kwietniu dzieci z klas I-III wrócą do nauki „co najmniej w trybie hybrydowym”. Szkoły są zamknięte do 18 kwietnia. ©

Kraje Unii ograniczają szczepienia AstraZeneca mimo zaleceń EMA

Bruksela

Aleksandra Kielczykowska

aleksandra.kielczykowska@polskapress.pl

Pomimo środowej decyzji Europejskiej Agencji Leków (EMA), która potwierdziła bezpieczeństwo szczepionki AstraZeneca i określiła prawdopodobieństwo wystąpienia zakrzepów jako „bardzo niskie”, państwa członkowskie Unii Europejskiej decydują się na ograniczenia jej użycia. Polska nie zmieni zasad stosowania tego preparatu.

Trwa zamieszanie wokół szczepionki AstraZeneca. Na początku marca Austria wstrzymała jej stosowanie, gdy po szczepieniu zmarła 49-letnia kobieta, u której stwierdzono problemy z krzepliwością krwi, a druga 35-letnia kobieta doznała zatoru płucnego krwi i jest leczona w szpitalu.

Stosowanie szczepionki AstraZeneca zawiesiło ponad 20 krajów europejskich. Sprawę zbadała Europejska Agencja Leków. 18 marca EMA wydała pozytywną opinię na temat bezpieczeństwa tego produktu. Mimo to trwały dyskusje nt. związku szczepienia preparatem AstraZeneca z przypadkami zakrzepicy.

W środę przedstawiciele Europejskiej Agencji Leków ogłosili na konferencji prasowej, że ponownie potwierdzono bezpieczeństwo preparatu AstraZeneca, a prawdopodobie-



FOTAP/ASSOCIATED PRESS/EAST NEWS

Rzecznik ministra zdrowia Wojciech Andrusiewicz zapewnia, że Polska nie zmieni zasad w sprawie szczepionki AstraZeneca

W środę Europejska Agencja Leków potwierdziła po raz drugi bezpieczeństwo stosowania szczepionki AstraZeneca

stwo wystąpienia zakrzepów uznano za „bardzo niskie”.

Agencja podkreśliła, że zakrzepica żył powinna być wymieniona w informacji o produkcie jako bardzo rzadki skutek uboczny. Jednocześnie zaznaczono, że korzyści ze stosowania produktu AstraZeneca w walce z pandemią COVID-19 przewyższają ryzyko działań niepożądanych.

„Jak dotąd większość zgłoszonych przypadków wystąpiła u kobiet w wieku poniżej 60 lat w ciągu dwóch tygodni po szczepieniu. Na podstawie dostępnych obecnie dowodów nie potwierdzono konkretnych czynników ryzyka” - podała agencja.

Mimo rekomendacji EMA państwa członkowskie UE w dalszym ciągu ograniczają użycie tej szczepionki.

Po środowej konferencji EMA odbyła się wideokonferencja ministrów zdrowia państw Wspólnoty, jednak na razie nie podjęto wspólnej decyzji co do stosowania szczepionki firmy AstraZeneca. Jednocześnie o wspólny front apeluje unijna komisarz ds. zdrowia Stella Kyriakides.

Część państw Wspólnoty cały czas będzie podawać szczepionkę firmy AstraZeneca tylko osobom powyżej 60 roku życia. Do takich państw należą między innymi Niemcy, Hiszpania, Włochy.

We Francji i Belgii preparat tej firmy będzie przeznaczony dla osób powyżej 55 roku życia.

- Zakaz pozostanie w mocy przez następne cztery tygodnie, a następnie ponownie ocenimy sytuację - oświadczył belgijski minister zdrowia Frank Vandenbroucke.

Natomiast Dania oraz Norwegia całkowicie zrezygnowały z podawania produktu tej firmy.

Wielka Brytania zgodnie z decyzją Wspólnej Komisji Szczepień i Immunizacji (JCVI) zarekomendowała wycofanie podawania szczepionki tej firmy dla osób poniżej 30 roku życia.

Polska nie zawiesiła stosowania szczepionki AstraZeneca. W czwartek rzecznik rządu Piotr Müller w Polskim Radiu zaznaczył, że „decyzja EMA nie powoduje, że rekomendacja dla osób młodszych się zmieniła”.

- W związku z tym my słuchamy przede wszystkim naukowców, profesorów, którzy zawodowo zajmują się tymi sprawami, również naszej Rady Medycznej. Do tej pory rekomendacje w tym zakresie nie zostały zmienione - podkreślił rzecznik rządu. ©

W KRAJU

Skierniewice

Morawiecki: w maju do Polski dotrze 9 mln dawek szczepionek

Premier Mateusz Morawiecki poinformował, że w czwartek podana została 7-milionowa szczepionka. W czwartek szef rządu oraz rządowy pełnomocnik ds. szczepień, szef kancelarii premiera Michał Dworczyk odwiedzili punkt szczepień przeciw Covid-19 w Skierniewicach. Podczas konferencji prasowej premier Morawiecki poinformował, że w maju do naszego kraju dotrze dziewięć milionów szczepionek. - W kwietniu mamy już potwierdzone około pięć i pół miliona i cały czas czekamy na potwierdzenie kolejnego może nawet półtora miliona. Czyli byłoby to w samym kwietniu siedem milionów szczepionek - wyliczał. Premier Morawiecki zapowiedział, że do końca kwietnia zaszczepione zostaną wszystkie osoby powyżej 60. roku życia, które wyrażą taką chęć.

Szef rządu stwierdził, że proces szczepień „działa w Polsce dobrze” i dodał, że rząd chce i tak „zwiększyć jeszcze zakres jego powszechności”. - Sale sportowe takie jak ta, ośrodki szkolne, re-mizy strażackie i wiele innych ośrodków w każdym powiecie, jak najbliżej każdego obywatela. Musi być dostępność szczepień i zapewnimy to jako rząd - wyliczał. Z kolei minister Dworczyk zapowiedział, że „wszystkie osoby chętne powinny być zaszczepione przynajmniej pierwszą dawką do końca sierpnia”. - Mamy łącznie wykonać 27 milionów szczepień do końca drugiego kwartału - tłumaczył. Zapowiedział, że 15 kwietnia uruchomiony zostanie pierwszy pilotaż dla punktów drive thru. 20 kwietnia ruszą pierwsze pilotażowe Punkty Szczepień Powszechnych. - 23.04 rozpoczyna się szczepienia prowadzone przez indywidualnych ratowników i pielęgniarki, w maju szczepienia w aptekach, na przełomie maja i czerwca - szczepienia w zakładach pracy - wyliczał Dworczyk i zastrzegł, że „są to pilotaże”. (AIP)

Banaś zapowiada raport NIK o złym działaniu państwa w czasie epidemii

Warszawa

Leszek Rudziński

leszek.rudzinski@polskapress.pl

- Do końca miesiąca zostanie ogłoszony raport, który będzie świadczył o pewnej dysfunkcji funkcjonowania państwa. To jest kwestia funkcjonowania administracji publicznej - przekazał na antenie Polsat News prezes NIK Marian Banaś. Chodzi m.in. o działania państwa w związku z pandemią.

Szef Najwyższej Izby Kontroli poinformował, że do końca kwietnia NIK ogłosi raport mówiący o nieprawidłowościach w funkcjonowaniu administracji państwowej.

- Raport o stanie państwa dotyczy dodatkowej pracy, którą wykonujemy równolegle z realizacją planów kontroli. Ta-

kich kontroli na obecny rok mamy zaplanowanych 103. To są zaplanowane kontrole wnioskowane przez komisje sejmowe, KPRM, KPRP i oczywiście kontrole doraźne. W ramach kontroli doraźnych przewidujemy kontrole realizacji i przygotowania państw w tej sytuacji kryzysowej. Te kontrole odbędą się trochę później. Czekamy, by nie zakłócać działalności najważniejszej - tłumaczył Marian Banaś w Polsat News.

NIK sprawdzi działanie Tarczy antykryzysowej

Prezes NIK zapowiedział kontrolę realizacji planu rządowej pomocy przedsiębiorcom.

- Przewidujemy kontrole Tarczy antykryzysowej, jak państwo pomaga przedsiębiorcom. Mamy informacje, że niestety sytuacja wygląda nie naj-

lepiej i najbardziej cierpią na epidemii mali i średni przedsiębiorcy - mówił Banaś.

- Mamy sygnały medialne i nie tylko, że przedsiębiorcy się skarżą, że ta pomoc nie trafia do nich tak, jak powinna - stwierdził.

Banaś: Afera GetBack większa niż Amber Gold

Wymieniając nieprawidłowości, Banaś wskazał m.in. na aferę GetBack. - Ta kontrola już miała miejsce. Raport z tej kontroli został opublikowany. 9,5 tysiąca obywateli zostało pokrzywdzonych na kwotę prawie 2,5 mld złotych. To jest rzecz niedopuszczalna. Mamy ewidentne zaniedbania funkcjonowania instytucji państwowych, które nie dopilnowały tej sprawy. Jest to afra o wiele większa niż w przypadku Amber Gold - mówił Banaś.

Dodał, że „kroi nam się sytuacja bardzo poważna, jeśli chodzi o inwestycję w Ostrółę”.

- Elektrociepłownia, w której miał być spalany węgiel. Wyłożono ponad 1 mld 300 mln i nagle została zamknięta. Tak być nie może, żeby podejmować decyzje co do inwestycji, które kosztują tak duże pieniądze, a później z nich rezygnować i przekształcać w kolejną inwestycję na gaz i rozebrać te piece.

Wszystko wskazuje na to, że będziemy zmuszeni złożyć zawiadomienie do prokuratury. Ustalenia szczegółowe będą po zakończeniu kontroli. Kontrola trwa, jest w końcowej fazie - mówił.

Banaś wskazał, że jeśli chodzi o bezpieczeństwo i resort obrony narodowej, „tu też są poważne ustalenia i nieprawidłowości”. - Tutaj jestem związany tajemnicą kontrolerską i państwową. To są raporty poufne lub ściśle tajne. Niestety, o szczegółach mówić nie mogę - stwierdził. ©

Coraz gorszy stan zdrowia Nawalnego. Traci czucie w rękach i nogach

Moskwa

Aleksandra Kielczykowska
aleksandra.kielczykowska@polskapress.pl

Stan zdrowia Aleksieja Nawalnego pogarsza się, zaczyna tracić czucie w nogach i rękach - przekazał w środę agencji Interfax prawnik rosyjskiego opozycjonisty.

Prawnik Aleksieja Nawalnego Wadim Kobziew, po tym, jak odwiedził go w środę w kolonii karnej, przekazał agencji Interfax, że lekarze stwierdzili u opozycjonisty dwie przepukliny kręgosłupa. - Stan zdrowia Aleksieja Nawalnego pogarsza się, zaczyna tracić czucie w nogach i rękach - przekazał Kobziew.

Na Twitterze w swoim wpisie adwokat poinformował także, że Nawalny jest cały czas w stanie samodzielnie chodzić, jednak przy tym odczuwa ból. Dodał również, że utrata czucia w nogach i rękach świadczy o tym, że choroba u niego postępuje.

Także druga prawniczka Nawalnego, Olga Michajłowa, potwierdziła niezależnej stacji Dożd, że u opozycjonisty lekarze zdiagnozowali dwie przepu-

kliny. Nie wskazała, gdzie one się znajdują, jednak dodała, że jedna z nich jest trudna do wyleczenia. W zeszłym tygodniu Aleksiej Nawalny rozpoczął strajk głodowy, którego powodem było domaganie się dostępu do leczenia oraz protest przeciwko złej opiece medycznej w kolonii.

Opozycjonista skarżył się również, że funkcjonariusze więzienni odmawiali podania mu odpowiednich leków oraz nie wyrazili zgody na wizytę lekarza. Co więcej, skarżył się też na kontrole, które strażnik przeprowadza co godzinę w nocy, przez które nie może spać.

5 kwietnia poinformowano, że mężczyzna ma temperaturę oraz silny kaszel. Przedwczoraj gorączka wynosiła 39 stopni, jednak wczoraj zmalała do 37,2 stopni - poinformował adwokat Nawalnego. Po przeniesieniu do więziennego oddziału dla chorych zbadano go zarówno na koronawirusa, jak i na gruźlicę, której przypadki wzrosły w kolonii karnej, w obu testach uzyskano wynik negatywny.

Jak informuje Kobziew, opozycjonista cały czas pozostaje na oddziale chorobowym.

W USA boją się drugiej dawki szczepionki

Waszyngton

Kazimierz Sikorski
kazimierz.sikorski@polskapress.pl

W USA szczepi się ponad 3 mln ludzi dziennie, ale lekarze zauważają, że wielu Amerykanów nie chce przyjąć drugiej dawki szczepionki.

Każdego dnia w Stanach Zjednoczonych wykonuje się średnio ponad 3 miliony szczepień. Mimo że program szczepień nabiera tempa, to jednak liczba nowych przypadków zakażeń koronawirusem wciąż rośnie. Na dodatek pojawiło się nowe, niepokojące zjawisko. Otóż wielu Amerykanów zaszczepionych pierwszą dawką szczepionki Moderna i Pfizeru uznają, że to im wystarczy, że druga dawka jest już niepotrzebna.

Obawa przed skutkami ubocznymi drugiej dawki Narodowy Instytut Zdrowia ostrzega przed poprzestaniem tylko na jednej dawce.

- Kiedy nie bierzesz drugiej dawki pojawia się pytanie, jak długo będziesz odporny -



FOT. AP/ASSOCIATED PRESS/EAST NEWS

Ekspert podkreśla, że tylko przyjęcie dwóch dawek szczepionki daje pełną odporność na koronawirusa

mówi czołowy amerykański wirusolog dr Anthony Fauci, doradca prezydenta Joe Bidena w sprawach pandemii koronawirusa.

- A kiedy mamy do czynienia z wieloma wariantami koronawirusa, znajdujemy się w bardzo niepewnej strefie - dodaje.

Dr Paul Offit, dyrektor centrum edukacji szczepionek w Szpitalu Dziecięcym w Fila-

delfii, zachęca ludzi do przyjmowania obu dawek pomimo niedogodności związanych z drugą dawką.

- Chociaż prawdą jest, że druga dawka może powodować zmęczenie i gorączkę oraz bóle głowy i mięśni, to jest niewielka cena za ochronę przed tą chorobą w sposób bardziej trwały lub dłuższy okres czasu - powiedział Offit. Dodał on, że przytłaczające dowody naukowe nie pozostawiają wątpliwości, iż obie dawki szczepionki zapewniają najlepszą ochronę przed COVID-19.

- Szczepionki to jedyne wyjście z tej pandemii i nie wydestaniemy się z niej, jeśli nie będziemy mieć co najmniej 80 procent odporności całej populacji. Jesteśmy to winni sobie i każdemu, z kim się kontaktujemy i dlatego musimy przyjmować dwie dawki szczepionki - powiedział Offit.

Dr Shereef Elnahal, dyrektor generalny Szpitala Uniwersyteckiego w Newark w stanie New Jersey, również zachęca ludzi, aby nie bali się łagodnych skutków ubocznych

związanych z przyjęciem drugiej dawki szczepionki.

Możliwość czwartej fali epidemii w USA

- Obecnie obserwuje się rosnącą liczbę zachorowań na koronawirusa w Stanach Zjednoczonych, a ma to miejsce szczególnie w Nowym Jorku i New Jersey, ponieważ ludzie są bardziej zrelaksowani, mniej zwracają uwagę na obowiązujące ograniczenia, a także dlatego, że mamy w większości niezaszczepioną jeszcze populację. Tylko nieco ponad 20 procent jest zaszczepione - powiedział Elnahal.

Wyścig szczepień w Stanach Zjednoczonych przyspiesza wraz z pojawieniem się nowych wariantów koronawirusa. Pracownicy służby zdrowia ostrzegają, że Stany są u progu czwartej fali tego śmiertelnego wirusa.

Walka z epidemią koronawirusa i zaszczepienie jak najszybciej większości Amerykanów to priorytet administracji Joe Bidena.

Dwa tygodnie temu prezydent USA zapowiedział, że jego celem jest zaszczepienie 200 mln obywateli USA w ciągu pierwszych 100 dni jego urzędowania. W grudniu Biden mówił o planach zaszczepienia w tym czasie 100 mln Amerykanów, co już nastąpiło. ©

Dziś pożegnamy

Pogrzeby 9 kwietnia

● OSOBOWICE

Antoni Kamiński g. 6.00
Irena Pyrzanowska g. 8.40
Kazimiera Czesława Mazus g. 9.20

Eugeniusz Łysiak g. 10.00
Longina Tomaszewicz g. 10.40
Zofia Łagun g. 11.20
Jadwiga Cecylia Szulc g. 12.00
Henryk Kotwicki g. 12.40
Eugeniusz Kiszewski g. 13.20
Stanisław Jasko g. 14.00
Jarosław Sienkiewicz g. 14.40
Grażyna Dembska g. 15.20

● GRABISZYN

Krystyna Magieda g. 8.00
Tadeusz Wadas g. 9.00
Anna Skutnik g. 10.00
Maria Gołębiowska g. 11.00
Adrianna Dmytrów g. 12.00
Jan Bożeniec-Jałowicki g. 13.00
Grzegorz Buczak g. 14.00

Tomasz Piotrowski g. 15.00

● JERZMANOWO

Danuta Gemborys g. 10.00
Jan Pluta g. 13.00

● PSIE POLE

Jan Komisarek g. 10.00
Barbara Chmiel g. 11.00
Kazimiera Nurczyńska g. 12.00

Bernard Wojcieszak g. 13.00
Miroslaw Arcimowicz g. 14.00

● PAWŁOWICE

Daniela Rogala g. 14.00

Zarząd Cmentarzy Komunalnych,
pl. Strzelecki 19/21, 50-224 Wrocław

Wspomnienia. Te najważniejsze...

Wspomnij bliskich.
Zapal im świeczkę.

Sprawdź na
nekrelogi.net
i gazetawroclawska.pl/nekrelogi

0010108717

REKLAMA

009999341

Śpieszmy się kochać bliskich,
aby pozostając jeszcze chwilę tutaj,
mogli wspominać to szczęście po naszym odejściu.

1 kwietnia 2021 r. odszedł



Stanisław Maksymowicz

lotnik, sportowiec, wychowawca młodzieży

Pogrzeb odbędzie się 12.04.2021 r. (poniedziałek)
o godzinie 11:00, na cmentarzu Parafii Św. Rodziny
we Wrocławiu.

Żona, Syn, Siostra z Rodziną, Synowa i Wnuki

Prosimy o nieskładanie kondolencji.

Nekrologi

zamówisz tutaj:

Wrocław, ul. św. Antoniego 2/4, 71 374 82 49
reklama.wroclaw@polskapress.pl

ZAKŁADY POGRZEBOWE

● „ABEL” – Zakład Pogrzebowy, bezgotówkowa organizacja pogrzebów i kremacji. Całodobowe przewozy zmarłych z domu, szpitali, hospicjum. Tel. całodobowe, kom. 502-922-708, 71/ 355 92 23 ul. Św. Wincentego 10 A.

● „ADORIA” Usługi Pogrzebowe. Tanie, profesjonalnie i bezgotówkowo. Całodobowy odbiór ciała z dowolnego miejsca. Pożegnania i kremacje. Obsługa ekskluzywnym karawanem. Biuro na terenie cm. Osobowice 59a - wszystkie sprawy w jednym miejscu. Tel. całodobowy 71 352 52 05 lub 503 33 83 84.

● „ANUBIS” – kompleksowe usługi pogrzebowe - profesjonalnie - bezgotówkowo. Dom Pogrzebowy, biuro i własna kaplica i chłodnia, organizowanie pożegnań przed kremacją oraz czuwanie przy zmarłym przed pogrzebem tradycyjnym w godzinach dogodnych dla klienta. Wrocław, ul. Szpacza 32/34, tel. 71 350 01 01 całodobowy. Biuro: Wrocław, ul. Dubois 20, Wróblowice, ul. Stawowa 5. Całodobowe przewozy zmarłych kraj i zagranicą. Załatwianie formalności również w domu klienta. Telefony całodobowe 71 328 83 85, 723 030 303.

● „ARCHON” – Zakład Pogrzebowy tel. 71 332 60 60 – całodobowe przewozy

zmarłych. Własna chłodnia i kaplica, rozliczenia bezgotówkowe, wyrabianie aktów zgonu i wszystkich formalności ZUS i USC. Obsługa ceremonii pogrzebowych ekskluzywnym karawanem Mercedes Pilato gratis. Nasze oddziały: Włodkowska 37, Halera 112, Bogusławskiego 33, Traugutta 67, Skłodowskiej-Curie 49, Kiełczowska 90 (cm. komunalny), Krzywoustego 287, Trzebnicka 67, ul. Grabiszewska 101, ul. Zaporoska 83, www.zaklad-pogrzebowy.com.pl

● „ARKA” – całodobowe przewozy zmarłych, kompleksowe usługi. Własna chłodnia. Bardzka, Włodkowska, 71/344-65-84, 601-732-075.

● „Bożena Witwicka” – Usługi Pogrzebowe, Producent Trumien. Całodobowy przewóz zmarłych. Bezgotówkowo - rozliczamy ZUS w zakładzie. Własna chłodnia. Kompleksowo. Solidnie! Borowska 254, Wrocław - naprzeciw Akademii Medycznej, 71/336-12-65, Kościuszki 67/1a (róg Gwarnej) Wrocław 691-220-203, Krzyżowice ul. Główna 14, 71/311-84-40, Sobótka ul. Św. Jakuba 26, 71/889-00-60, www.zakladpogrzebowy24.pl

● BARDZKA – Zakład Pogrzebowy. Całodobowe przewozy. Kompleksowe usługi.

Formalności USC, ZUS, bezgotówkowe rozliczenia. Całodobowy telefon: 71/795-67-89.

● CAŁODOBOWE PRZEWozy ZMARŁYCH dla miasta Wrocławia i Dolnego Śląska. Najniższe ceny. Tel. 502-922-708, 71 322-60-16.

● „GLORIA” Usługi pogrzebowe i kremacyjne. Sprzedaż pomników. 24 h. Tel. 71/338-19-19.

● KREMATORIUM – ARCHON, ul. Kiełczowska 90, tel. 71 345 73 43 - całodobowo. Kompleksowe usługi kremacyjne i pogrzebowe, ustalanie terminów. Całodobowy odbiór osób zmarłych z domu, szpitali, hospicjów. www.krematorium.wroclaw.pl

● KREMATORIUM GLORIA dowolne terminy kremacji, ul. Kwiatkowskiego 13, tel. 71/338-19-19, www.krematoriumgloria.pl

● MIĘDZYNARODOWE PRZEWozy ZMARŁYCH, tel. 71 332-60-60 – całodobowo. Przewóz zmarłych i prochów z państw całego świata. Załatwiamy wszelkie pozwolenia i formalności. Posiadamy licencję na transport zmarłych z Francji. www.zaklad-pogrzebowy.com.pl

● RIP – Zakład Pogrzebowy, pl. św. Macieja 6 - Najtaniej! Specjalizacja: Kremacje.

Cmentarze komunalne: Osobowice, Grabiszyn, parafialne. Rezerwacje i krótkie terminy. Rozliczanie ZUS. Ekskluzywny karawan Lincoln. Tel. 71/321-03-01, 71/372-29-44. Całodobowo.

● ROCH – Zakład Pogrzebowy, bezgotówkowo, kompleksowo. Całodobowe przewozy zmarłych z domu, szpitali, hospicjum. Tel. całodobowe 71/322 60 16, kom. 502-922-708, Wrocław, ul. Św. Wincentego 10 a (dawna Obrońców Pokoju).

● „RÓŻA” – Zakład Pogrzebowy. Organizujemy pogrzeby, kremacje oraz transport zmarłych. Kompleksowa organizacja ceremonii pogrzebowych. ul. Kleczkowska 3, 50-227 Wrocław telefony całodobowe: 71 79 328 80, 601 280 750

● SĘPOLNO – ZARZĄDCA CMENTARZA Zakład Usług Pogrzebowych (RIP II) informuje, iż obecnie wszystkie sprawy związane z organizacją pogrzebu, jak również zakup trumien i akcesoriów można załatwić bezpośrednio w kaplicy na cmentarzu. Całodobowe przewozy zmarłych. Kompleksowe usługi pogrzebowe 24h, tel. 609-674-859, 71/372-29-44.

● „TAROM” – Semaforowa 1, 71/342-59-50, 2 4 h; Kasprzowicza 26, 603-604-649, www.tarom.pl

Dorota Kowalska
d.kowalska@polskatimes.pl

Pandemia

To nie był dla przedsiębiorców good news - w środę minister zdrowia Adam Niedzielski poinformował o przedłużeniu nowych obostrzeń do co najmniej 18 kwietnia. - W przyszłym tygodniu będziemy podejmować kolejne decyzje - mówił o możliwości wydłużenia lockdownu. Lista obowiązujących obostrzeń jest długa - wciąż zamknięte zostają lokale, hotele, siłownie, kina i długo by jeszcze wyliczać.

- Wszyscy się z tym liczyli, ale powoli uczymy się żyć z pandemią, to znaczy wymyślamy sposoby, jak obostrzenia ominąć - mówi Monika, pięćdziesięciolatka, bizneswoman, od prawie 20 lat w branży beauty. Razem z córką prowadzą zakład kosmetyczny, ona dla jednej z wielkich firm kosmetycznych przeprowadza także szkolenia w trzech województwach południowej Polski.

- Na początku, wiosną ubiegłego roku, to był zupełny szok, nikt nie wiedział, co się dzieje - opowiada. Podczas pierwszego lockdownu została praktycznie bez pracy - wszystkie szkolenia, które były jej głównym źródłem dochodu, zostały odwołane. W zakładzie kosmetycznym, w którym pomaga córce, ruch spadł o ponad 50 procent.

Mają niewielki zakład. Koleżanka w Katowicach zatrudniała jedenaście osób. Wiosną ubiegłego roku wszystkie musiały pójść na bezpłatne urlopy.

- Było jej bardzo przykro, ale nie miała z czego zapłacić im pensji - Monika zapala papierosa. - W ciągu tego roku bardzo dużo zakładów kosmetycznych upadło i wciąż będą upadać - dodaje.

Sytuacja mocno się zmieniła. Upadają zakłady kosmetyczne, ale kwitnie szara strefa. - Tak naprawdę najgorzej mają duże salony kosmetyczne w centrum miast, tam nie da się nic przekombinować - tłumaczy kobieta.

Tyle że ludzie, jak mówi Monika, przestali się bać, muszą zarabiać na życie. Dlatego zarówno kosmetyczki, jak i fryzjerki chodzą do klientek do domu albo przyjmują je u siebie. Wystarczy zadzwonić, umówić się na konkretny dzień i godzinę. Trzeba oczywiście przestrzegać pewnych zasad: dlatego, jeśli zapraszają kogoś do siebie, proszą, żeby ten ktoś nie stawiał samochodu w tym samym miejscu. Najlepiej trochę dalej, nie pod samą klatką schodową. Sąsiedzi są różni, zawsze znajdują się tacy, którzy chętnie donoszą. Inna rzecz, że nie mają obowiązku wpuszczać

do prywatnego mieszkania policji czy sanepidu, zwłaszcza w czasie pandemii. Na rynku pojawiła się też konkurencja - Ukrainki, które są o połowę tańsze i doskonale wyczuły potrzebę chwili.

- Branża robi, co może, żeby się ratować - tłumaczy kobieta. I nie ukrywa, że nie rozumie obostrzeń, które są nakładane na salony kosmetyczne, w ich zakładzie zasady higieny przestrzegane były jeszcze przed pandemią, zawsze pracowały w rękawiczkach i maseczkach.

- Ludzie są rozgoryczeni, dlatego kombinują. Jedna ze znajomych okleiła swój zakład fryzjerski gazetami, że niby trwa remont. Normalnie, pojedynczo przyjmuje klientki, które są umawiane na kon-

kretną godzinę. Jak przyjedzie policja czy sanepid, zawsze może powiedzieć, że koleżanka pomaga jej malować ściany, bo klientki wiedzą, że strój w „remontowanym salonie” jest niezobowiązujący - opowiada Monika. Ona praktycznie nie otrzymała żadnej pomocy od państwa, już dawno skończyła jej się oszczędności.

Jeszcze podczas pierwszego lockdownu negocjowała z osobą, od której wynajmuje lokal, możliwość obniżenia czynszu. Płaci miesięcznie 3,5 tys. złotych, dzisiaj o 200 złotych mniej. Właściciel budynku sam spłaca kredyt i też musi jakoś żyć.

- Nikt nie jest w stanie przewidzieć, co będzie i ta niewiedza jest chyba najgorsza. Niby coraz więcej osób choruje, co-

raz więcej osób się szczepi, ale z drugiej strony wszyscy mówią o możliwych kolejnych lockdownach, zresztą ten trzeci wciąż przecież jeszcze trwa - mówi.

Ze szkoleniami też jest kłopot - nikt nie zabronił ich robić, ale ludzie się boją zakażenia, kwarantanny, izolacji - to jedno. Poza tym szkoda im pieniędzy, bo nie wiadomo, co będzie dalej. Nikt tak naprawę nie wie, czy kiedyś przyda mu się wiedza zdobyta na takim czy innym kursie.

- Żadna ze znajomych nie myśli też o przebranżowieniu, za dużo zainwestowałyśmy pieniędzy w swoje salony, sprzęt i wiedzę, bo w tym fachu trzeba się uczyć cały czas. Pracować online, z wiadomych przyczyn, też nie możemy,

więc jedyne, co nam zostaje, to oszukiwać system - Monika wzrusza ramionami.

Adam Niedzielski tłumaczył na środowiskowej konferencji prasowej, że sytuacja w szpitalach wciąż jest bardzo trudna, dlatego gospodarka musi pozostać zamknięta. - Zajętych łóżek dla pacjentów z COVID-19 jest ponad 78 procent, a respiratorów niemal 79 procent. Te parametry są niebezpieczne - mówił.

Wprawdzie można zaobserwować niewielki spadek dziennej liczby zachorowań, ale jest za wcześnie, żeby otwierać gospodarkę.

- Fala zachorowań z zeszłego tygodnia właśnie teraz będzie przechodziła przez szpitale. Skutek zachorowań ze świąt będzie widoczny w przyszłym tygodniu. W najbliższym

czasie musimy dokładnie przyglądać się sytuacji epidemicznej - wyjaśnił minister Niedzielski. Tak więc obostrzenia zostają przedłużone do 18 kwietnia. W przyszłym tygodniu rząd będzie podejmował decyzje, co dalej.

Agnieszka, czterdziestoparolatka, właścicielka dwóch restauracji z miejscami noclegowymi w woj. śląskim. Można było wpaść do niej na śniadanie, obiad czy kolację, przenocować. Organizowała śluby i komunie. Nigdy nie narzekała, lubi swoją pracę. Pierwszy lockdown mocno ich zaskoczył.

- To, co się dzieje dzisiaj, jest nie do opisania. Dramat. Zostaliśmy pozostawieni sami sobie. Czekamy na tarczę 2.0. Żeby przetrwać, wydaję wszystkie

Lockdown zmorą przedsiębiorców. Tracą na nim dorobek życia

Lekarze, wirusolodzy, epidemiolodzy nie mają wątpliwości: przy takiej liczbie dziennych zakażeń i zgonów wyjście jest tylko jedno - lockdown. Bo najważniejsze jest ratowanie życia i zdrowia ludzi. Ale dla niektórych zamknięcie gospodarki wiąże się z wielkimi, osobistymi dramatami



To już druga nasza wiosna w lockdownie. Czy będą kolejne fale pandemii - dziś nie wiadomo

FOT. 123RF

swoje oszczędności - mówiła rok temu.

Podczas pierwszej fali pandemii, wiosną, była zmuszona wysłać swoich pracowników, a ma ich dziesięć, na urlopy bezpłatne. Nie miała z czego płacić im pensji. Pracuje w tej branży od ponad 10 lat, nigdy nie znalazła się w podobnej sytuacji. Owszem, bywały gorsze i lepsze miesiące, ale nigdy jeszcze nie zamykała lokali.

Latem, w czerwcu, lipcu, sierpniu był ruch. Udało im się odłożyć trochę pieniędzy, dzięki temu mogła opłacić od października ZUS i wypłacić pensje pracownikom. Nie chciała ich zwalniać, niektórzy pracowali z nią od początku, czyli od ponad dekady. Nie miała sumienia zostawić ich bez niczego, bo wiedziała, że nigdzie w okolicy pracy nie dostaną. Spodziewała się tego trzeciego lockdownu. Dostała dopłaty do ZUS-u i pensji pracowników. Wciąż jakoś trwa, ale nie wie, jak długo da radę.

- Nie mamy już oszczędności. Wszystko, co mieliśmy, wydaliśmy na to, żeby utrzymać ten biznes. Ale jak długo nam się to uda? Nie wiem - rozkłada ręce. W podobnej sytuacji są inni właściciele restauracji w okolicy. Jak mówi Agnieszka wszyscy ciągną „na oparach”.

Przedsiębiorcy w ramach sprzeciwu przeciwko przedłużeniu lockdownu już w styczniu postanowili otwierać swoje biznesy. W mediach społecznościowych trwała akcja #Otwieramy, gdzie kolejne lokale ogłaszały swoje otwarcie. W sieci dostępna była także Interaktywna Mapa Wolnego Biznesu, dzięki której można było sprawdzić, które lokale, baseny czy np. siłownie są aktualnie otwarte.

„Drodzy nasi goście, klienci i smakosze, ci duzi i ci mali - stało się! Mamy tego dość, mówimy zakazom stop! Nie chcemy dalej żyć w odizolowaniu. Mimo że nasz bar był cały czas czynny dla was mimo zakazów, to miło nam wszystkich poinformować, że otwieramy się na nowo. Nasza piękna odnowiona sala czeka z uśmiechem. Z przyjemnością i uśmiechem na twarzy przywitamy każdego z was. Czekają przepyszne posiłki i napoje. Serdecznie zapraszamy do baru” - można było przeczytać na facebookowym profilu baru „Na Żółto i Na Niebiesko” w Nowej Hucie.

Właściciele „Wesołych Garów” z Nowej Huty mówili wprost: „Nie mamy już nic do stracenia, musimy walczyć”.

- Do tej pory jedyna pomoc, jaką uzyskaliśmy od państwa, to 5 tys. zł. Zatrudniamy sześć kelnerów i cztery osoby na kuchni. Jeśli dalej będziemy zamknięci, to będziemy zmuszeni zamknąć lokal, który kochamy jak własne dziecko. Dlatego postanowiliśmy walczyć.

Otwieramy się 13 stycznia w pełnym reżimie sanitarnym. Ci, którzy telefonicznie umówią się na wizytę w restauracji, będą testerami naszego jedzenia. Będą nam płacili za możliwość testowania dań - tłumaczyła Karolina Bartosik, właścicielka lokalu.

Rządowe zakazy ignorowała również inna krakowska restauracja. Lokal „Tesone” opublikował krótkie nagranie z 10 stycznia, gdy doszło do ponownego otwarcia. Na filmie widać, że knajpa pękała w szwach.

„Zamknięcie gastronomii jest niezgodne z konstytucją - nie możemy dłużej na to sobie pozwolić” - można było przeczytać na profilu pizzerii „Siwy Dym” z Drawskiej.

Obostrzenia zostały zniesione, ale teraz znowu wróciły. Wiele restauracji nic sobie z nich nie robi. Działają mniej lub bardziej oficjalnie. Zapraszają na przykład nie na posiłek, ale na degustację, stosując przeróżne wybiegi, żeby przetrwać pandemię.

- Chociaż niektórym całkiem nieźle idzie, z tego co wiem, pizzerie mają się całkiem nieźle. Pozamykani w domach ludzie często zamawiają u nich posiłki - mówi nam jeden z właścicieli lokalu w Warszawie. I opowiada, że w jego dzielnicy już w czasie pandemii otworzył się bar z wietnamskim jedze-

w wysokości do 30 tys. zł, a w niektórych przypadkach przedsiębiorców może spotkać odpowiedzialność karna - nawet do 8 lat pozbawienia wolności.

Jeszcze w czasie drugiego lockdownu mocno protestowali górale, akcja została zapoczątkowana m.in. przez przedsiębiorców z Podhala, którzy ogłosili „góralskie veto”. Nie godzili się na obostrzenia wprowadzane przez rząd. I nie chodziło tylko o właścicieli wyciągów narciarskich.

Piotr Zygarski, właściciel hotelu PRL w Zakopanem w rozmowie z Next.gazeta.pl stwierdził, że z problemami borykają się wszyscy hotelarze poza sieciami, za którymi stoją światowe koncerny. One zwalniają część ludzi i w jakiś sposób próbują przetrwać ten okres. Jeśli chodzi o małe hotele, restauracje czy kwatery prywatne, to sytuacja jest dramatyczna.

- Koszty są ogromne, bo mowa o kosztach stałych, które każdy ponosi bez względu na to, czy hotel jest otwarty, czy nie. To są koszty ogrzewania, które płacimy państwowym albo samorządowym spółkom. Są również opłaty przesyłowe oraz opłaty gotowości, które ponosimy co miesiąc. Dla hoteli, restauracji i przedsiębiorstw to po prostu zabójstwo. Nie ma możliwości, żebyśmy dokonywali opłat, dopóki jesteśmy zamknięci i nie mamy pieniędzy. Tworzy się błędne koło. Jesteśmy pod presją państwowych firm żądających natychmiastowej zapłaty, jak chociażby Geotermia w Zakopanem za ciepło dostarczane do pustego budynku, który musi być ogrzewany, aby nie popaść w ruinę. Firma nie pozwala na przedłużenia terminu zapłaty np. do końca lutego czy do końca marca. To samo jest z Tauronem, czyli ogromną firmą państwową, która zachowuje się jak okupant. Nie stać nas na odcięcie prądu, bo oznacza to m.in. brak alarmów w budynku, który może zostać okradziony - opowiadał Piotr Zygarski, hotelarz z Zakopanego.

Narzekają nie tylko mieszkańcy Podhala, ale Beskidów, Karkonoszy, Bieszczad.

Właściciel małego, rodzinnego z pensjonatów właśnie w Beskidzie Śląskim mówi krótko: jest źle.

- W tamtym roku, zarobiliśmy jakieś 40 procent tego, co normalnie. To pozwala nam na przeżycie, pokrycie kosztów utrzymania pensjonatu, ale proszę pamiętać, że nie zatrudniamy sprzętaczek, kucharek itd. - opowiada. Roczny cykl ich przychodów przedstawia się tak: zima generuje 50 procent ich dochodu, lato - 30 procent, reszta, to dłuższe weekendy. Boże Ciało, majówka.

Jak wyglądał miniony rok? Wiosną 2020 było słabo, odbili trochę w lecie, bo ludzie bali się wyjeżdżać za granicę, więc ciągnęli albo nad polskie morze albo w góry, potem przyszedł drugi lockdown, w najważniejszym dla nich sezonie - zimowym. Teraz zamknęli ich po raz trzeci.

Pensjonaty, zwłaszcza te małe, rodzinne jeszcze jakoś ciągną, gorzej mają hotele. Te zarabiała nie tylko na indywidualnym kliencie, bardzo często odbywały się w nich szkolenia, wyjazdy integracyjne - to wszystko się skończyło, bo i polityka firm się zmieniła.

- Jeśli ktoś nie inwestował w ostatnim czasie, nie brał kredytów, może przetrwać z oszczędności, ale ci, którzy chcieli coś u siebie zmieniać, zadłużyli się, nie dają rady, banków nie interesuje pandemia. Ci krwawią, ale też miesięczny koszt utrzymania hotelu, który ma do dyspozycji 100 pokoi, to jakieś 400 tys. złotych - mówi nasz rozmówca.

Niektóre hotele, żeby się ratować, przebranżawiają się na tak zwane condohotele. Co to takiego? Najkrócej rzecz ujmując, właściciel hotelu sprzedaje poszczególne apartamenty prywatnym osobom, te mogą w nich przebywać w określonym czasie w ciągu roku. W pozostałym okresie są wynajmowane. Zyskiem dzieli

się właściciel hotelu i właściciele apartamentów.

- To jest jeszcze jakieś wyjście z sytuacji, niektóre hotele w ogóle przerabiają swoje małe pokoje na apartamenty, żeby móc tak zarabiać na życie - opowiada właściciel pensjonatu. - Nastroje są kiepskie, żeby nie powiedzieć złe. Tym bardziej że najbliższa majówka też jest zagrożona przy takiej liczbie zgonów. Po naszej miejscowości krążą plotki, o których pisały media, że przyjeżdżają ludzie z walizkami wypchanymi pieniędzmi, wsiadają do taksówek i każą się wieźć tam, gdzie mają najgorzej, wiadomo - taksówkarz wszystko wie. Że skupując majątki - dodaje.

Ludzie boją się nadchodzących miesięcy, bo tak naprawdę nikt nie wie, jak będzie.

- Niektórzy już zbankrutowali, inni położą biznes przed latem, bo zabraknie im ciągłości finansowej, tak wygląda nasza rzeczywistość - twierdzi mężczyzna.

Marcin Król, filozof polityki, historyk idei, w ostatnim wywiadzie, jakiego udzielił „Pol-sce” ostrzegał: „Florian Znaniecki, wielki polski socjolog, wprowadził kategorię ludzi zbędnych. To się odnosiło do czegoś innego wtedy, ale jest to kategoria, której warto dziś używać. To bardzo ważne. Pojawia się olbrzymia liczba ludzi zbędnych. To znaczy takich lu-

dzi, którzy nie będą mieli pracy; nie będą wiedzieli, co ze sobą zrobić. Nie każdy przecież czyta przez cały dzień. Telewizję też można oglądać przez jakiś czas, no i trzeba mieć Netflix czy inną platformę, by cały czas oglądać informacje o wirusie. Ci ludzie zbędni są niesłychanie podatni na niewiadome zdarzenia. To znaczy nie umiemy przewidzieć ich zachowań”.

Ale prawda jest taka, że w niektórych branżach w ogóle nie ma już czego ratować. Światowa Organizacja Turystyki Narodów Zjednoczonych (UNWTO) szacowała jeszcze przed drugą falą zachorowań, że ruch turystyczny może zmaleć nawet o 80 proc. Firmy turystyczne zalegają z płatnościami bankom i firmom faktoringowym oraz skupującym długi od banków. Do tego dochodzą telekomunikacje i ubezpieczyciele. Upadają biura podróży. Ale pandemia uderza także w inne branże, żeby wspomnieć chociażby o siłowniach, basenach czy szeroko pojętej kulturze.

Cóż, czas pandemii to czas trudnych, czasami dramatycznych wyborów. Lekarze, wirusolodzy, epidemiolodzy nie mają bowiem wątpliwości: przy takiej liczbie dziennych zakażeń i zgonów wyjście jest tylko jedno - lockdown. Bo trzeba ratować życie i zdrowie ludzi.

Adam Niedzielski tłumaczył że sytuacja w szpitalach wciąż jest bardzo trudna, dlatego gospodarka musi pozostać zamknięta

niem. Ludzie ciągle zamawiają w nim coś na wynos.

Prawnicy wynajmowani często przez właścicieli biznesów mówią krótko: lokale gastronomiczne zamknięto na podstawie rozporządzenia, a nie ustawy. Rozporządzeniem nie można zakazać prowadzenia działalności, a jedynie jej ograniczenie.

Często powołują się też na wyrok Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Opolu, który uchylił karę 10 tys. zł nałożoną przez sanepid na fryzjera z Prudnika, który kontynuował działalność podczas wiosennego lockdownu. W uzasadnieniu WSA w Opolu zwrócił uwagę, że rozporządzenie Rady Ministrów, które wiosną zabraniało pracy m.in. salonom fryzjerskim i kosmetycznym, było niezgodne z konstytucją. Wyrok WSA w Opolu nie jest jednak prawomocny.

Firmy, które decydują się pomimo obowiązujących obostrzeń na prowadzenie działalności, muszą liczyć się z konsekwencjami. Za naruszenie przepisów grozi kara pieniężna

REKLAMA

0010064788

Autoryzowany
Dealer i Serwis Škody



ŠKODA

Autoryzowany
Serwis VW



Volkswagen

GALL-ICM

Zapraszamy do salonu we Wrocławiu!!!

KUPIMY TWÓJ UŻYWANY SAMOCHÓD

Oferujemy:

- Największy wybór nowych aut dostępnych „od ręki”
- Całodobowy Serwis Skody i VW (ASO Wrocław)
- Naprawy gwarancyjne oraz pogwarancyjne
- Nowoczesną Blacharnię i Lakiernię

GALL-ICM Wrocław

al. Armii Krajowej 46

Salon: 71 364 74 50 Serwis: 71 364 74 60

auta.wroclaw@gall-icm.com.pl

www.GALL-ICM.com.pl

ZAPRASZAMY NA ZAKUPY ON-LINE: <https://sklep.skoda-auto.pl>

Klara Gęsicka: Często myślę o tym, co dziś powiedziałaby moja mama

Jestem jedynaczką; zawsze zakładałam, że na starość zaopiekuję się moją mamą, otoczę ją troską, będę miała możliwość odwzajemnienia się za wszystko, co ona mi dała. To się już nigdy nie ziści – mówi Klara Gęsicka, córka Grażyny Gęsickiej, która zginęła w katastrofie smoleńskiej 10 kwietnia 2010 r.

Anita Czupryn

a.czupryn@polskatimes.pl



Rozmowa

Od katastrofy smoleńskiej mija 11 lat. Co czas zatarł w pani pamięci, a co uwypuklił?

Normalnie to pewnie powiedziałabym, że 11 lat to bardzo duży okres, bo w ciągu tych 11 lat dużo się wydarzyło. Natomiast jeśli pyta pani o odległość od katastrofy, to ten czas mija zupełnie inaczej; zupełnie innym torem. Czasami uświadamiam sobie, ile rzeczy wydarzyło się w tym czasie, od odejścia mojej mamy; a samo to odejście cały czas jest świeże. Cały czas boli. Trudno się z tym pogodzić. Oczywiście, odczucia są inne niż były na samym początku i przez pierwsze lata. Czasami się zdumiewam, kiedy słyszę o jakichś wydarzeniach, bo wydaje mi się, że one były przed 2010 rokiem, a potem się okazuje, że były po. Mnie się wydaje, że one były już dawno, za to Smoleńsk był tak niedawno. Cały czas to jest świeża sprawa.

Co ze wspomnień o mamie najbardziej pani pielęgnuje, najbardziej chroni?

Mam mamę w sercu i w głowie, i bardzo często zastanawiam się, co mogłaby powiedzieć w danym momencie, co mogłaby pomyśleć na dany temat; przypominam sobie jej powiedzonka. Staram się być często na cmentarzu, choć nie ukrywam, że dziś nie jest już tak, jak było na początku, kiedy często i długo tam przesiadywałam...

... w niemal każdą wolną chwilę.

Miałam wtedy straszną potrzebę bycia na cmentarzu. Teraz to się niejako przeniosło do mojego domu. Mam po mamie bardzo dużo rzeczy. Na ścianach wiszą jej zdjęcia. Nie jest ich jakoś strasznie dużo, chyba aż tak nie zwariowałam, nie zrobiłam ołtarzyka (śmiech). Ale mam to, co lubiła. Kolekcjonowała figurki tancerek, które stoją w charakter-



Klara Gęsicka: Kiedy byłam mała, moja mama miała długie blond włosy, co potem nigdy się nie zdarzyło

rystyczny sposób – unoszą w rękach rąbek spódniczki. Są spore, mają około 40 centymetrów wysokości, chyba z gipsu. Stoją u mnie na honorowym miejscu w salonie. Teraz noszę jej torebkę.

Dlaczego akurat tancerki kolekcjonowała Grażyna Gęsicka?

To chyba była kolekcja z przypadku. Mama odkryła w pewnym momencie Allegro i chyba tam spotkała tę pierwszą tancerkę. Dużo też jeździła po Polsce i gdzieś się zetknęła z drugą. One wszystkie trochę się różnią od siebie, ale są bardzo podobne. Jak kupiła drugą, to jakoś poszło. Znajomi mamy już wiedzieli, że kolekcjonuje, więc jak ktoś gdzieś znalazł, to zaraz mamie kupował. To nie jest duża kolekcja, mam ich chyba z 10. Gdyby mama żyła, pewnie ich liczba by wzro-

sła; ja ich nie szukam i nie dokupuję.

Pani mama była tancerką w polityce? Miała tego rodzaju finezję?

Myślę, że sama siebie by nazwała pracownikiem. Była taką pszczołą robotniczą; bardzo pracowitą osobą, mocno stającą po ziemi, racjonalnie myślącą. Chociaż też miała umiejętność niesamowitą, abstrakcyjnego myślenia i skłonność do abstrakcyjnego dowcipu. To było doskonałe. Ale na co dzień bardzo ciężko pracowała, bo tak po prostu była skonstruowana i czuła taką potrzebę. W polityce oczywiście też.

Jeśli wspomniła pani o poczuciu humoru – w jaki sposób konkretnie ono się u pani mamy przejawiało?

To nie polegało na tym, że opowiadała jakieś dowcipy,

które gdzieś wcześniej usłyszała, nie. Miała bardzo rozwinięty dowcip sytuacyjny. Posiadała refleks, potrafiła błyskawicznie i bardzo dowcipnie coś podsumować; miała dowcipne spostrzeżenia. Reagowała na bieżącą sytuację i potrafiła rozładować atmosferę trafnym, dowcipnym komentarzem.

Jakie pierwsze wspomnienie związane z mamą pani w sobie nosi?

Przed wszystkim pamiętam, że moja mama miała długie blond włosy, co potem nigdy się nie zdarzyło, bo miała już przez całe życie krótkie i ciemne włosy. Uważałam, że jest przepiękna. Musiały być to późne lata 70.; mama miała żółte, lakierowane drewniaki. Nie wiem, skąd je miała, ale one mnie absolutnie fascynowały. Były prześliczne. Wszystko mi się wtedy w mo-

jej mamie podobało. Chyba najpierwsze wspomnienie z mamą mam takie: idę z mamą za rękę i ja mam swoją rękę wyciągniętą do góry, bo jestem po prostu mała. Z każdym rokiem wspomnień było więcej, bo i więcej się pamięta. Dobrze pamiętam to, że mama zawsze była bardzo aktywna. W ogóle nie było możliwości, żeby ona odpoczywała w ten sposób, że kładzie się na leżak i leży. Nie. Ona zawsze czegoś szukała, jakichś zadań dla siebie. Czy to na działce, u mojej babci, na Mazurach. Nie odpoczywała w ten sposób, że leżała plackiem.

Jak było z pani imieniem? Odziedziczyła pani po babci, prababci?

Rodzice spodziewali się chłopca. Mieli dla niego przygotowane imię: Roch. Jak się urodziłam i okazało się, że imię Roch do mnie nie pasuje,

więc wymyślili, że nazwą mnie Wisła. Mieli znajomą, panią Wisłę Pankiewicz, więc miałam być po niej Wisła. W urzędzie się na Wisłę nie zgodzili, więc moi rodzice chyba na przysłowiowym kolanie wymyślili, że będę Klarą.

Grażyna Gęsicka miała takie marzenie, obie miałyście – zbudować domek, zabrać mamę, czyli pani babcię z Olsztyna i zamieszkać razem. Zwróciłam na to uwagę, bo sama pochodzę z Olsztyna.

W Olsztynie, u babci spędziłam całe dzieciństwo. Ulica za torami, niedaleko dworca.

Dzielnica Zatorze. Jest tam duży kościół, babcia mieszkała blisko; zawsze było słychać dzwony. Co z tego marzenia zostało?

Nie spełniło się, niestety. Jestem jedynaczką; zawsze zakładałam, że na starość zaopiekuję się moją mamą, otoczę ją troską, będę miała możliwość odwzajemnienia się za wszystko, co ona mi dała. To się już nigdy nie ziści. Natomiast po 10 kwietnia 2010 roku pojechałam do Olsztyna, do babci i powiedziałam, że chciałabym ją zabrać do siebie; żebyśmy razem zamieszkały. Ale wiadomo; starsze osoby nie podejmują łatwo takich decyzji o przeprowadzkach. Babcia była bardzo związana ze swoim miejscem, z mieszkaniem w Olsztynie. Poza tym mieszkał tam brat mojej mamy, czyli jej syn, nie chciała go zostawiać. Podjęła więc decyzję, że zostanie. Marzenie się więc nie ziściło, bardzo tego żałuję. Babcia też już nie żyje.

Podobno dała pani mamie w kość, jak była nastolatką? (Śmiech).

Tak było. Dla mojej mamy niezmiernie ważna była edukacja, bardzo mnie ceniła, żebym się uczyła. Bardzo dużo mi też w nauce pomagała, odkąd pamiętam. Mama otworzyła mi oczy na wiele spraw. Ale musiało dla niej być męczące to, że się zbuntowałam; uważałam, że szkoła to jest straszliwy system przymusu, że przez szkołę stłamszona jest moja wolność. Oczywiście szkołę skończy-

łam, maturę zrobiłam, poszłam na studia, ale mogło się to obyć trochę mniejszym kosztem i mniejszymi nerwami mojej mamy. Ale mama też nie wiedziała, że to wszystko będzie miało happy end, więc się stresowała, że nie skończę szkoły.

Też się bałam, żeby moje dzieci nie wyładowały w rynsztoku (śmiech).

No właśnie; jest taka obawa. Teraz to rozumiem, bo mam to samo. Dziś wiem, że nie miałam żadnych tendencji do tego, żeby się stoczyć, zacząć się narkotyzować, nic nie robić w życiu. Ale mama miała do mnie duże zaufanie i dawała mi dużą wolność, czego wtedy nie widziałam. Wydawało mi się, że jestem stłamszona przez wolę rodziców; choć wielu moich znajomych nie miało takiej wolności, jaką miałam ja. Mam nadzieję, że nie zawiódłam jej zaufania. W dorosłym życiu jestem dobrze zorganizowaną osobą i radzę sobie ze wszystkim. Przejęłam mamy talenty organizacyjne chociaż w części, mam nadzieję. Bo dorównać mamie jest trudno.

Była pani dzieckiem, jak trwała komuna, ale mama prowadziła otwarty dom; kocowali u was opozycjoniści, między innymi Helena Łuczywo, potem współzałożycielka „Gazety Wyborczej”. To, co wtedy się działo, czego pani doświadczyła, ma dla pani dzisiaj jakieś znaczenie? To, że z mamą chodziła pani po bibułę?

Tak, tak, byłam poinstruowana, jak mam się zachować, gdyby w mieszkaniu, do którego szliśmy, była milicja. Chyba już o tym w jakimś wywiadzie mówiłam, ale dla dziecka wszystko, co się dzieje, jest naturalne. Przyjmuje, jak jest. Dla mnie to było naturalne, wydawało mi się, że tak wygląda normalne życie. Potem dowiedziałam się, że nie, u moich koleżanek tak nie było, żeby tygodniami w ich domu mieszkali obcy ludzie. Ale dla mnie było też naturalne i to, że ja nikomu nigdzie o tym, co się dzieje w domu, nie mówię. Dziecko zapamiętuje też to, co mówią mu rodzice. Ja wiedziałam, co mam powiedzieć, gdyby za drzwiami byli mundurowi.

Co pani miała powiedzieć?

Gdyby zapukali, miałam otworzyć drzwi, a gdyby pytały, gdzie są rodzice, to miałam powiedzieć, że są w małym pudełku. I miałam pokazać takie małe pudełko.

(Śmiech). Miała pani w rzeczywistości opresyjną wprowadzić element absurdu?

Tak, to miał być kompletny absurd (śmiech). Żeby się od-

czepili, bo co mieliby zrobić? Pytają o rodziców, dziecko pokazuje na pudełko i nie ma z nim rozmowy. Takie absurdalne zalecenia pamiętam. Natomiast nie dyskutowałam wtedy z niczym, co się w domu działo. Tak po prostu było, przyjmowałam to. Myślę, że dzisiaj to są miłe wspomnienia. Cieszę się, że ten dom taki był. Na pewno mnie to ukształtowało. Dziś jestem tolerancyjną osobą na różne dziwne sytuacje, które mogłyby się w moim życiu wydarzyć. Trudno powiedzieć, co to tak naprawdę spowodowało, ale na pewno otworzyło mnie na różne ciekawe doświadczenia.

Na ile pani mama widziała panią w polityce i co z tego jej widzenia zostało? Jest pani zaangażowana w politykę, w sprawy społeczne?

Ku rozpaczy mojej mamy, ja się w ogóle nie interesowałam polityką. Chociaż mama na pewno nie chciała, żebym wchodziła do polityki, ale, myślę, że oczekiwała, że będę wiedziała na bieżąco, co się dzieje w naszym kraju.

Oczekiwała od pani świadomego obywatelstwa?

Tak. Paradoksalnie, to się stało, ale już po katastrofie. Miałam w sobie bunt przeciwko polityce. Uważałam, że polityka jest nieczysta. Że niektórzy załatwiają swoje interesy i że to sztucznie nadmuchana bańka. Mogłaby ona zupełnie inaczej wyglądać. Prościej, może mniej ludzi mogłoby być zaangażowanych w tę politykę, chcących zrobić coś dobrego dla kraju. A jest w polityce bardzo dużo ludzi, dla których nasz kraj jest kolejną pozycją na liście ich priorytetów. Owszem, obecnie jestem świadoma tego, co się dzieje, jak to wygląda, ale czynną polityką nie będę się zajmowała. Nie ma takiej potrzeby. Jeśli już miałabym o coś walczyć, to zapewne skupiałabym się na prawach zwierząt, bo jest mi ich bardzo szkoda. Niestety, w Polsce w tej materii rządzi tylko i wyłącznie pieniądź, a prawa zwierząt leżą odłogiem.

A już było blisko, w Sejmie przeszła ustawa, tak zwana „piątka dla zwierząt”. A i tak się nie udało.

To jest tragedia. Najważniejsze są pieniądze, które się robi na zwierzętach. Wiem, że to truizm, nie odkrywam

Ku rozpaczy mojej mamy, ja się w ogóle nie interesowałam polityką. Oczekiwała, że będę wiedziała, co się dzieje w kraju

Ameryki, ale mnie to bardzo boli, że są ludzie, którzy czerpią z tego zyski, nieważne, jakim kosztem, nieważne, co się z tymi zwierzętami dzieje. Okropny temat. Choć wiem, że jest mnóstwo do zrobienia w innych dziedzinach. Na przykład - psychiatria dziecięca leży w tym kraju. Dzieci popełniają samobójstwa. Interesują się tym chyba tylko rodzice i jakieś fundacje. Państwo milczy. To straszne.

Myśli pani czasem, że gdyby mama żyła, byłaby dzisiaj premierem? Tak się wtedy mówiło.

Wie pani, trudno mi odpowiedzieć, bo bardzo trudno jest wyobrazić sobie, jak wyglądałaby dzisiaj scena polityczna, gdyby nie było Smoleńska. Wydaje mi się, że my po Smoleńsku, absolutnie, gdzieś skreśliśmy. To, co się stało, bardzo pogłębiło wszystkie te podziały, jakie między nami były, wyolbrzymało zachowania, poglądy. Niektórzy bardzo się zradyzowali. Bardzo brakuje tych osób, które by nie pozwoliły na to, że to wszystko tak się potoczyło, że tak się podzielił. Zatem trudno mi powiedzieć, jak wyglądałby świat, gdyby tej katastrofy nie było. W dzisiejszej sytuacji, przy tym jak dziś wygląda scena polityczna, w ogóle sobie nie wyobrażam, że moja mama mogłaby być premierem.

Jak pani podoba się dzisiaj ten świat polityki, w którym pani mamy już nie ma? Co by powiedziała?

Nie wiem, co mogłaby powiedzieć. Myślę, że nie byłaby w polityce. Moja mama była zadaniowcem. Jej głównym celem było wprowadzenie Polski do Europy, żebyśmy byli w Unii, żebyśmy mogli czerpać z tej Unii i dać coś od siebie. Pamiętam, jak mi mówiła: „Dziecko, jeśli chcemy być cywilizowanym krajem, musimy być w Unii Europejskiej”. Nie wiem, jak by się teraz odnalazła. Pomiędzy mamą a Unią jest tak, że w ogóle żyjemy w specyficznej sytuacji, bo pandemia wszystko zrzuciła na poboczne tory. Nawet myślałam, że może być, jechałabym do Europy, widziałabym ludzi idących w maseczkach i wpadła mi do głowy taka myśl: gdyby teraz mama wróciła, to jak ja bym jej wytłumaczyła to, co się stało? Dlaczego ten świat tak wygląda? To byłoby trudne. Myślę, że już do tej sytuacji przyzwyczaili, a przecież ona jest szokująca.

Chyba też dziś tamte wszystkie sprawy, jak to, czy był zamach, czy nie, ekshumacje, wszystko to, co po katastrofie smoleńskiej podzieliło ludzi, przybłakły

Pamiętam ostatnią rozmowę. Odbyla się w czwartek, przed sobotą 10 kwietnia, przed wylotem. Bardzo długo rozmawialiśmy

- nie ma pani takiego wrażenia?

Jeśli chodzi o teorie dotyczące katastrofy, to nie wiem, na jakim one są etapie; już od dawna tego nie śledzę. Byłam bardzo przeciwna ekshumacji mojej mamy, pisałam pisma w tej sprawie, ale to w żaden sposób nie zostało wzięte pod uwagę...

Dostała pani protokół z ekshumacji?

O tym właśnie chciałam powiedzieć - do dzisiaj nic nie dostałam i nie wiem, po co była ta ekshumacja. Wszystko to, co napisałam w swoim piśmie, argumentując, że nie chcę tego, bo to jest niepotrzebne i nic nie wniesie - to się moim zdaniem sprawdziło. Ekshumacje były niepotrzebne. Po prostu. Żadne wnioski chyba z tego nie wypłynęły. A przynajmniej ja nigdzie się z nimi nie zetknęłam; w internecie też nie ma. Nie dostałam żadnego pisma, powiadamiającego. Nic.

Oczekuje pani, że powinna zostać przeproszona? I przez kogo?

Nie, chyba nie oczekuję przeprosin, bo też nie wiem, od kogo miałabym je otrzymać. Poza tym - co by to zmieniło? Nie chciałam, żeby naruszać grób mojej mamy po raz kolejny. To jest naprawdę nieprzyjemny temat. Nie chcę być przepraszana, bo nie zmieni to niczego. Chciałam, wtedy, żeby ktoś pochylił się nad moją prośbą i przeczytał argumenty, które tam zamieściłam. Po ludzku. I żeby podszedł do tego po ludzku. A nie, że: „Musimy robić ekshumacje, nieważne, jakim kosztem, nieważne, po co robimy”. To nie jest wykopanie kamieni na polu. To są straszne rzeczy. Straszne. Współczuję wszystkim rodzinom, które przez to przeszły.

Skąd i dlaczego, jak dziś pani myśli, był ten silny nacisk na to, żeby pogrzeby odbyły się jak najszybciej; dlaczego wtedy nie można było zbadać ciała?

Myślę, że wynikało to przede wszystkim z tego, że ogrom tej katastrofy przerósł wszystkich. Nikt nic nie wiedział. Ale wiem, że były też naciski ze strony wielu rodzin, żeby pogrzeby odbyły się szybko, była chęć pochowania bliskich, żeby te ciała się nigdzie nie tułały, żeby zamknąć ten koszmar. Ale myślę też, że

nikomu nie starczyło wyobraźni do tego, żeby wiedzieć, że żaden koszmar się nie zamknie razem z pogrzebem, tylko wręcz przeciwnie - że ruszy lawina wydarzeń, które przez lata będą się przevalały. Myślę po prostu, że to wynikało z niewiedzy, z braku wyobrażenia sobie, co tak naprawdę wtedy powinno się wydarzyć. Ja też tego nie wiedziałam. Nie naciskałam na żaden szybki pogrzeb, ale odczułam ulgę, jak już trumna z mamą z Rosji przyjechała i pogrzeb się odbył. Wtedy w ogóle nie myślałam, czy powinno się zrobić sekcje zwłok; wydawało mi się, że zostały zrobione. Szczercze mówiąc, to dziś trudno mi nawet wskazać, co ja wtedy myślałam. Miałam poczucie, że ktoś nad tym wszystkim czuwa.

Czego się pani dowiedziała po 10 kwietnia o swojej mamie?

Wiedziałam, czym mama się zajmowała, ale chyba nie wiedziałam, że aż tak jest cenną przez bardzo wielu ludzi, że jej rola jest aż tak duża. Przede wszystkim bardzo dużo ludzi szanowało ją, uważało, że to, co robi, jest niezwykle ważne dla kraju, dla ludzi w naszym kraju. Chyba to, co wiedziałam, było tylko powierzchowne. Nie sądziłam, że aż tak szeroki zasięg ma praca mojej mamy, że aż tylu ludzi ją zna, aż tylu ludzi ją tak ceni. To było odkrycie.

Nigdy wcześniej o tym pani nie mówiła - chciałabym wrócić do 10 kwietnia 2010. Jak się pani dowiedziała?

Byłam w domu, u siebie, spałam, bo była sobota. Dzwonił dziadek, parę razy. Zobaczyłam to później, oddzwoniłam. I od niego się dowiedziałam. Pytał: „Gdzie jest mama?”, bo pierwsze informacje były niepełne. Nie wiadomo było, kto był w samolocie, nie wiadomo, czy ten samolot się rozbił. Powiedziałam, że mama poleciała do Smoleńska. Był straszliwie zdenerwowany, w szoku. Odpowiedział: „No, to nie żyje”. I się rozłączył. A ja nie wiedziałam, o co chodzi. Potem dopiero rozdzwoniły się telefony, było ich coraz więcej. Pocieszali, że pewnie mamy w samolocie nie było, że miała nie lecieć, że nie było jej na liście pasażerów. Ja zadzwoniłam do mamy. Gucho. Telefon w ogóle nie odpowiadał. Wtedy wiedziałam, że na pewno poleciała. Pierwszą rzeczą, jaką by zrobiła, to zadzwoniła do nas i powiedziała: „Ja nie poleciałam”. Żeby nas uspokoić. Ale takiego telefonu nie było. Wiedziałam więc od pierwszej chwili.

Ostatnie spotkanie, rozmowa z mamą? Jak pani pamięta?

Spotkałyśmy się w święta, ale bardziej pamiętam ostatnią rozmowę. Odbyla się w czwartek, przed sobotą 10 kwietnia, przed wylotem. Bardzo długo rozmawialiśmy. To była bardzo przekrojowa i bardzo przyjemna rozmowa. Żartowałyśmy, śmiałyśmy się. Wtedy pomyślałam: „Ale mam fajną mamę. Ale mogę sobie z nią fajnie pogadać”.

Kiedy w pani doświadczeniu żałoby przyszedł moment akceptacji, że spokojnie mogła pani powiedzieć: „No tak, mamy już nie ma. Akceptuję ten stan rzeczy”?

Nie wiem, jak to nazwać. Nie wiem, czy to jest akceptacja. Mnie mamy cały czas brakuje. Cały czas. Gdybym mogła go cofnąć; bardzo bym chciała cofnąć czas i nie dopuścić do tego, co się stało. Żyję z tym, bo muszę tak żyć, bo nie mam wyjścia. Ale chciałabym mieć mamę przy sobie.

Powiedziała pani raz: „Gdy umiera rodzic, to umiera też część nas samych”. Tak jest. Ale jest też tak, że żyjemy dalej, wypuszczamy własne gałązki. Są dziedziny, w których wzrastamy. W czym pani wzrosła od tamtego czasu? Co wydarzyło się w pani życiu przez te 11 lat?

Poukładałam życie. Po katastrofie w moim życiu nastąpił straszny chaos. Nie byłam w stanie wyobrazić sobie, jak teraz ma wyglądać moje życie. Miałam bardzo dobry kontakt z mamą, byliśmy bardzo blisko, była dla mnie bardzo ważna. Była filarem. Oczywiście, to prawda, część nas umiera, jak umierają rodzice; łapię się na przykład na tym, że nie mam już kogo zapytać o jakieś wspomnienia z dzieciństwa. Nikt już mi nie opowie. Mama wiedziała o tamtej mnie wszystko i ona to ze sobą zabrała. Ale jest też druga prawda - ta, że mama istnieje we mnie. Mam 50 procent jej genów. Pamiętam ją. Pamiętam, co mówiła. W życiu kieruję się tym, co mi przekazała i idę w stronę, w którą chciałaby, żebym szła. Żyje we mnie.

CV



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

KLARA GĘSICKA

Urodziła się i mieszka w Warszawie. Była urzędniczką m.st. Warszawa i GDDiA oraz Ministerstwa Rozwoju. Obecnie pracuje w dużej korporacji.

Prof. Gut: Radziłbym unikać wszelkich kontaktów z obcymi ludźmi

Spółeczeństwa raczej marzą o przebywaniu w dużych grupach, o podróżach. Ale trzeba dostosować się do warunków. Uruchomić rozsądek. Jako ekspert radziłbym unikać wszelkich kontaktów z ludźmi, o których nic nie wiemy, nie wiemy na przykład, czy nie przenoszą choroby – mówi prof. Włodzimierz Gut

Dorota Kowalska
d.kowalska@polskatimes.pl



Rozmowa

Panie profesorze, też pan uważa, że życie po pandemii nie wróci już tego, które znaliśmy sprzed 2020 roku?

To znaczy, pewnych rzeczy chyba powinniśmy się nauczyć. Zawsze po takim pytaniu pytam się, czy znów przestaniemy myć ręce po wyjściu z toalety?

Chodzi mi bardziej o to, jak będziemy żyli, jak będziemy pracowali? Jak będziemy wypoczywali?

Na pewno trochę inaczej. Zebrałiśmy pewne doświadczenia przez ten ostatni czas. I te nasze nowe zachowania nie będą się wiązały z koronawirusem. Wirusów na świecie jest jeszcze duży zapas i pewnie do nas trafią, bo jesteśmy stosunkowo ruchliwi, jeździmy w różne miejsca, sprowadzamy różne zwierzątka. I tak aż do momentu, kiedy coś nas zabol, wtedy zaczynamy panikować. Wszystkie kraje będą się chyba starały przygotować na taką sytuację, że pojawi się coś nowego.

Myśli pan, że w czasie wakacji będziemy mogli podróżować?

W tym roku raczej nie oczekujemy, że coś się zmieni. Nawet, gdybyśmy w tej chwili mieli sytuację gwarantowanych pełnych dostaw szczepionek i szczepili na potęgę, to potrzebujemy wyszczepić 32 miliony ludzi. Część może jeszcze COVID-19 przechorować. Bo odporność zbiorowa to suma dwóch składowych: tych, którzy przechorują i tych, którzy się zaszczepią.

Ale jednak dużo osób podróżuje, z tego, co wiemy, samoloty latają – to nie jest tak, że świat jest dla nas zamknięty.

Nie, są tylko określone warunki, które trzeba spełnić, żeby się na tę wyprawę wybrać. Trzeba mieć albo dowód szczepienia, albo oficjalny dowód

przechorowania, albo czeka nas kwarantanna. Można jeszcze wykonywać wymazy, ale to raczej mniej popularne. Niektóre państwa wolą zatrzymać turystów na granicy, bo w pierwsze trzy dni po zakażeniu i tak wynik będzie ujemny. Więc każą co trzy dni robić takie wymazy.

Jak to jest z tymi, którzy przechorowali koronawirusa? Oni są tak samo odporni na COVID-19, jak ci, którzy wzięli pierwszą dawkę szczepionki?

Tak. Dlatego można im podać tylko jedną dawkę szczepionki w celu uruchomienia pamięci immunologicznej, żeby dużej została pamięć tego zdarzenia.

Tacy ozdrowieńcy mogą brać jakieś oświadczenia, że przeszli chorobę? Gdzie takie rzeczy można zdobyć?

Tam, gdzie byli leczeni, bo nikt nie da oświadczenia ozdrowieńcowi, który wyleczył się w domu i twierdzi, że jest ozdrowieńcem.

Ludzie, pana zdaniem, będą chcieli podróżować?

Raczej się od tego nie odzwyczajamy. To nie jest sprawa tylko naszych chęci, ale również przymusu – komunikacja światowa istnieje jako taka.

No tak, ale można z niej korzystać albo nie. Możemyjechać na wczasy do Grecji, albo możemy je spędzić na działce.

Patrząc na ludzkie zachowania, widzimy, co widzimy – społeczeństwa raczej marzą o przebywaniu w dużych grupach, o podróżach. Marzą o tych najbardziej ryzykownych zajęciach.

Pan by radził w tym roku pozostać na tej przysłowiowej działce?

Ja z natury wolę zostać na działce. Jeżdżę gdzieś, jeśli muszę, ale to całkiem inna sprawa. To byłoby bardzo subiektywne porady. Trzeba dostosować się do warunków, po prostu. Uruchomić rozsądek.

Ale pytam pana jako eksperta, fachowca: pan by radził



Prof. Gut: Reguła jest taka, że wszyscy mają dość zamknięcia

jednak nie latać w tym roku za granicę?

Jako ekspert radziłbym unikać wszelkich kontaktów z ludźmi, o których nic nie wiemy, nie wiemy na przykład, czy nie przenoszą choroby.

Może być i tak, że ten wirus w lecie trochę wyhamuje? Przynajmniej tak stało się w tamtym roku, ludzie poczuć się bezpieczniejsi.

Zawsze wirusy atakują falami, ale to jest także kwestia zachowania ludzi. Inaczej wygląda sytuacja, kiedy tych ludzi jest niewiele i kiedy są lepiej kontrolowani – wtedy łatwiej przerwać łańcuchy zakażeń i wtedy szerzenie choroby jest ograniczone. Jeżeli jednak mamy dużą liczbę osób, to właściwie przejazd autobusem jest ryzykiem, bo możemy spotkać osobę, którą jutro zachoruje, a dzisiaj już zakaża.

Jak to jest właściwie z tym zakażeniem, wyjaśnijmy to sobie?

Osoba zakażona przez pierwsze, mniej więcej, trzy dni nie zakaża. Stąd kwarantanna dla osób, z którymi się

Objawy chorobowe to w znacznej części objaw zwalczania tego, co jest w organizmie. Czasami nawet zbyt energicznego

zatknęła. Osoba chora zaczyna zakażać około 24 godziny przed wystąpieniem objawów choroby. Także taki ktoś sam nie wie, że zakaża, ale dowiędzie się, bo bardzo łatwo złapać kontakty z 24 godzin. Jeśli jakaś osoba opóźnia ten proces, bo nie wierzy, że choruje albo uważa, że wyleczy się w domu, bo to coś innego, to zaraża nie jeden dzień, tylko kilka dni. I wtedy zaraża większą liczbę osób, a jeżeli – nie daj Bóg – pójdzie do pracy, czy znajdzie się w jakimś zbiorowisku, to mamy klęskę. Wtedy nie jesteśmy nawet w stanie wyłapać jej kontaktów.

I jak długo taka osoba ma objawy choroby zaraża? Cały czas?

Praktycznie wyleczenie oznacza, że przestajemy zarażać. Jest tylko kwestia intensywności zarażania.

Najintensywniej zaraża na początku choroby?

Na początku, bo nie ma żadnych mechanizmów wewnątrz niej, które ograniczałyby zakażenie.

Potem tymi mechanizmami są pojawiające się przeciwciała?

Tak, one zaczynają wiązać wirusa. Ale działają nie tylko przeciwciała. Działają również elementy komórkowe, które zabijają zakażone komórki. To cały szereg złożonych oddziaływań, wyhamowujących za-

każenie. Zresztą, od razu trzeba powiedzieć, że objawy chorobowe to w znacznej części objaw zwalczania tego, co jest w organizmie. Czasami zbyt energicznego, bo organizm zwalcza samego siebie.

Właściwie do tej pory nie wiadomo, dlaczego jedne osoby przechodzą koronawirusa objawowo, inne nie? Od czego to zależy? Czym to jest uwarunkowane? Nie znamy odpowiedzi na te pytania.

Bardzo trudno określić przebieg choroby w każdym, indywidualnym przypadku. Ale wygląda na to, że osoby, które mają już jakieś obciążenia mogą przechodzić chorobę znacznie ciężiej, a reszta to nasze podłoże genetyczne. Każdy jest przecież inny.

Ale pospekulujmy jednak trochę: co jeszcze może się w naszym życiu zmienić po pandemii?

Bardzo trudno mi odpowiedzieć na takie pytanie. Uzyskanie zbiorowej odporności to jest sprawa wymagająca czasu. Czy covid zostanie w populacji, czy nie zależy od tego, czy będą szczepionki dla młodszych grup wiekowych. Zapowiada się, że będą, ale dopóki nie zostaną zatwierdzone, nikt nie powie wyłącznie na podstawie oświadczeń firm, że tak będzie. Żeby nie było przekazywania choroby, populacja musi być tak zabezpieczona, żeby osobnik zakażony nie

miał już kogo zakażyć w swoim otoczeniu.

Dopytam jednak: jak może się zmienić nasze życie? Myśli pan na przykład, że wrócimy do biur?

Zadałem kiedyś takie pytanie szefowi jednej z firm: Czy wydajność jest lepsza przy pracy zdalnej, czy na miejscu? Okazało się, że przy zdalnej. Zapytałem więc dalej: To dlaczego chcecie wracać do pracy stacjonarnej? Żeby oglądać pracowników?

Myśli pan, że zdejmimy kiedyś maseczki z naszych twarzy?

Jeśli zlikwidujemy smog, tak.

To trochę potrwa, czyli co, będziemy chodzili przez najbliższe lata w maseczkach?

Jeżeli nie z powodu wirusów, to z powodu smogu.

A z powodu końca pandemii zdejmemy?

Na maseczkach nie ma napisu: „Jesteśmy przeciw koronawirusowi”.

Rozmawialiśmy o odporności stadnej: doktor Andrzej Sośnierz twierdzi, że przy tej liczbie zakażeń dziennie i tej szybkości szczepień odporność zbiorową uzyskamy po trzech, czterech miesiącach. To nie jest chyba bardzo długo?

Mówimy o sytuacji, która jest dynamiczna. I spora liczba

osób jest zarówno wśród chorujących, jak i zgłaszających się. Są jeszcze osoby, które niechętnie będą podchodziły do szczepień. A w aktualnej sytuacji te osoby mogą spowodować, że nie osiągniemy odporności stadnej.

Jak pan w ogóle ocenia tempa szczepień?

Tak jak dostawy szczepionek - jak będą szczepionki, jeśli będzie ich pod dostatkiem, to wtedy można się wypowiadać się o tempie szczepień.

Panie profesorze, a jak to właściwie jest: ktoś przechodzi COVID bezobjawowo, w ogóle nie wie, że ma COVID i dostaje skierowanie na szczepienia, lekarzowi, który go bada, mówi, że czuje się świetnie. I co się wtedy stanie?

Nic. Dostanie szczepionkę.

Ale jest chory na COVID, ma już w sobie wirusa.

Jeżeli przeszedł chorobę bezobjawowo, to go już nie ma, co najwyżej ma ślady uodpornienia, czyli tak jakby dostał pierwszą dawkę szczepionki.

Pytam o sytuację, kiedy ktoś jest w trakcie choroby, choruje, ale bezobjawowo i idzie na szczepienie, bo pewnie takie przypadki wcale nie są rzadkością.

Szczepionka nie ma najmniejszego znaczenia, bo ten ktoś jest w trakcie uodporniania. Nic się nie stanie. Szczepionką nie wprowadzamy do organizmu wirusa, tylko jedno jego białko. Tyle tylko, że COVID może się ujawnić, bo szczepionka, jeżeli zaczyna działać, to po dwóch tygodniach. Gdybyśmy jednak nawet taką osobę szczepili żywym wirusem to, co najwyżej doszłoby do infekcji - człowiek nie odpowiedziałby na szczepionkę, ale odpowiedziałby na chorobę, czyli byłby uodporniony przez chorobę, a nie przez szczepionkę.

Chodzą takie słuchy, że lockdown może być przedłużony nawet do 4 maja, pan sobie wyobraża sytuację tych wszystkich biznesów, które są zamykane? Restauracji? Hotelu? Siłowni? To są ludzie, którzy stoją na skraju bankructwa, jeśli już nie zbankrutowali?

No cóż, nie zajmuję się problemami ekonomicznymi. Ale, pół żartem, pół serio, miejsca nie przenoszą. Właściwie to próby omijania obostrzeń, zachowanie się określonych grup spowodowały, że te lokale są zamknięte. Jak to ja nazywam: sami sobie zamknęli.

Czemu u nas w Polsce, ta trzecia fala pandemii jest tak dynamiczna? Bo w tej chwili

Młodzi ludzie już uwierzyli, że pandemia ich nie dotyka, a okazało się, że dotyka, a nawet potrafi zabić

jesteśmy w czołówce krajów o największej liczbie zakażeń dziennych i największej liczbie zgonów. Czemu tak się stało?

Bo po prostu społeczeństwo sobie w pewnym momencie odpuściło. Poluzowanie restrykcji potraktowało jako zgodę na wszystko. Widziała pani przecież, co się działo.

No tak, ale w grudniu, przed świętami wpuszczono do Polski ileś tam tysięcy rodaków z Wielkiej Brytanii, nikt ich nie testował. W lutym otwarto galerie handlowe. Wydaje mi się, że rząd też popełnił kilka błędów, prawda?

Czy rząd popełnia błędy, czy społeczeństwo - liczy się tak zwany wynik. To, że rząd popuścił, nie oznacza, że reakcja musiała być „to wolno wszystko.” Nasza sytuacja to wypadkowa działań zarówno władzy, która próbuje trochę odpuścić, żeby nie dochodziło do bankructw, o których sama pani wspomniała. Ale z drugiej strony mamy zachowania tych, którzy usiłują za wszelką cenę doprowadzić do sytuacji, kiedy będzie trzeba wszystko zamykać.

Są jakieś symptomy, które wskazywałyby, na jakim etapie trzeciej fali jesteśmy? Kończy się? Czy może szczyt zachorowań przed nami?

Na razie mamy sezon poświąteczny, a to powoduje, że nawet osoby chore wolą spędzić święta w domu niż iść do lekarza, bo to będzie oznaczało izolację, a dla bliskich kwarantannę i tym podobne niedogodności. I to powoduje, co powoduje, czyli wysoki czynnik zgonów. Ludzie trafiają do szpitali zbyt późno.

Dlaczego do szpitali trafia coraz mniej starszych osób, za to coraz więcej młodszych? To specyfika mutacji brytyjskiej wirusa? Co się właściwie stało?

Nie, to nie jest sprawa mutacji. Starsze osoby, były, po pierwsze w pierwszym szeregu szczepione. Po drugie - ruchliwość społeczna tych osób jest bardziej ograniczona. Młodzi uwierzyli, że pandemia ich nie dotyka, a okazało się, że dotyka, a nawet potrafi zabić. Z tak zwanego szumu informacyjnego każdy wyciągnął coś, co chciał usłyszeć, a niekoniecznie coś, co powinien usłyszeć.

Ta większa liczba zgonów spowodowana jest tym, że ludzie zbyt późno trafiają do szpitali?

Zdaje się, że tak. Niektórych nawet nie udaje się tam dowieźć.

Próbują przechorować COVID w domach?

Nie chcą narażać na konsekwencje, jak ja to nazywam administracyjne, innych. Konsekwencje typu kwarantanna. Poza tym, myślą sobie, że jak pójść do lekarza, to natychmiast trafią do izolacji. Znam przypadki, kiedy dochodziło do pochwalenia się w towarzystwie wynikiem dodatnim testu na obecność COVID-19.

Ktoś się spotkał z ludźmi i powiedział im podczas spotkania, że ma wynik dodatki? To brzmi nieprawdopodobnie!

Poszedł ich specjalnie poinformować, że dostał wynik dodatni i że na pewno przejdzie chorobę lekko.

Ludziom brakuje zdrowie rozsądku!

Tak, sytuacja wręcz nieprawdopodobna, ale takie też się zdarzają.

Niektórzy straszą, że to początek jakiejś wielkiej inwazji pandemii i wirusów, że będzie ich coraz więcej. Pan się z tą opinią zgadza?

W zasadzie cały czas mamy kontakty z wirusami i cały czas wybuchają w określonych miejscach ogniska zakażeń. Wprawdzie nie zwracamy uwagi na to, co daleko, ale przypominę, że Zachodni Nil podbił Stany Zjednoczone, został tam przywieziony, SARS i MERS też się pojawiały, tylko one zabijały znacznie skuteczniej, w związku z tym ich szereg było ograniczone, bo jak to mówię, martwy nie zakaża.

Jak pan myśli, jak potoczy się historia z tą pandemią? Powiedział pan, że wyszczepienie 32 milionów ludzi może potrwalić, ale właściwie wszyscy jesteśmy uzależnieni od tego, jak z pandemią walczą inne państwa. Gdziekolwiek na świecie takie ognisko wirusa zostanie jest szansa, że ten znowu do nas trafi, prawda?

Tak, tylko cały dowcip polega na tym, że do pandemii podchodzi się w sposób: moja chata z kraja. W związku z czym zawsze będzie szansa na powrót.

Naukowcy zadają sobie sprawę, że to nie jest dobre podejście do problemu.

Tylko że eksperci wiedzą swoje, a rozgrywki w skali globalnej to inna sprawa. W ogóle nie byłoby tej pandemii, gdyby nie olbrzymi zamęt, który wybuchł na jej początku. Pandemia nie zdążyła dobrze wyjść

CV



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

WŁODZIMIERZ GUT

Profesor nauk medycznych, wirusolog, pracownik naukowy Narodowego Instytutu Zdrowia Publicznego - Państwowego Zakładu Higieny. Kierownik badań poświęconych krążeniu wirusa odry i obecności dzikich poliovirusów w Polsce w ramach programów eliminacji chorób realizowanych przez Światową Organizację Zdrowia.

poza Wuhan, kiedy wszyscy wiedzieli, że coś się dzieje. Za to zaczęły się zabawy gospodarczo-polityczne. A u nas pani nie słyszała haseł, że lepiej niczego nie blokować, niczego nie robić, byle gospodarka się kręciła?

To co trzeba było zrobić, żeby tej pandemii nie było?

Należało od razu pomóc zamknąć Chiny w Wuhan w bardzo złym momencie, bo to był przecież nowy rok w Chinach. A przede wszystkim zablokować trzy lotniska w Europie, na samym początku. Paryż i Londyn potrafiły się zamknąć, kontrolować przyjeżdżających, Mediolan wpuścił ich do siebie.

Mam takie wrażenie, że ludzie mają już dość, nie mogą ich cały czas trzymać

w zamknięciu, nie uważa pan?

Reguła jest taka, że wszyscy mają dość zamknięcia. Ale zamknięcie kończy się wtedy, kiedy wszyscy postępują zgodnie z regułami i przyczyna zamknięcia zostaje wyeliminowana. Lekceważenie powoduje, że automatycznie przedłużamy stan, którego nie chcemy.

I ten stan będzie tak, pana zdaniem, przedłużany?

Dopóki będą istniały grupy lekceważące reguły gry, uważające, że mają ważniejsze interesy niż pokonanie pandemii, to sami będą na takim myśleniu tracili, bo będą zamykać ich interesy.

Pan też uważa, że cały czas będą pojawiać się kolejne mutacje koronawirusa? Bo tego się niektórzy boją.

Nie, bo jeśli 38 milionów Polaków przechorowuje COVID albo się zaszczepi, to nie będzie miał kto chorować.

Ale na świecie mogą powstać kolejne, może groźniejsze mutacje tego wirusa.

Nie, to jest wirus, który wszedł w populację. I teraz będzie dążył do ustabilizowania pewnego poziomu, czyli znalezienia nisz, które go będą przyjmowały. A jeśli nie będą chciały, to będzie jak z odrą, czy innymi chorobami, które dały się opanować pod warunkiem współpracy.

Pana zdaniem, koronawirus będzie taką odrą, czy raczej grypą, która powraca do nas sezonowo?

On jest daleki od grypy. Musimy wiedzieć, że co roku mamy inną grypę, koronawirusa

mamy cały czas tego samego, prawda?

Czyli grypa jest od koronawirusa sprytniejsza?

Grypa jest wirusem segmentowanym, co daje jej olbrzymi zbiór możliwości. Koronawirus jest genem ciągłym. To, co się zmieni mutacjami nie może zmienić podstawowego warunku, czyli związania się z receptorami wejścia do komórki. Jak tego nie zrobi, to zginie. Poza komórką jest martwy.

Czyli, teoretycznie rzecz biorąc, tego koronawirusa łatwo byłoby zwalczyć, prawda?

Ale jest jeden warunek: to się ładnie nazwa „wszystkie ręce na pokład”.

Ale tak naprawę to nie tylko w Polsce mamy problem z tym „wszystkie ręce na pokład”, bo problem z pandemią to problem całej Europy Zachodniej właściwie, prawda? Już nie mówiąc o krajach słabiej rozwiniętych.

Tak, my jesteśmy wychowani w dość indywidualnym stylu. Chcemy się wyróżniać, a nie łączyć w zwarte masy stawiające opór.

Chiny, Azja lepiej radzą sobie z tym problemem.

Tam ludzie mają po prostu inną mentalność.

Myśli pan, że będą kolejne fale pandemii koronawirusa?

Niekoniecznie koronawirusa. Mówiłem, że jest jeszcze sporo innych wirusów, które mogą w każdej chwili zacząć się pojawiać, to tylko sygnał ostrzegawczy.

REKLAMA

0010107022



Wyślij SMS o treści ANIELA

7412 koszt SMS 4,92 zł z VAT
7910 koszt SMS 11,07 zł z VAT
91950 koszt SMS 23,37 zł z VAT
i kup tapetę

Aniela prosi o życie

Albert Einstein powiedział kiedyś, że tylko życie poświęcone innym jest warte przeżycia.

Aniela nigdy o Einsteinie nie czytała, w końcu jest tylko szarą oślicą. Za to o poświęcaniu swego życia innym - wie praktycznie wszystko.

Dziś Aniela to już starsza oślica. Osły co prawda nie są tak popularne jak kucyki, ale tam gdzie Aniela spędziła swe życie - praca ponad siły była bardzo popularna. I małe kucyki szły wokoło drzewa kopyto w kopyto ze starą oślicą, gdy

tylko jeździli się turyści. A jeździli się na wiele, wiele tygodni.

Oślica wiedziała zapewne, że miejsce przy żłobie należy się tylko za ciężką pracę. Nie tylko przy żłobie, ale w ogóle - na świecie. Żeby mieć prawo do życia - trzeba robić. Dlatego rok w rok dreptała, dreptała, cierpliwie, mimo bólu i zmęczenia, mimo upału i cierpienia.. aż doszła do miejsca, w którym wszyscy wkoło zauważyli, że stara oślica już na niewiele się zdaje. Coraz częściej zalega i nie może wstać samodzielnie. Coraz częściej się chowa, gdy przybiegają dzieci szarpać ją za wielkie, osłe uszy. Coraz częściej się zatrzymuje, aby odpocząć. A to nie pasuje do agroturystyki.

Kiedy Einstein pisał o poświęcaniu całego życia innym, chyba nie wiedział, że oślice się starzeją..

Za moment ruszy sezon, mniej lub bardziej. Bo nikt nie wie w dzisiejszym świecie, jak to będzie. Agroturystyka zakupiła już młodą ośliczkę, dostała nawet imię po Anieli. Zawsze mniej pytań od turystów, a nóż nikt nie zauważy..

Stara Aniela wyjechała zaś handlarskim samochodem, pod osłoną nocy. Wyjechała tam, skąd stare osiołki nigdy nie wracają. Tam, gdzie dreptanie cichnie, a osłe uszy opadają ku ziemi na zawsze.

Potrzebujemy 3400 zł, aby wykupić staruszkę Anielę i zabrać ją do naszego ośrodka, do stada prawie 100 już ocalonych osiołków.

Teraz jej życie zależy od Ciebie. Zresztą, zawsze zależało od człowieka. Tylko finał tego był od tej pory tragiczny. Zmienimy razem jej los? Pomożesz ją ocalić? Mamy czas do 27 kwietnia, aby zebrać całą kwotę.

Jeśli chcesz i możesz pomóc, prosimy dokonać darowizny z tytułem ANIELA na konto PKO BP 15 1020 5226 0000 6002 0220 0350.

Fundacja Centaurus
ul. Wałbrzyska 6-8, 52-314 Wrocław
tel. 518 569 487, tel. 518 569 488
www.centaurus.org.pl

Akcja prowadzona w ramach Kampanii Kochaj Mądrze Regulamin: <http://centaurus.org.pl/rkkm>

FUNDACJA
CENTAURUS



Psycholog Maria Rotkiel: **wszyscy jesteśmy w kryzysie i musimy walczyć**

Dorota Kowalska
dorota.kowalska@polskapress.pl



Zdrowie w pandemii

To, że jest nam ciężko i że będzie nam trudno w związku z utrudnieniami, jakie mogą z nami na długo zostać, to nasza rzeczywistość. Mamy prawo, żeby się chwilę na to położyć, można chwilę ponarzekać, bo narzekanie rozładuje napięcie, natomiast nie ma sensu robić tego długo, bo narzekanie i złoszczenie się w dłuższej perspektywie nie jest konstruktywne. Ono nam zabiera energię. A to, co mamy teraz najcenniejszego i co jest naszą jedną z największych broni, to właśnie nasza energia – mówi Maria Rotkiel, psycholog.

To kolejne święta, które były inne: trochę samotne, trochę smutne. Jak w tym wszystkim odnaleźć radość życia?

Szczęściem w nieszczęściu jest to, że my już takie święta znamy. To powinno być dla nas pomocne. Z jednej strony jesteśmy smutni i przygnębieni, bo po raz drugi spędziliśmy takie święta Wielkiej Nocy, podobne były zresztą święta Bożego Narodzenia. Natomiast fakt, że już taką rzeczywistość poznaliśmy i część z nas wypracowała jakieś schematy radzenia sobie, powinien nam pomóc.

Co to znaczy?

Wiemy, że można na przykład poprzez komunikatory, nawet poprzez rozmowę przez telefon, kontaktować się i mieć poczucie mentalnej bliskości z pozostałymi członkami rodziny. Wiemy, że można sobie coś przesłać. Wiemy, że ten kontakt w rozumieniu tego, że myślimy o bliskich, że jesteśmy na bieżąco z tym, co u nich słychać, że często do siebie dzwonic, jest możliwy. Dzięki nowym technologiom możemy się zobaczyć online – to nam trochę łagodzi poczucie osamotnienia i przekonania, że te święta są uboższe. Przypominajmy sobie, jak to było i postarajmy się skorzystać z tego, co się sprawdziło. To powinno nam pomóc.

Tylko mam wrażenie, że jesteśmy coraz smutniejsi, że jakoś się w sobie zapadamy. Pandemia i wszystko, co z nią związane, trwa już bardzo długo.

Tak, jesteśmy zmęczeni. Fakt, że my tę rzeczywistość już znamy, niestety, zaczynamy znać ją dość dobrze, ma swoje plusy i minusy. Plusem jest to, że jakieś strategie wypracowaliśmy, wiemy, na co warto uważać. Minus jest taki, że ta sytuacja długo trwa. Kiedy zaczynała się epidemia, mówiłam, że pomocna powinna być dla nas perspektywa czasu. Niestety, ten argument traci już trochę na znaczeniu, ponieważ walka z pandemią trwa, ile trwa. Psychologiczna perspektywa, że przed nami czas, który nie będzie bardzo długi, który się skończy, perspektywa, która jest bardzo pomocna w sytuacjach kryzysowych, traci na znaczeniu.

Kiedy brak perspektywy szybkiego końca, znacznie trudniej się żyje, prawda?

Dokładnie. Jak mówiłam, rok temu można się było odwołać do takiej perspektywy, która jest bardzo ważna w interwencji kryzysowej, czyli w zarządzaniu kryzysem, wspieraniu osób w sytuacji kryzysowej. Kiedy jesteśmy w stanie wybiec trochę w przyszłość i zwiualizować sobie koniec, powrót do normalności, na pewno jest o wiele łatwiej. Niestety, teraz trudno to zrobić, ponieważ ta konkretna sytuacja jest z nami: po pierwsze – dłużej, niż się spodziewaliśmy, po drugie – może z nami dłużej zostać. I to faktycznie powoduje zmęczenie, powoduje takie poczucie bezradności. To, co obserwuję, to jest oczywiście smutek, bo jako specjalista obserwuję smutek, ale on jest wtórny do poczucia bezradności i rezygnacji, czujemy się po prostu bezradni. Pytamy sami siebie: Kiedy to się skończy?

Dzięki nowym technologiom możemy się zobaczyć online. To nam łagodzi poczucie osamotnienia

Mam wrażenie, że niektórzy doszli do wniosku, że to się nigdy nie skończy.

To nie prawda. Ostra faza kryzysu skończy się na pewno. Niestety, pewne komponenty tej sytuacji z nami pozostaną. Stosowanie się do zasad, które mają nas chronić, ten wirus z nami zostanie, będzie mutował, trzeba będzie powtarzać szczepienia, przestrzegać zasad higieny i bezpieczeństwa – to może z nami zostać. Pomyślmy o tym, że pewne utrudnienia będą trwałe, ale nie na taką skalę. Moim zdaniem, odwoływanie się cały czas do tego, że sytuacja będzie się uspokajała jest ważna, ja bym jednak na to zwróciła uwagę. Druga rzecz – to, co z nami zostanie, nie musi być tak uciążliwe, jak nam się wydaje. To, że część pracy, czy innych aktywności przeniosła się do tej strefy online, nie jest dużym utrudnieniem. Bo fakt, że nie będziemy się tak daleko i tak często przemieszczać, ma także swoje plusy. Konkluzja, z mojej strony, jest taka: to że jest nam ciężko i że będzie nam trudno w związku z utrudnieniami, jakie mogą z nami na długo zostać, to nasza rzeczywistość. Mamy prawo, żeby się chwilę na to położyć, można chwilę ponarzekać, bo narzekanie rozładuje napięcie, natomiast nie ma sensu robić tego długo, bo narzekanie i złoszczenie się w dłuższej perspektywie nie jest konstruktywne. Ono nam zabiera energię. A to, co mamy teraz najcenniejszego i co jest naszą jedną z największych broni, to właśnie nasza energia. Trzeba bardzo, bardzo dbać o energię psychofizyczną.

Tylko jak o nią dbać?

Przed wszystkim musimy bardzo dbać o swoje zdrowie. Uważam, że dużo trudności psychicznych bierze się stąd, że my się po prostu zaniedbaliśmy. Kiedy moje koleżanki i koledzy po fachu, ale też lekarze i specjaliści, czyli fizykoterapeuci do znudzenia powtarzali: „Ćwiczmy w domu, na ogródku, na balkonie”, to mam wrażenie, że część osób traktowało te zalecenia z przymrużeniem oka. Kiedy dietetycy mówili o zasadach odżywiania się, o tym, że fakt, iż mamy teraz biuro w domu, krok od lodówki, nie oznacza, że mamy sobie co 10 minut robić przerwę na prze-

gryzkę i wsadzać głowę do tej lodówki, to też mam wrażenie, że część osób traktowała te rady z przymrużeniem oka. Kiedy mówiłam o tym, jak ważne jest zarządzanie przestrzenią w domu, zarządzanie czasem, zarządzanie rytmem dnia, to miałam wrażenie, że było to traktowane jak nie do końca użyteczne porady. Wiele osób wszystkie te kwestie zaniedbało, a to poważny błąd. Nasz sposób zarządzania rzeczywistością i bardzo drobnymi jej elementami, jest podstawą naszego dobrego funkcjonowania. Oczywiście, mamy też rzeczy, które są mniej wymierne i trudniejsze do zarządzania, choćby utrzymywanie relacji z innymi, ale to, że nie możemy się z kimś fizycznie spotkać, nie może oznaczać, że nie mamy z tą osobą kontaktu.

Kiedy słucham znajomych, to wydaje mi się, że to, czego nam brakuje najbardziej, to właśnie takiego fizycznego kontaktu z drugim człowiekiem: spotkań na kawie, na spacerach. Brakuje nam nawet kolegów i koleżanek z pracy.

Tak, tylko można poszukać adekwatnej do rzeczywistości, zgodnej z zasadami i obostrzeniami form tych spotkań. To, o czym mówię, dotyczy każdej sfery naszego funkcjonowania – przez fakt, że jest trudniej, trochę się rozleniwiliśmy i mam wrażenie, że część osób się poddała. Tak, nie możemy się przytulić i dać sobie buziaka na „dzień dobry”, ale to nie oznacza, że mamy się nie spotykać. Można wychodzić na spacer, trzymając dystans i mając na twarzy maseczkę, można się ze sobą kontaktować przez komunikatory. Formy kontaktu społecznego są bardzo różne, mamy cały wachlarz możliwości. Oczywiście, będzie nam brakowało tego, że kogoś nie weźmiemy za rękę, że się nie przytulimy, ale, powtarzam, to nie znaczy, że mamy się nie spotykać. Zarządzając czasem, przestrzenią, naszą energią, kontakty społeczne, to kluczowe sprawy, ale ponieważ jest nam trudno, ponieważ mamy w sobie dużo trudnych emocji, jesteśmy zmęczeni, mamy poczucie bezradności – dlatego się poddaliśmy. Mam wrażenie, że trochę zabrakło nam takiej determinacji, walki o siebie. Nie możemy się spotkać ze znajomymi? To robimy so-

bie wieczór: otwieramy laptopa i organizujemy sobie spotkanie online, rozmawiamy przy kubku herbaty. Ja się ze swoimi przyjaciółkami od roku tak spotykam. Regularnie, więcej rozmawiamy dzisiaj niż przed pandemią. Dziadków nauczyłam obsługi kilku aplikacji, dzięki czemu mogą się widzieć z wnukiem. I naprawdę, mam wrażenie, że ich relacja jest bliższa w tym znaczeniu, że syn im naopowiada, co u niego słychać, oni mu naopowiadają, co u nich. Więcej o sobie wiedzą w ciągu tego roku, niż wiedzieli wcześniej. Bo wcześniej wiedzieliśmy, że raz, czy da razy w miesiącu pojedziemy do dziadków i ten kontakt nie był tak troskliwie pielęgnowany. A teraz bardzo go pielęgnowujemy.

Myśli pani, że naprawdę za mało mamy w sobie determinacji?

Zdecydowanie tak. Jesteśmy w stanie kryzysu, w którym musimy o siebie walczyć. Za wszelką cenę walczyć, nie poddawać się. Brakuje mi kontaktów? Dzwonię, umawiam się na spacer, na regularne wideokonferencje. Czuję się zmęczona? Zastanawiam się, co zaniedbałam. To, że tyjemy, pijemy więcej alkoholu, to, że jesteśmy fizycznie słabsi wynika z tego, że się poddaliśmy, nie dbamy o własne zdrowie. Ja także wołałabym pójść na siłownię, ale biegam po domu z ciężarkami. Gdyby mnie tak ktoś zobaczył, byłby pewnie rozbawiony, bo to czasami wygląda komicznie, prowizoryczną siłownię mam w kilku miejscach w domu, ale nie wolno się poddawać.

Wiele kobiet ma problem z tym, że wciąż chodzi w powyciąganych dresach, że o siebie nie dba, bo i po co, że nawet ust nie może pomalować czerwoną szminką, bo w domu nie warto, a spod maseczki i tak nic nie widać, można co najwyżej tę maseczkę pobrudzić.

Ale to jest ta walka, to jest to, o czym cały czas mówimy! Przecież można umalować usta czerwoną szminką i sobie

Ostra faza kryzysu skończy się na pewno. Niestety, pewne komponenty tej sytuacji z nami pozostaną

napstrykać sweet foci, a potem je wrzucić do mediów społecznościowych. Nawet jak mamy w nich pięciu znajomych. Można sobie zrobić telekonferencję z koleżanką i pogadać o ciuchach i makijażu. Nie wolno się poddawać! Malujmy usta czerwoną szminką, nawet jeśli nas widzi tylko nasz kot. Dlaczego nie? Kotu też warto się podobać.

Dr Paweł Grzesiowski powiedział mi kiedyś, że nie warto się na koronawirusa obrażać, złościć, że trzeba się po prostu nauczyć z nim żyć. I chyba coś w tym jest, prawda?

To, o czym pan doktor mówi, to drugi etap. Bo my teraz, mam takie poczucie, wciąż jesteśmy na wojnie. My jeszcze walczymy. Spacyfikujemy sytuację, ale ona z nami zostanie. Taka partyzantka będzie nam towarzyszyła przez lata, będziemy od czasu do czasu mocniej atakowani przez koronawirusa, rzeczywistość będzie inna. Pan doktor mówi, ja to tak rozumiem, o drugim etapie. Mówi coś bardzo ważnego: że ta rzeczywistość się zmieniła, pytanie jak bardzo się zmieni, bo wiemy, że się zmieni, i trzeba się do niej dostosować. To o czym mówi dr Grzesiowski jest adekwatne do tego, co przed chwilą mówiłam. Nie ma co cały czas tupać nogami, nie ma co na złość koronawirusowi odmrażać sobie uszu, zrywać maseczek, ryzykować zarażenie i robić inne rzeczy niebezpieczne dla nas i innych, trzeba się dostosować do nowej sytuacji. W tym dostosowaniu może być bardzo wiele nowych adaptacyjnych schematów. Zawsze to podkreślam: „Zobaczcie państwo, ile pozytywów wynikało z tej nowej sytuacji”. Jesteśmy bardziej obeznani z nowymi technologiami. Wielu seniorów jest dzisiaj w stanie brać udział w wideokonferencjach. A praca zdalna, która pewnie teraz będzie takim hybrydowym rozwiązaniem, też ma bardzo dużo plusów, o których już mówiłam. Musimy zwrócić uwagę na to, co jest znośne, co jest plusem, wypracowywać nowe schematy i przystosowywać się do tej sytuacji, bo inaczej całą energię stracimy na złość i frustrację. Mówię o tym pierwszym etapie, który, moim zdaniem, cały czas trwa, bo mam wrażenie, że cały czas walczymy, dlatego



FOT. VIPHOTO/EAST NEWS

Maria Rotkiel: Mieliśmy jakiś własny rytuał związany z Wielkanocą? Zastanówmy się, jak go zachować w czasie pandemii

mówię: „Zawalczy my o siebie i przystosujemy się do nowej rzeczywistości, która nie jest już taka nowa, bo jest z nami rok i z nami zostanie”.

I na czym ta walka ma polegać?

Na wypracowaniu bardzo szybko zmian w naszym funkcjonowaniu. Potem wdrożeniu ich w życie i utrwaleniu.

Zauważyła pani, że już dzisiaj ludzie zaczęli się cieszyć z małych rzeczy? Z tego, że można pójść z kimś na spacer, z tego, że mamy słoneczny dzień, z wizyty w kinie, jeśli tylko to jest otwarte. Zaczęli po prostu doceniać to, co kiedyś uważali za oczywiste i dane raz na zawsze.

Tak i to jest ten plus pandemii, o którym psychologowie mówili od początku. To jest o tyle trudna refleksja, że w każdej fazie kryzysu, niezależnie czego on dotyczy, bardzo trudno o takie refleksje. Wypieramy fakt, że dzieje się coś złego albo się na to złości. I taka refleksja, jakie wyniki z tego plusy, jest dla nas zbyt trudna - rozumiem to jako psychologa. Robiłam spe-

cialnie ten falstart, aby przygotować grunt pod to, o czym mówi dr Grzesiowski i o czym powiem teraz ja. Żeby przygotować grunt pod refleksje: Co wynieśliśmy i czego nauczyliśmy się w czasie pandemii? Bo na każdym kryzysie człowiek się czegoś uczy i może wyjść z niego silniejszy. To jest absolutnie prawda, pod którą się podpisuję. To, co wynieśliśmy z tego czasu, czego się nauczyliśmy, czym nas ten czas wzbogacił, jest warunkiem koniecznym, żeby się do tej sytuacji przystosować, przetrwać ją we względnie dobrej kondycji psychofizycznej. Inaczej frustracja, złość, poczucie bezradności nas dosłownie zeżrą. Mówię tu o różnych chorobach, które nas dopadają przez stres i przez trudne emocje.

To dostrzeżenie dobrych rzeczy, które niesie ze sobą, wydawałoby się beznadziejną sytuacją jest aż tak ważne?

Bezsprzecznie, to podstawa. Podczas rozmów i wywiadów o takiej, czy innej trudnej sytuacji zawsze zalecam, żeby wypisać sobie plusy, które ta sytuacja ze sobą niesie, żeby

odpowiedzieć sobie na pytanie: co się w moim życiu zmieniło na plus? Na pewno mniej czasu tracimy na dojazdy, nabyliśmy nowych umiejętności, nowych kompetencji, no i to, o czym pani mówi, okazuje się, że zaczęliśmy myśleć i pielegnować w swojej świadomości pewne wartości, które nam na co dzień umykały. Chociażby fakt, że można się spotkać z zaszczepionymi dziadkami i z teściową, której się nie widziało od roku - dzisiaj człowiek się cieszy z tych spotkań. Doceniamy wartość pójścia na spacer, doceniamy fakt, że można się spotkać w pracy, czy będzie się można spotkać - drobne rzeczy, ale, moim zdaniem, to jest ogromna wygrana. To jest jedna z bitew, którą wygraliśmy. To bitwa o poczucie sensu życia, o nasze wartości. Pamiętajmy, że jakąś bitwę możemy przegrać: straciliśmy pieniądze, jest nam dużo trudniej finansowo. Ale jakieś bitwy też wygraliśmy. I tak bitwa o poczucie sensu życia, o system wartości, o takie docenianie tego, co w życiu jest najważniejsze - absolutnie nam to umykało, a moim zdaniem, to ogromna, ogromna wygrana.

Co zrobić, aby te święta były radosne? One są szczególnie ważne dla katolików, ale nawet dla osób niewierzących, to czas dość symboliczny: czas odrodzenia, budzenia się do życia. Jak te święta dobrze, fajnie przeżyć?

Celebrować to, co celebrować możemy. Zastanówmy się, co w te święta jest dla nas ważnego, co w nich lubimy, co cenimy. Tej warstwy duchowej, szczególnie, jeśli chodzi o osoby wierzące naprawę żaden wirus nam nie zabierze. Więc taka celebrowanie duchowa, religijna - jest, nikt nas jej nie pozbawił. Jeżeli jest to dla nas obszar mniej ważny, bo nie jesteśmy osobami wierzącymi, ale te święta lubiliśmy, bo były dla nas pewną symboliką odrodzenia, wiosny, słońca, to zastanówmy się, co robiliśmy i co miało dla nas znaczenie: chodziliśmy na spacer, kiedy była ładna pogoda? Mam nadzieję, że będziemy mogli pójść na spacer i w tym roku. Bardzo wiele osób robi w tym czasie porządkę. Mówię teraz zupełnie poważnie: symbolika porządkowania swojej przestrzeni, w psychologii ma ogromną wartość. Często też towarzyszy ostatniej fazie kryzysu: kiedy już z sytuacji kryzysowych wychodzimy, kiedy otwieramy się na nowy rozdział, mamy bardzo często potrzebę sprzątnięcia, czyszczenia, wyrzucania rzeczy, które nam się źle kojarzą, porządkowania rzeczywistości. Więc wszystko, co było dla nas ważne, wypiszmy sobie na kartce i zasta-

nówmy się, co możemy zrobić. I okaże się, że jakieś dwie trzecie rzeczy z nami zostaje. Porządki? Robimy porządki. Celebrowanie w postaci dobrego jedzenia? Siadamy do pięknie przystrojonego stołu, na którym jest to, co lubimy. Mieliśmy jakiś swój rytuał związany z tymi świętami? Zastanówmy się, czy możemy go zachować, jeśli nie jest związany ze spotkaniami, tylko z jakąś celebracją. To wszystko jest wpisane w to, co nazywam walką: trzeba zawalczyć, żeby te święta były też dla nas przyjemne, żeby nie stracić poczucia przyjemności, bo warstwa duchowa, celebrowanie są ważne, natomiast, moim zdaniem, ważna jest również taka przestrzeń przyjemności: dobre jedzenie, posprzątnięty dom, świeże kwiaty w tym domu, przystrojony świąteczny stół. Nawet jeśli jesteśmy sami w tym domu, ale z jedną osobą - zrobmy to! Dajmy sobie poczucie celebracji i przyjemności.

Jak bardzo psychicznie może nam pomóc wiosna: przyroda, która budzi się do życia, ptaki, kwiaty, coraz więcej słonecznych dni?

Na pewno nam pomoże, bez dwóch zdań! Będziemy mieć problem, aby uczestniczyć w przestrzeni miejskiej, czy społecznej, ale przeniesienie się na balkony i ogródki. W tamtym roku byłam wzruszona, zakręciła mi się łezka w oku, kiedy widziałam, jak ludzie pięknie wykorzystują każdy skrawek przestrzeni, jak pięknie zakwitły nasze balkony. Czasami ludzie mają balkoniczki metr na metr, a pojawiły się na nich kwiaty, karmniki dla ptaszków, krzeselka, stoliczki. Czasami na balkonach paliły się świeczki. Idąc z psem na spacer, lubiłam patrzeć, jak ludzie siedzą na balkonach, jedzą na nich kolacje. To było dla mnie naprawdę wzruszające, bo było dowodem na to właśnie, jak bardzo walczymy. Wiosna ma w sobie symbolikę, która absolutnie nam pomoże. Ona nie rozwiąże naszych problemów finansowych, czy zdrowotnych, ale da nam energię, której tak potrzebujemy. Przełożymy ją najpierw na drobne rzeczy, na posadzenie tych przysłowiowych kwiatów na balkonie, wystawienie na nim krzesła i stolika, ale potem łatwiej będzie nam zarządzać rzeczami, które są trudniejsze i wymagają większego zaangażowania. Tylko musimy pamiętać, że energię do rzeczy trudniejszych musimy skądś brać, a bierzemy ją z tych drobnych gestów, aktywności. Wiosna jest naszym ogromnym sprzymierzeńcem. Musimy łapać tę energię zachłannie, łapać ile jej się da.

Przemysław Franczak
przemyslaw.franczak@polskapress.pl



NIEODPORN

Smecz towarzyski

Jednym z największych, niezrozumiałych paradoksów w strategii walki z pandemią są rozwiązania dotyczące sportu czy też szerzej - aktywności fizycznej. Z jednej strony, wszyscy podkreślają wagę ruchu i wysiłku w nabywaniu odporności oraz katastrofalne skutki ich braku, a z drugiej od roku możliwości amatorskiego treningu są skutecznie blokowane. Mało tego, całkiem oficjalnie wisiała nad nami groźba wprowadzenia zakazu wychodzenia z domu, który to zakaz - jak mniemam - już dawno zostałby wprowadzony, gdyby nie pewność w rządzie, że dołączyłby do długiej listy nieprzeznaczonych obostrzeń. A tu znacznie łatwiej byłoby wykazać niemoc państwa w egzekwowaniu przepisów niż w przypadku np. (nie)noszenia maseczek.

Fakt, że ktoś poważnie myślał o tym, aby pozbawić ludzi możliwości spaceru, joggingu czy jazdy na rowerze i tłumaczyć to działaniem przeciwepidemicznym, bynajmniej nie dziwi. W niektórych krajach podobne przepisy wprowadzono, ba, sami mamy w swoim covidowym portofolio zamknięte lasy i parki. Mamy też za sobą absurdalny zakaz wychodzenia bez opieki dla dzieci do lat 16 w określonych godzinach (8-16), a także uziemienie seniorów w początkowej fazie pandemii. To był taki niby apel do starszych ludzi, ale został podany w formie nakazowej i przez wielu zdezorientowanych adresatów został potraktowany jak przepis prawa.

W przypadku koronawirusa hasło „w zdrowym ciele, zdrowy duch” najwyraźniej straciło na znaczeniu. Akcja #zostańwdomu miała sens, ale tylko w odniesieniu do tłumów tłoczących się w galeriach. Szkoda, że równoległe ministerstwo zdrowia nie promowało #biegajćwiczspaceruj. Skutki izolacji i roku oglądania seriali nie są jeszcze dokładnie rozpoznane, za to konsekwencje braku ruchu całkiem dobrze. I nie wróży to dobrze na przyszłość - dla państwa i dla służby zdrowia. Tylko że nikt wtedy nie będzie w komunikatach podawał dobowej liczby zajętych kardiologów, angiologów, ortopedów i fizjoterapeutów.

Nawiasem mówiąc, Polacy również przepisy dotyczące sportu potrafili obejść, bo w ostatnim czasie znacząco wzrosła liczba zawodników powołanych do kadr narodowych w fitness czy przeciąganiu liny, co mimo restrykcji uprawniało do korzystania m.in. z siłowni. Rząd zamknął jednak tę furtkę - od 2 kwietnia siłownie, centra fitness, baseny są otwarte tylko dla członków kadr narodowych w sportach olimpijskich i paraolimpijskich. Co z resztą? Reszta może ćwiczyć w domu.

Pał jednak sześć dorosłych. Rwiemy - i słusznie - włosy z głowy nad psychiczną i fizyczną kondycją dzieci, które w pandemii tracą najwięcej. A jednocześnie pozbawiamy ich możliwości uczestnictwa w zajęciach takich jak gimnastyka korekcyjna i pływanie. Nie ma treningów, nie ma zajęć, wyjazdy i obozy sportowe w zawieszeniu, aktywność u wielu - na poziomie leżącego pacjenta DPS. Przy okazji wykańczamy sport młodzieżowy i amatorskie kluby zajmujące się szkoleniem najmłodszych. To jak w edukacji - te straty będą już nie do odrobienia. A odporność, o ironio, trzeba będzie u niektórych budować od zera.

Izolda Hukałowicz
izolda.hukalowicz@
polskapress.pl



Zdrowie

Osoby po 75. roku życia mają problemy związane nawet z pięcioma różnymi chorobami. Na każdą z tych chorób przyjmują tabletki, co prowadzi do tzw. wielolekowości i może mieć poważne skutki uboczne. Rozmawiamy z geriatrą prof. Barbarą Bień, która pracuje nad kompendium zasad leczenia seniora.

Starsi ludzie mają zazwyczaj wiele chorób, na które przyjmują mnóstwo różnych leków.

Tak. Przyjmujemy, że o wielochorobowości mówi się, gdy u pacjenta występują co najmniej dwa problemy zdrowotne, dotyczące przynajmniej dwóch układów, które wymagają leczenia. W najstarszej grupie wiekowej pacjentów geriatrycznych, czyli osób po 75.-80. roku życia, problemy związane z chorobami przewlekłymi dotyczą nawet pięciu różnych problemów chorobowych wymagających farmakoterapii. Z tym często wiąże się wielolekowość, czyli przyjmowanie przynajmniej pięciu lub więcej leków.

Dlaczego wielolekowość jest groźna?

Terapia kilkoma lekami może mieć skutki uboczne. Trzeba znać leki, które są potencjalnie niewłaściwe dla seniorów, oraz leki, które choć są właściwe, to muszą być podawane w odpowiednich dawkach. Te zmienne muszą być uwzględniane przez wszystkich lekarzy. Należy pamiętać, że organizm starszego człowieka zmienia się - każdego roku czegoś ubywa, coś się dzieje, jakieś problemy się na siebie nakładają. I jeśli kontakty z lekarzem są zbyt rzadkie lub kiepskie jakościowo (np. w formie teleporad), to te zmiany mogą nie zostać na bieżąco wyłapane, co ma przełożenie na nieadekwatną farmakoterapię.

To co mają robić pacjenci, którzy mają po kilka chorób i przyjmują wiele leków? Najlepiej byłoby trafić pod opiekę geriatry, ale tych specjalistów brakuje. Może więc inni lekarze specjalści, wypisujący seniorowi leki, powinni jakoś ze sobą współpracować?

Nigdy nie będziemy mieli tylu lekarzy geriatrów, aby zastąpili np. lekarzy rodzinnych, którzy potem kontynuują przepisywanie leków zaleconych przez określonych specjalistów. Bez krytyczne kontynuowanie leków, niewłaściwe dawkowanie, bez zamiany preparatu z bardziej niebezpiecz-

nego na mniej szkodliwy - może mieć fatalne skutki. I tutaj jest ważna rola wszystkich lekarzy, którzy zlecając seniorowi przyjmowanie jakiegoś leku - powinni znać zasady i monitorować skutki farmakoterapii. Kryteria i standardy farmakoterapii geriatrycznej - oparte o badania kliniczne i wytyczne konsorcjów eksperckich - są już od wielu lat znane i okresowo doskonałe. Jednak w Polsce te informacje nie są wystarczająco dostępne w podręcznikach dla lekarzy w odniesieniu do leczenia farmakologicznego seniorów. I po to powstał nasz projekt pod nazwą „Audyt obywatelski leczenia farmakologicznego seniorów w Polsce”, aby m.in. opracować wytyczne farmakoterapii geriatrycznej i dostosować je do polskiego rynku farmaceutyków na wzór innych krajów. Chcemy, aby taki podręcznik z wytycznymi był dostępny dla wszystkich lekarzy specjalistów. To byłoby kompendium (rodzaj handboka) zasad leczenia seniorów.

Handbook dla lekarzy to jedno, ale projekt, nad którym pani pracuje, wychodzi też ku samym seniorom. Co im proponujecie?

Tak, drugim celem projektu jest uświadomienie seniorów, by mieli bardziej krytyczne podejście do przyjmowania leków, a zwłaszcza suplementów. Jesteśmy bowiem nieustannie bombardowani reklamami leków bez recepty i suplementów, które nam mówią,

że jeśli na coś cierpimy, to wystarczy wziąć pigułkę i będzie dobrze. A seniorzy są szczególnie podatni na takie reklamy, przyjmują je bezkrytycznie. Nie odróżniają leków od suplementów, których producenci nie muszą się tłumaczyć z tego, ile danej substancji znajduje się w jednej pigułce. Chcemy więc dotrzeć do seniorów z hasłem: Nie bierz bez zastanowienia suplementów, bo jeśli połączysz je z innym lekiem, mogą ci zaszkodzić. Wątroba seniorów - miejsce, gdzie leki są przetwarzane i wydalone - nie jest do końca sprawna i często mogą zachodzić interakcje między lekami i innymi substancjami, m.in. suplementami. Mało tego, jeśli bierzemy określone suplementy i jednocześnie cierpimy na ukryty stan zapalny, np. w układzie moczowym czy korzeniach zębowych, to owymi suplementami „dokarmiamy” te patogeny, które znajdują się w organizmie. Nie eliminujemy ogniska zakażenia, ale je podsycamy suplementami, np. żelazem czy witaminami z grupy B. Innym problemem jest bezkrytyczne przyjmowanie leków popularnie zwanych „osłonowymi” na żołądek, które neutralizują sok żołądkowy. A przecież to właśnie kwas żołądkowy ułatwia trawienie pokarmu! Osoby starsze fizjologicznie produkują go już mniej. I jeżeli jeszcze dodatkowo przewlekle przyjmują leki zobojętniające kwas solny w żołądku, to dochodzi do sytuacji, w której w zasadowym

środkowisku żołądka nie wchłania się żelazo czy wapń. W efekcie dochodzi do pogłębienia osteopenii, a czasem osteoporozy, nadkażenia Helicobacter pylori, zanikowego zapalenia błony śluzowej żołądka i innych następstw.

Ale przecież seniorzy często borykają się z niedoborami witamin i składników mineralnych. Dlatego sięgają po suplementy.

Tak, ale zawsze mówimy: uzupełnij niedobory diety, zamiast suplementować pigułkami. Chyba że nie możesz spożywać określonych produktów, bo np. jesteś uczulony na mleko krowie, to wówczas suplementacja wapnia jest wskazana. Musimy jednak mieć świadomość, że przyjmowanie danych witamin może mieć różne skutki. Np. wapń nie tylko zasila nasze kości, ale też usztywnia blaszkę miazdżycową i powoduje zaparcia stolca. I proszę zauważyć, jakie kaskady lekowe zaczynają się pojawiać. Pacjent bierze suplementy wapnia, pije za mało płynów (bo seniorzy generalnie mają mniejsze uczucie pragnienia), robią się kamienie kałowe i co wtedy robi? Bierze kolejny preparat - tym razem przeciw zaparciom. Dlatego mówimy: zamiast przyjmować tabletki z wapniem, jedz ryby, warzywa, zupy jarzynowe, nabiał. Nie „przeładuj się” wapniem, będziesz normalnie się wypróżniał i jeszcze dostarczysz wiele innych, cennych składników odżywczych.

Często obserwuję fatalne skutki takiego nieodpowiedniego leczenia. A do tego dochodzą jeszcze koszty! Wydajemy pieniądze na rzeczy, które nie do końca nam pomagają, a mogą nawet szkodzić.

Postuluje pani, by seniorzy sporządzili wykaz wszystkich leków, które przyjmują, i zawsze zabierali go ze sobą na wizyty u lekarzy.

Tak, to kolejny ważny punkt. Gdy seniorzy odwiedzają różnych lekarzy specjalistów, to zawsze powinni pokazywać im wykaz przyjmowanych leków. Wszystkie nazwy handlowe preparatów trzeba wyraźnie napisać na kartce, wraz z ich dawkowaniem. Dzięki temu lekarz, przeglądając ten wykaz, od razu widzi, na co jest senior leczony, co może mu szkodzić w kontekście zgłaszanych dolegliwości, lub czego nie przepisywać, by nie duplikować leków.

Od którego roku życia staje się seniorami?

Umowną granicą jest 65. rok życia, choć jeszcze kilka lat temu był to 60. rok życia. Ale jako że żyjemy coraz dłużej - przesunięto tę cezurę. Tak naprawdę trudno jednoznacznie określić, od kiedy jesteśmy seniorem. Bo czym jest wiek chronologiczny? To liczba obrotów ziemi dookoła słońca, czyli lat astronomicznych. A co się dzieje w tym czasie u przysłowiowego Kowalskiego? U jednego nic istotnego, a u innego bardzo poważne

choroby i ich następstwa - to sprawa bardzo indywidualna. My raczej posługujemy się wiekiem biologicznym, czyli stopniem nagromadzenia uszkodzeń narządowych, zaburzeń funkcji z wyczerpywaniem się potencjału reparacyjnego organizmu, jego zasobów strukturalnych wraz z upośledzeniem mechanizmów regulujących środowisko wewnętrzne zwane homeostazą ustroju, a w efekcie funkcje życiowe, w tym widzenie, słyszenie, mobilność, równowagę, funkcje poznawcze, emocje itd.

To oznacza, że geriatra robi taki „przegląd” wszystkich funkcji?

Właśnie tak. Bo trzeba pamiętać, że proces starzenia sam w sobie nie powoduje niewydolności narządowych, ale do nich usposabia. Każdy z nas ma inną konstelację chorób. Jedną z nich może być np. połączenie migotania przedsionków, cukrzycy i nadciśnienia. I my, geriatrzy, zastanawiamy się, co jest priorytetem w leczeniu takiej osoby. Co możemy zrobić, aby poprawić jakość życia seniora? Jak utrzymać go w jak najlepszej sprawności? Robimy wszystko, aby „odepchnąć” do jak najdalszych lat życia niesprawność kosztem wydłużenia okresu lepszego funkcjonowania, jak najdłużej się da. Aby seniorzy byli jak najdłużej niezależni od pomocy opiekunów, aby byli samodzielnymi i autonomicznymi w swoim życiu i podejmowaniu decyzji, bez ich narzucania przez opiekunów czy pracowników socjalnych. Dobrze by było, abyśmy jak najdłużej sami decydowali, gdzie chcemy mieszkać, co mamy jeść itd. Geriatrzy oceniają całego pacjenta. Bierzemy pod uwagę nie tylko stan jego zdrowia, ale też czynniki środowiskowe, socjalne, opiekuńcze, potrzeby duchowe. I zawsze kierujemy się zasadą „primum non nocere”, czyli: po pierwsze nie szkodzić. Oznacza to m.in., by nie stosować leków, które mogą szkodzić, a wtedy organizm lepiej sobie poradzi. ©

CV



PROF. BARBARA BIEŃ

Kierownik Kliniki Geriatrii Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku.
Przedstawiciel Instytutu dla Zdrowej i Lepszej Starości

Magda Nowacka-Goik
m.nowacka-goik@polskapress.pl



Ludzie

Z Agnieszką Krajniewską, Diecezjalną Doradczynią Życia Rodzinnego, rozmawiamy o tym, jak pandemia wpłynęła na młodych ludzi oraz zawieranie ślubów. I dlaczego zachowanie czystości przed ślubem to już nie tak wielki problem.

Byłam przekonana, że w związku z pandemią i ograniczeniami, jakie nam narzuca, naturalne stanie się to, iż narzeczeni będą przesuwali terminy ślubów. Tymczasem podobno wcale tak nie jest...

To prawda! Wbrew pozorom, liczba zawieranych obecnie małżeństw nie zmniejszyła się jakoś drastycznie. To znaczy, oczywiście spadła - wprowadzone ograniczenia, zakazy hucznych wesel z dużą liczbą gości, miały swoje konsekwencje. Ale... w niektórych sytuacjach zadziałało to odwrotnie. Są pary, które odkładały ślub ze względu na naciski ze strony krewnych, aby narzeczeni zorganizowali tradycyjne weselisko. Oni sami tymczasem niekoniecznie o tym marzyli, ale presja była tak duża, że stawali na „przeczekanie”. Inna grupa, w tym także pary żyjące ze sobą od kilku lat, wychowujące już czasem razem dzieci, planowały ślub w mało konkretnej przyszłości. I nawet brały pod uwagę wielką imprezę, ale na przeszkodzie stały na przykład finanse. Trzecia grupa to ta, gdzie jedna z osób marzyła o wielkiej celebrze, a druga się wahała, albo była wręcz przeciwna. I, jakby to nie zabrzmiało dziwnie, we wszystkich wspomnianych przypadkach, sytuacja pandemiczna pomogła podjąć decyzję: tak, teraz weźmiemy ślub. Bo rodzina musi zrozumieć (i jest oficjalne alibi), że wesela nie będzie. Bo nie ma co czekać i odkładać pieniędzy, kiedy nie możemy nawet w przybliżeniu założyć terminu, w którym będzie można zorganizować bezpiecznie tak huczną imprezę.

Kierowanie się tylko stricte praktycznymi argumentami, o których mówiliśmy wcześniej, może jednak kryć w sobie zagrożenie.

Pewne niebezpieczeństwo z tym związane oczywiście istnieje. Bo część ze wspomnianych osób myśli o ślubie kościelnym tylko z powodu tradycji czy - to najczęściej w przypadku dziewczyn - kierując się romantyczną stroną swojej natury. A to bywa złudne. Najważniejszy w tym jest sakrament i odpowiedzialne podejście do niego. Obserwując

Chcą wziąć ślub kościelny, bo w ich związku... nastał kryzys



W pandemii liczba małżeństw nie spada drastycznie, wiele osób bierze ślub bez wystawnych wesel

jąc dzisiejszych narzeczonych, nasuwa się refleksja, że wiele z tych par kompletnie nie zna znaczenia słowa „miłość”. Tym uczuciem określają swoje relacje, ale tak naprawdę to często jest przywiązanie przez tzw. zasiedzenie. Czyli niewynikające nawet z bliskości relacji, ale z ich częstotliwości. Jest tak czasami - chociaż oczywiście nie generalizujemy - w przypadku par, które ze sobą długo mieszkają. I taka para przychodzi do mnie, tuż przed ślubem, a okazuje się, że oni są już... w kryzysie „małżeńskim”.

Kryzys dotyka chyba wielu małżeństw?

Owszem. I w przypadku małżeństw, które do mnie przychodzą z takimi problemami w związku, staram się im pomóc, czasem kieruję na terapię ze wsparciem psychologa. Nie jest jednak dobrym sygnałem, kiedy ludzie będący w takim kryzysie de facto nie są jeszcze małżonkami, za to postanawiają wziąć ślub.

Jakie sygnały w relacjach narzeczonych, czy to będących ze sobą długo, czy wręcz przeciwnie, wskazują na to,

że mamy do czynienia z kryzysem?

Zabrzmi może banalnie, ale jednym z poważnych sygnałów jest kwestia braku wspólnych zainteresowań. Fajnie jest, jak ktoś ma swoją pasję, ale pamiętajmy, że przeciwieństwa przyciągają się na krótką metę. To też może być trywialne, natomiast opierając się na moich doświadczeniach powiem, że prawdziwe.

Nie przesadzasz trochę? Przecież ciekawa pasja drugiej osoby budzi w nas fascynację, a ona powoduje, że budzą się też inne uczucia...

Nie przesadzam. Zwłaszcza jeśli są to zainteresowania, które pochłaniają czas, skracając ten, który narzeczeni powinni

Kiedy proponujemy parom, aby przed ślubem powstrzymały się od współżycia, okazuje się, że wcale to nie jest problem. Niektórzy zgadzają się... chętnie. Jednak powody takiej decyzji mogą być różne

ze sobą dzielić. I są związane z wyjazdami, uczestnictwem w zlotach, wydarzeniach sportowych, maratonach czy zawodach wędkarskich. Nawiasem, co ciekawe, łowienie ryb jest teraz naprawdę trendy. Hobby może być też oczywiście pracołizm. W przypadku tych pasji, które wymieniałam wcześniej, rozwiązaniem jest wspieranie drugiej osoby, towarzyszenie jej, a najlepiej, jeśli sami też damy się wciągnąć...

...w łowienie ryb? To chyba jednak trudne.

A widzisz, niekoniecznie. Znałabym przykład, która na początku tylko wspierała swojego chłopaka, ale jak zaczęła jeździć z nim na zawody, to też się stało jej pasją. Wiele zależy od naszej otwartości. Natomiast istotne jest, żeby mieć świadomość wagi tego tematu. O ile jest to jeszcze do przełknięcia przed ślubem, to potem zaczynają się schody. Podałam przykład z wędkarstwem, ale to może być kwestia tego, że ktoś jeździ na działkę, albo zajmuje się hodowlą motyli. Narzeczona nie traktuje tego poważnie, myśli, że to się zmieni. A tu po ślubie

okazuje się, że u dawnego narzeczonego priorytety się nie zmieniły. On nie chce robić remontu w domu czy przejąć części codziennych obowiązków, bo musi doglądać swoich motyli.

Pary coraz częściej poznają się wirtualnie, co oczywiście nie jest żadną nowością. Natomiast kolejny etap tych relacji, czyli przeniesienie znajomości do tzw. realu, w dobie koronawirusa, to już wyzwanie. Gdzie ci ludzie mają się spotykać, poznawać?

Tak, zapewne. Ale też przesunęła się granica poznawania przyszłego męża/żony. Coraz częściej to związki ludzi w wieku 30 czy nawet 40 lat, mieszkających samodzielnie. I tu też zaobserwowałam, że w tych przypadkach decyzje o ślubie podejmowane są szybko - pół roku czy rok. Rozmawiając z nimi, mam mieszane uczucia, czy taki pośpiech jest wskazany. Z drugiej strony, to ludzie mocno ukształtowani, z pewnym doświadczeniem życiowym. Tu już pewne dylematy znikają, wiele spraw jest jasnych, klarownych.

Jakie kwestie związane z budowaniem relacji, które mogą mieć wpływ na przyszłe małżeństwo, pojawiły się właśnie podczas pandemii?

Na przykład poznanie rodziców naszego partnera i srodowiska, z którego się wywodzi. Kiedyś, w większości przypadków, po pewnym czasie odwiedzaliśmy się w domach rodzinnych naszego chłopaka czy dziewczyny, poznawaliśmy przyszłych teściów przed ślubem. Dzisiaj jest to mocno utrudnione, właśnie ze względu na pandemię, ograniczone kontakty, obawę o zdrowie. To oczywiście rozsądne podejście, natomiast sprzyja też tuszowaniu czy czasem wręcz ukrywaniu pewnych rzeczy. Kiedyś, jeśli nie wprost, to podczas takich wizyt można było odebrać pewne sygnały, które są ważne dla przyszłego małżeństwa. Przewlekła choroba czy niepełnosprawność, albo problem z alkoholem kogoś z bliskich członków rodziny, może mieć wpływ na nasze wspólne życie. Oczywiście nie oznacza to od razu, że małżeństwo się nie uda, ale trzeba mieć świadomość takich sytuacji. Znam parę, gdzie dziewczyna nie zna rodzeństwa swojego narzeczonego, mimo że mieszkają blisko siebie. A są już dość długo narzeczonymi.

Podczas pandemii kursy przedmałżeńskie też często odbywają się online. To ma znaczenie?

Wszystko ma swoje plusy i minusy. Plusem jest to, że w sytuacjach coraz częstszych

związków na odległość, kiedy pary poznały się przez internet i mieszkają na dwóch krańcach Polski, uzgodnienie odpowiedniego terminu, dojazd partnera, te problemy odpadają. Podobnie jest wtedy, kiedy narzeczeni mieszkają ze sobą i mają dzieci. Nie trzeba organizować dla nich opieki. Tu jednak trzeba pamiętać, żeby dzieci nie towarzyszyły rodzicom podczas takiej rozmowy. Bo to w tym momencie może zadziałać na niekorzyść takiego wirtualnego spotkania.

Opinie na temat nauk przedmałżeńskich bywają, delikatnie ujmując, różne. Przez wiele lat słyszało się, że są mało życiowe, nudne, nieprzyjemne, irytujące, a prowadzący skostniał, świętoszkowaci...

Coś w tym jest. Faktycznie, narosły już prawdziwe mity. Często mówią o tym sami narzeczeni, zdumieni, że rzeczywistość okazała się inna od tego, co słyszeli. Nie ukrywam, jest to miłe. Doradca życia rodzinnego nie tylko pomaga, ale może też być pierwszą linią pomocy do kontaktu ze specjalistami danej sfery życia czy terapeutami. Oczywiście, rozmowy bywają czasem trudne. Staramy się jednak wyprzedzić pewne sytuacje, które mogą się pojawić i od razu pokazać ich rozwiązanie - konkretne. Tak jest na przykład z kwestią adopcji dzieci czy poronień. Okazuje się, że jest potrzeba takich mądrych rozmów, a czasem pary nie wiedzą, jak zacząć. Pomagamy im w tym.

Jedną z od zawsze budzących kontrowersje i emocje kwestią, poruszaną podczas nauk przedmałżeńskich, jest powstrzymanie się od współżycia przed ślubem. Zwłaszcza kiedy pary są ze sobą długo, a czasem nawet mieszkają. Czyba mało która z tych osób tak szczerze jest w stanie deklaruować nagłą przerwę w fizycznej bliskości.

I tu może cię zaskoczę. Otóż, kiedy proponujemy tym parom, aby przed ślubem mimo wszystko powstrzymali się od współżycia, okazuje się, że wcale to nie jest taki problem. Wręcz przeciwnie, niektórzy zgadzają się... chętnie. Ale powód zgody na to już niestety nie jest taki, o jaki nam chodziło. Bo taka łatwa zgoda na wstrzymanie, to często albo sygnał o kryzysie, albo o braku czasu. Ludzie oczywiście zazwyczaj się do tego nie przyznają. Dla nas, doradców, taka chętna zgoda jest jednak poważnym sygnałem, czerwoną lampką. Bo ta rezygnacja ma mieć zupełnie inny kontekst. Musimy to narzeczonym uświadomić, bo tylko wtedy ma ona sens. ©©

Halina Mlynkova: Można się przy mnie poczuć bezpiecznie

Paweł Gzyl

pawel.gzyl@polskapress.pl



Gwiazda

Halina Mlynkova serwuje nam swoją nową piosenkę - „Szkło”. Dla nas to pretekst do rozmowy z wokalistką o jej niedawnym rozwodzie, powrocie do Polski z Czech, wychowaniu syna Piotra i wspieraniu kobiet w ich dążeniach do równouprawnienia.

Niedawno głośno było w mediach, że wyprzedaje pani swoje ubrania w internecie. Skąd taki pomysł?
Przygotowuję to od kilku miesięcy. Pomyślałam, że mam tego tak dużo, że warto się podzielić z innymi. Otwieram więc swój sklep i będę sprzedawać te ubrania. Jeśli to wszystko się rozwinie i będę jakieś zyski, przekażę ich część organizacji, która wspiera kobiety w trudnych sytuacjach życiowych.

Kiedy mieszkała pani w Pradze, prowadziła pani butik modowy. Czy tamte doświadczenia przydadzą się teraz?
Doświadczenia pokazały mi przede wszystkim, że mogę w życiu robić wszystko. To było coś, czego wcześniej nie umiałam. Zostałam jednak postawiona przed faktem dokonanym: mąż miał sklep, a ja jako dobra żona, chciałam go wspierać. Pomogłam więc sprowadzić do Czech polskie marki. Nauczyłam się rzeczy, które były dla mnie kompletną nowością. Nie była to moja pasja ani cel w życiu. Ale ja, kiedy coś robię, wkładam się w stu procentach. I poświęciłam temu projektowi dwa lata. Najważniejsze było jednak, że przekonałam się, iż mogę robić wszystko. Cokolwiek by się działo, potrafię zakasać rękawy i zająć się czymś, co przyniesie pozytywne efekty.

To cenne szczególnie teraz, w czasie pandemii. Jak sobie pani radzi z restrykcja-

mi, które dotknęły show-biznes?

Nie mam żadnego kontaktu z widownią. A my bez publiczności nie istniejemy. Grałam dużo koncertów przed pandemią i ten bezpośredni kontakt z fanami był dla mnie bardzo istotny. Dlatego mocno odczuwam brak występów. Jestem jednak optymistką. Dlatego wykorzystuję czas, aby tworzyć w domu: komponować muzykę czy pisać teksty. Mogę się też zastanowić, w którą stronę iść dalej. Przed pandemią miałam bardzo gorący okres, non-stop byłam w samolocie lub samochodzie. Zaczęło nawet cierpieć na tym moje zdrowie. Teraz jest więc moment zatrzymania. To już rok - czyli bardzo długo. Tylko robienie swojego może nas podtrzymać na duchu.

No właśnie: swoją premierę miała niedawno pani nowa piosenka - „Szkło”. Dlaczego publikuje pani osobno kolejne utwory, a nie od razu całą płytę?

W związku z COVID-em zdecydowałam, że nie wydam na razie całego albumu, bo mam wrażenie, że po prostu by przepadł. Obrałam ostatnio taką drogę, że tworzę nieco trudniejszą muzykę, która nie dociera do szerokiej publiczności. Mam jednak wiernego słuchacza, który przychodzi na moje koncerty. Tak było przy okazji poprzedniej płyty - „Życia mi mało”. Miałam wtedy trasę koncertową po całym kraju. I to miało sens: bo opowiadałam o tej płycie i ludzie mogli ją kupić. Teraz gdybym wydała nowy album - ucieszyłabym się w tym dniu, w którym on by się ukazał i na tym by się skończyło. Dlatego postanowiłam zrobić coś innego, co jakiś czas pokazywać pojedynczą nową piosenkę. Dzięki temu czuję się bliżej moich odbiorców. To mi zastępuje koncerty.

Tekst „Szkła” w metaforyczny sposób opowiada o odrodzeniu. Dlaczego akurat ten temat jest teraz dla pani ważny?

Wróciłam do Polski - i robię coś, przy czym nie muszę iść na żadne kompromisy. Mogę wystawiać się artystycznie z pełną wolnością, bez jakichkolwiek ograniczeń. Wierzę też, że pandemia, choć nadal trwa, będzie się musiała wreszcie skończyć i wielu ludzi dozna życiowego odrodzenia. Koronawirus kazał nam przewartościować wiele rzeczy. Ten rok zweryfikował relacje międzyludzkie, bo był to czas intensywnego przebywania ze sobą, licznych kryzysów zawodowych czy prywatnych. Ta weryfikacja nastąpiła u wielu bliskich mi osób. I ona nadal trwa.

„Szkło” mówi też o pokonywaniu życiowych trudności - prawdziwych lub wymagowanych. Jak pani podchodzi do tego rodzaju przeszkód?

Pokonuję je w pięć minut. Ja mam taką zdolność, że kiedy jest najtrudniej, tak się mobilizuję, że idę jak czołg. Dlatego wiem, że potrafię ochronić siebie i swoją rodzinę, można się więc przy mnie poczuć bezpiecznie. To jest dla mnie ważne jako dla matki. Wiem, że daję swemu dziecku poczucie bezpieczeństwa. Nigdy nie ma u mnie zawahania w stylu: „Jezu, co to będzie?”. Trudne momenty w życiu dają mi raczej ogromną siłę. Najślabszą jestem wtedy, gdy wszystko dobrze się układa. Wtedy opada moja czujność. Następuje moment poluzowania i dopadają mnie wątpliwości.

Nie jest tajemnicą, że przeszła pani niedawno rozwód. Jak sobie pani radzi z tym doświadczeniem?

Już drugi raz sobie z tym radzę. Mam więc praktykę.

Trudne momenty w życiu dają mi ogromną siłę. Najślabszą jestem wtedy, gdy wszystko dobrze się układa

(śmiech) Niestety, nasze społeczeństwo nadal żyje w świecie stereotypów. W komentarzach czytam: „O, ta rozstała się i pewnie nic nie dostała” albo „O, jaka ona jest okropna, zostawiła takiego fajnego faceta”. To jest bardzo niesprawiedliwe wobec kobiet. Żadna kobieta nie odchodzi od swego partnera, kiedy naprawdę nie ma ku temu powodu. Tym bardziej nie rozbija rodziny. Bo przecież najbardziej cierpią na tym dzieci. Kiedy kobieta decyduje się na coś takiego, to naprawdę jest to ostatni krok, który trzeba wykonać, by ochronić siebie i dzieci.

Jesienią zeszłego roku media emocjonowały się pojeźdźcą na piosenki między panią a pani byłym mężem - Leszkiem Wronką. Najpierw on opublikował „Kochałaś na niby”, a potem pani „Zanim stracisz”.

Bardzo mnie to zaskoczyło. Ja ogłosiłam dużo wcześniej, że będzie mój nowy singiel. Było więc sporo czasu, żeby coś takiego przygotować. Nagrałam „Zanim stracisz” w maju, a opublikowałam we wrześniu. I dużo wcześniej zapowiadałam, że będzie taka piosenka. Tymczasem tydzień przed moją premierą pojawił się utwór „Kochałaś na niby”. Było to więc prawdopodobnie celowe działanie. Tamten świat jest jednak już ode mnie bardzo daleko i nie chcę o nim ponownie rozmawiać.

Wróciła pani do Polski i od pewnego czasu mieszka w Warszawie. Nie tęskni pani za Pragą?

Wróciłam do świata, który został na kilka lat. Tu są moi najbliżsi, tu są moi przyjaciele. Praga oczywiście jest przepięknym i malowniczym miastem, ale ja tam mogę wrócić, kiedy chcę. Planowałam wybrać się ze znajomymi już kilkakrotnie, ale niestety przez pandemię granice są zamknięte. Na pewno jednak w przyszłości będę do tego miasta wracać, bo dobrze je poznałam. Tam też mam zna-

jomych. Nie żał mi jednak tej wyprowadzki, bo wszystkie decyzje, które podejmuję w życiu, są przemyślane i ostatecznie okazują się bardzo dobre.

Szybko poczuła się pani w Polsce znów jak w domu?

11 marca minął rok, od kiedy zamknięto czeskie szkoły. Wróciłam wtedy z Piotrkim na dobre do Polski. Wcześniej byłam u mojej mamy na Zaolziu. Jednocześnie urządziłam dom w Warszawie, żeby móc tam zamieszkać, kiedy zapiszę syna do polskiego liceum. Gdy wybuchła pandemia, Piotrek powiedział: „Jedźmy już do Warszawy”. Bardzo tęsknił za tym miastem, mimo że u babci było cudownie. Wszystko było już wtedy urzędzone, więc 11 marca 2020 roku przenieśliśmy się do stolicy na dobre.

Ten powrót do Polski był dla pani syna najtrudniejszy. Musiał przecież zmienić szkołę.

Nie musiał, bo akurat poszedł w Polsce do pierwszej klasy liceum. Przedtem był na Zaolziu u mojej mamy. I twierdzi, że był to najpiękniejszy czas w jego życiu. Trafił bowiem do szkoły, do której ja kiedyś chodziłam. Pracowali w niej jeszcze nauczyciele, którzy mnie znali. To było fenomenalne. Przenosiłam Piotra z dnia na dzień i kiedy zadzwoniłam do pani dyrektora - nie było żadnych problemów. Oni go otoczyli taką opieką i miłością, jaką ja miałam ze swoich czasów. Okazało się, że ta szkoła jest cały czas taka sama. Bardzo dbają tam o poziom nauczania, ale są też przyjaźni dla dzieciaków. Co więcej: również koledzy i koleżanki z Zaolzia przyjęli Piotra bardzo dobrze. Dlatego był tam naprawdę szczęśliwy.

Piotr ma już szesnaście lat. To trudny wiek. Jak się pani z nim dogaduje?

Jak miał szesnaście lat, to było super, on ma już siedemnaście. (śmiech) Nastąpiła naprawdę duża zmiana i to

wręcz z dnia na dzień. Dlatego miałam wrażenie, że muszę się nauczyć nowego dziecka, które nagle stało się dorosłe. Ma własne zdanie na każdy temat i chce więcej przestrzeni. Nadal jest to dla mnie nowa sytuacja i ciągle się uczę, aby Piotrkowi nie wchodzić za bardzo w życie. Trzeba go jednak przy tym pilnować, bo to jeszcze trudny wiek. Ale generalnie Piotrek jest fantastyczny - i świetnie się dogadujemy.

Piotr śpiewał na pani poprzedniej płycie w utworze „Jedno serce”. Będzie jakaś kontynuacja tego wątku?

Nie. Miałam szczęście, że on się wtedy zgodził. (śmiech) Dzięki temu została nam ta pamiątka. Teraz w ogóle go nie ciągnie do tego typu klimatów. Piotrek znalazł sobie swoją drogę. Moim zdaniem ma muzyczny talent - i był moment, że zmuszałam go do gry na skrzypcach i fortepianie. To nie miało jednak sensu. Ma poczucie rytmu i jest muzyczny, co pomaga mu w jego pasji - montowaniu filmików wideo. Podziwiam go, bo sam rozkminia różne programy komputerowe i współpracuje już z różnymi youtuberami. Sam sobie stworzył ten świat i świetnie sobie w nim radzi.

Podobno nie chce pani mówić o sobie „samotna matka”. Dlaczego?

Bo ja jestem samodzielną matką. To dwie różne rzeczy. My, kobiety, które same wychowujemy dzieci, jesteśmy samodzielnymi matkami. Nasze dzieci czują się z nami dobrze i bezpiecznie. Zapewniamy im codziennie ogromną dozę miłości. Mimo że musimy borykać się z wieloma trudnościami. Nie tylko ze stereotypami, ale również z szarą codziennością. Moje zaplecze finansowe nie jest złe, są jednak kobiety, które mają trudną sytuację, a mimo tego podejmują to wyzwanie. Stają na głowie, aby zachować godność i zapewnić bezpieczeństwo swojej najbliższej rodzinie.



„Szkło” mówi również o tym, że nie warto tracić życia na samotność. Czy jest pani gotowa na nową miłość?

Od kobiety, która rozstaje się ze swoim dotychczasowym partnerem, oczekuje się u nas, że co najmniej przez dwa lata będzie sama. Ale ja się z tym nie godzę. To ja wiem, kiedy jestem gotowa na miłość, na to, żeby komuś znowu zaufać. A że jestem optymistką, to nie patrzę na czas - czas może nie zagoić ran nawet po dziesięciu latach. Tymczasem fantastycznego człowieka można spotkać nawet po miesiącu. Niektórzy rozpoczynają nowy związek w ramach podświadomej terapii, inni - bo mają taką potrzebę, a jeszcze inni - bo naprawdę znowu się zakochali. Nie mówię tu jednak o sobie.

Poprzednia pani piosenka „Zanim stracisz” opowiadała o bardzo poważnym temacie: przemoc domowej. Skąd się wziął taki pomysł?

Poruszam ten temat od wielu lat w moich piosenkach. Do tej pory nie zauważano tego, bo często towarzyszył im optymistyczny teledysk, a poza tym ludzie nie skupiali się chyba na tekście. Osoby, których problem przemocy dotyczył, zawsze jednak to wychwytywały. Co ciekawe - nie były to moje największe przeboje. Mówiły o tym zwłaszcza piosenki z „Etnoteki”. A poza tym, ja zawsze byłam solidarna z kobietami, zawsze starałam się im pomagać. Dlatego nie godzę się z wieloma rzeczami, które je spotykają. Jestem kobietą i uważam, że niektóre sytuacje, w których jesteśmy stawiane, są po prostu niegodne.

Pani też doświadczyła dyskryminacji ze strony mężczyzn?

Zdarzyło mi się.

Ale pomimo tego kobiecość jest dla pani źródłem siły?

Tak. Uważam, że wszystkie nasze słabości są jednocześnie naszymi największymi atutami.

A jak pani postrzega kobiecość?

Kobiety zawsze były silne i walczyły o swoje prawa. Na przestrzeni lat inaczej to wyglądało i różnie im się udawało. Teraz jest większy dostęp do informacji, dlatego bardziej jest to wyraźne. Oczywiście zmienia się też moda. Możemy wyglądać bardziej kobieco albo bardziej męsko. Nie ma jakichś restrykcyjnych reguł w tej kwestii. Na pewno jest więc jakaś pozytywna zmiana - cały czas rozwijamy się jako społeczeństwo i globalizujemy, mamy

więcej więcej możliwości. Zawsze jednak w historii ludzkości istniały silnie kobiety. Może nawet silniejsze niż dzisiaj, bo pokazywanie tej siły w dawnych czasach wymagało od nich więcej stanowczości.

Popiera pani Strajk Kobiet?

Ja przede wszystkim jestem bardzo zła, że w tak trudnych czasach, jak pandemia koronawirusa, kobiety zostały zmuszone do wyjścia na ulice i narażania się na zakażenie. One po prostu nie mają wyjścia. To nie jest ich wina. Te dziewczyny muszą walczyć. Kiedy byłam w liceum, często odwiedzaliśmy z klasą dzieci z ciężkimi upośledzeniami fizycznymi i psychicznymi. One były samotne, bo rodzice często nie mieli ani możliwości ani środków, by zająć się nimi. A przecież te dzieci wymagały całodobowej opieki medycznej. My przychodziliśmy przynajmniej poprzytulać te dzieci. Z ich reakcji wynikało, że bardzo tego potrzebują. Niestety, te dzieci wciąż są narażone na samotne życie. I to długie - bo często żyją długo. Dochodzi więc do tego wątek etyczny.

Powiedziała pani w jednym z wywiadów, że za młodu miała problem z samoakceptacją. Co pomogło pani zbudować poczucie własnej wartości?

Czas. Dojrzałość mi służy. Dlatego wcale nie zamieniłabym swojej obecnej dojrzałości z młodszymi koleżankami. Dojrzałość daje mi życiowy spokój, pogodzenie się z samą sobą i dużo większą siłę. To mnie nakręca i bardzo buduje. Dzięki temu chce mi się żyć więcej i bardziej. Czas sprawił również, że przewartościowałam wiele rzeczy. Są sprawy ważne dla mnie, ale są mniej istotne. I skupiam się na tych pierwszych.

Przemijanie pani nie smuci?

Smuci mnie to, że nie ma już mojego taty i mojego dziadka, mojej babci i mojego wujka. Pamiętam czasy swojego dzieciństwa, kiedy zjeżdżali się do nas bliscy i znajomi, aby wspólnie grać i śpiewać. To był dom, który żył. Tego już nie ma. I to mnie smuci. Że czas nam odbiera to, co było dla nas kiedyś cenne. Jeśli chodzi o wpływ mijającego czasu na mnie - w ogóle mnie to nie martwi. Świetnie się czuję, mając tyle lat co teraz, więc - chwilo trwaj!

Prawdziwe życie zaczyna się po czterdziestce?

Po każdej kolejnej cyfrze z przodu. Każdej się boimy, ale potem okazuje się, że nic się nie zmieniło, albo nawet jest jeszcze fajniej. ©©

Halina Mlynkova: - Nie żał mi przeprowadzki do Polski, bo wszystkie decyzje, które podejmuję w życiu, są przemyślane

FOT. OLA KOSKA/MATERIAŁY PRASOWE

Portret człowieka prawie szczęśliwego



Zbigniew Jaskólski, bohater filmu „Czarne Błoto”, ze swoimi kozami



Karina Obara
karina.obara@polskapress.pl

Spoleczeństwo

- Cieszę się, że Zbyszek zgodził się na powstanie tego filmu, że otworzył się na mnie, na ekipę i na widzów - mówi Ryszard Kruk, reżyser, którego nowy dokument został zakwalifikowany jako jedyny z Polski na festiwal w Oslo. - Pozwoliło nam to opowiedzieć o człowieku, który zmagają się z chorobą i narażony jest na społeczne wykluczenie.

Ryszard Kruk zawsze stawiał na takich ludzi, którzy szukają sposobów, jak poradzić sobie z życiem niełatwym. Nastawiał radar na fenomeny. Wyjątkowe przykłady biografii niepokornych, zmagających się z bagażem, który przerasta przeciętnego człowieka. Jakby chciał pokazać szerokiej publiczności, że najważniejsze jest szukanie rozwiązań, a nie przeszkód.

Gdy oczarował publiczność historią najstarszego toruńskiego taksówkarza, widzowie dostrzegli w reżyserze wrażliwość na piękno odchodzenia, co nie jest częste w świecie ogarniętym kultem młodości, szybkim tempem życia i bogaceniem się za wszelką cenę.

Ryszard Kruk w „Taksówkarzu” odczarował starość, pokazał, że może być fascynującym etapem życia, kolejną przygodą. Tyle że w przeciwieństwie do aspiracji młodych ludzi, starość potrafi być szczęśliwa bez kompulsywnych dążeń. Jego nowy film „Czarne Błoto” to zapis zwykłych dni Zbyszka. Dojrzałego, żonatego mężczyzny, który zmagają się z chorobą psychiczną, próbując zachować godność, otwartość na ludzi i mimo wszystko radość życia. Pomaga mu w tym miłość do kobiety, która trwa przy nim od lat, oraz do zwierząt i przyrody. Żyje bowiem w otoczeniu lasów i pól, kotów, kóz, motyli i rozmaitego ptactwa. Obserwuje codziennie zjawiskowe piękno zmieniającej się natury. I ufa, że właśnie to piękno go ocali.

Sens życia

- W nowym dokumencie chciałem odejść od przeszłości i zająć się tym, co tu i teraz - mówi Ryszard Kruk. - „Czarne Błoto” właśnie takie jest. Mówi o życiu bohatera w ujęciu teraźniejszym. Bez spoglądania na jego przeszłość. Takie ujęcie sprzyja całej atmosferze filmu.

Zbyszek mieszka z żoną w gospodarstwie, hoduje kozy, wytwarza sery, spędza czas na łonie przyrody i nie jest ważne to, że wcześniej pełnił istotną funkcję na jakimś ważnym stanowisku. W miarę, jak go poznajemy, dowiadujemy się o jego chorobie.

- Historia Zbyszka pozwoliła mi na pokazanie dwóch ważnych współcześnie spraw, które są ze sobą ściśle związane. Wątek ekologiczny - a więc życie w zgodzie z przyrodą, w otoczeniu zieleni, w towarzystwie zwierząt, z dala od zgiełku, pośpiechu i zanieczyszczeń, łączy się tu z przeżywaniem choroby afektywnej dwubiegunowej - mówi reżyser.

Zbyszek wraz z żoną produkują przetwory z mleka koziego. Ich wyroby są znane w promieniu kilkudziesięciu kilometrów od ich domu. Ta praca wymaga wielkiego wysiłku, ale to właśnie ten wysiłek czyni ich życie dobrym i ciekawym. Nadaje mu sens. W tym, co robią, są z każdym rokiem coraz lepsi, wiedzą wszystko o zdrowej żywności, ziołach, właściwościach naturalnych produktów sprzyjających dobrej kondycji współczesnego człowieka. Ich klienci to cenią najbardziej.

W świecie, gdzie coraz rzadziej można szczerze i od serca porozmawiać, Zbyszek i jego żona potrafią otoczyć każdego opieką i czułością. Niewątpliwie nauczyli się tego, praktykując czułość wobec siebie samych. Nie jest przecież łatwo żyć z chorobą afektywną dwubiegunową. Diagnoza pozwala rozpoznać to, co dotąd działo się z człowiekiem wbrew jego woli, ale to dopiero początek drogi.

- Niektórzy nadal źle postrzegają ludzi chorujących na zaburzenia emocjonalne, na depresję czy nerwicę - zauważa reżyser. -

RYSZARD KRUK



rocznik 1968, torunianin, reżyser, scenarzysta, autor zdjęć, producent filmowy, nauczyciel akademicki UMK. Od ponad 20 lat związany z produkcją filmową i telewizyjną. Ma na swoim koncie filmy reklamowe, edukacyjne, instruktażowe, dokumenty. Jego filmy prezentowano na kilkudziesięciu festiwalach filmowych, w tym Krakowskim Festiwalu Filmowym. Jest również autorem zdjęć do swoich filmów, m.in. do „Taksówkarza”, obsypanego nagrodami na międzynarodowych festiwalach w kraju i za granicą oraz współautorem zdjęć do filmu „Republika Narodziny legendy”, prezentowanego na prestiżowym Międzynarodowym Festiwalu Sztuki Autorów Zdjęć Filmowych Camerimage

A przecież te choroby dotyczą dziś tak wielu ludzi. W „Czarnym Błocie” pokazują portret człowieka - trochę jak w „Taksówkarzu”. Przyglądam się mu z bliska, pokazując jego środowisko, życie,

pracę, ale też to, co jest w nim samym: marzenia, radości oraz lęki i wewnętrzną walkę. Mój bohater czuje, że choroba zabiera mu wolność, jednak przebywając wśród przyrody ma poczucie, że część tej wolności odzyskuje.

Poruszający jest moment filmu, gdy bohater wyznaje: „Ludzie myślą, że jesteś szczęśliwy, masz wszystko, czego ci potrzeba, a ty pragniesz nie żyć”. Dzięki temu, co przeżywa Zbyszek, my, widzowie, mamy możliwość odizolować się od oceniania, które jest naturalne w ludzkim umyśle. Współodczuwając, łatwiej jest nam przestać osądzać. Widzimy jego starania, próby zrozumienia i akceptacji własnej choroby, ciężką pracę fizyczną i nad sobą samym. Istajemy się cichymi świadkami jego zmagania. Być może po raz pierwszy w życiu dostrzegamy i akceptujemy, że są takie ludzkie losy, gdzie idealne warunki życia nie wystarczają.

Nawet miłość nie pomoże

Od choroby nie ustrzeże nas ani miłość drugiej osoby, ani wiara, ani zniewalające piękno przyrody. Choroba się zdarza. Jest wynikiem wielu zmiennych, potrafi nas zaskoczyć, opuścić w niespodziewanym momencie i znów się pojawić, gdy wydaje nam się, że już wszystko zmierza ku najlepszemu finałowi. Dotąd takie postrzeganie było dla wielu ludzi naturalne w przypadku chorób fizycznych. Rak, stwardnienie rozsiane, rwa kulszowa, zawał. Wciąż jednak

inną miarą zbyt wielu z nas mierzy choroby psychiczne.

Film Ryszarda Kruka jest tu cichym apelem: to musi się wreszcie zmienić. W przeciwnym razie jako społeczeństwo nie będziemy potrafili sobie wzajemnie pomagać, otaczać troską i cierpliwością. Ta ostatnia cecha jest szczególnie potrzebna w przypadku zaburzeń psychicznych. Daje ukojenie chorym, którzy zawsze robią wszystko, co potrafią, aby być częścią społeczeństwa. Dają z siebie to, co najlepsze, ale nie są w stanie zapamiętać nad sobą całkowicie.

- Myślę, że jest to film potrzebny, zwłaszcza dziś, kiedy z problemem depresji mierzy się wiele osób, również młodych - dodaje Ryszard Kruk. - Co ciekawe, podczas kręcenia zdjęć udało mi się uchwycić niesamowity widok: przy drodze stało drzewo, w które wrosnięty był drut kolczasty. Ktoś musiał nim kiedyś owinąć młode drzewko, a w miarę rośnięcia pień obrastał metalowe kolce. Ten obraz to alegoria życia mojego bohatera: on jest drzewem, a choroba to tkwiący w nim kolczasty drut, który towarzyszy mu nieustannie.

Film Ryszarda Kruka będzie prezentowany we wrześniu, jako jedyny z Polski, na przeglądzie filmów ekologicznych w Oslo. Urzekł jurorów prostotą, klarownością w przedstawieniu związku człowieka z naturą, wrażliwością w opowiadaniu trudnych historii i pozytywnym przekazem. ©

Konie, bydło i niezapłacone rachunki. Historia mięsnego imperium Zbigniewa K.

Michał Kaźmierczak
m.kaźmierczak@dziennik.lodz.pl



Pod koniec marca policja zatrzymała 61-letniego Zbigniewa K., właściciela zakładów mięsnych „Zbyszko” pod Łodzią oraz trzy inne osoby związane z firmą. Zdaniem prokuratury, biznesmen miał dopuścić się oszustwa na szkodę czterech firm i dostawców bydła z całego kraju. Ci ostatni od ponad roku czekają na pieniądze za przekazane zwierzęta. Wielu z nich stanęło na progu bankructwa.

Jest wczesny ranek 31 marca. Przed wjazdem do Centrum Sportowo-Rekreacyjnego „Zbyszko”, w podłódzkim Wiączyńcu, gromadzi się tłum ludzi. To hodowcy, którzy przyjechali tu z całego kraju, by wziąć udział w komorniczej licytacji koni wierzchowych. Pod młotek ma trafić ponad 140 zwierząt. Ich wyceny są bardzo atrakcyjne: od tysiąca złotych za konie starsze do 10 tys. za rasowe. Nigdzie nie spotyka się takich ofert, więc zainteresowanie aukcją jest ogromne. Tuż przed godz. 8.30 samochodów z przyczepami do transportu koni jest tak wiele, że policja musi zabezpieczać nie tylko teren aukcji, ale całą wieś, bo przejazd przez nią jest mocno utrudniony. Pieniądze z licytacji mają pokryć część zobowiązań właściciela stajni 61-letniego Zbigniewa K., biznesmena, który w ciągu dwóch dekad stworzył jedno z największych przedsiębiorstw branży mięsnej w regionie, zakłady „Zbyszko”. Sam właściciel jest nieobecny. Kilka dni wcześniej został zatrzymany i przebywa areszcie. Prokuratura zarzuca mu oszustwa na kwotę 3,5 mln złotych. Ofiarą miały paść cztery przedsiębiorstwa i 95 rolników indywidualnych. Zdaniem śledczych, Zbigniew K. miał też przekazać część swego majątku bliskim i znajomym, by uniknąć jego licytacji.

Mięsne imperium i miłość do koni

Zbigniew K. zaczął budować mięsne imperium w podłódzkim Bedoniu ponad 20 lat temu. By skoncentrować się na pracy, rzucił karierę zawodowego strażaka i postawił wszystko na jedną kartę. Pomogło mu doświadczenie, które zdobył, pracując w gospodarstwie ojca, które zajmowało się przetwórstwem mięsa. Na początku nowa firma trudniła



Na licytację komorniczą koni przyjechali kupcy z całej Polski. Musiała interweniować policja i sanepid

się tylko handlem. W dwóch punktach na łódzkich targowiskach sprzedawała mięso i wędliny od dostawców i przetwórców z całego kraju. Wybór towaru, jak na tamte czasy, był ogromny, więc klientów nie brakowało. Sukces sprawił, że przedsiębiorstwo zaczęło się rozrastać. Powstawały kolejne punkty, aż wreszcie firma uruchomiła zakład produkcyjny. Po dwudziestu latach zatrudniała kilkaset osób i miała sieć 48 sklepów mięsnych prowadzonych pod własną marką w centralnej Polsce. Większość produkcji z Bedonia

Zakłady popadły w kłopoty z powodu ograniczeń eksportu i wzrostu cen trzody oraz wzrostu płac i walki wewnętrznej na rynku

trafiała na stoły smakoszy w Europie i Izraelu. W planach był dalszy rozwój i inwestycje. W międzyczasie Zbigniew K., na fali sukcesu, postanowił utworzyć centrum jeździeckie, które w 2019 roku przekształcono w Centrum Sportowo-Rekreacyjne „Zbyszko”. Na liczącym ponad dwadzieścia hektarów terenie uruchomiono centrum jeździeckie, salę bankietową, restaurację i pokoje gościnne. W 2016 roku powołano nawet fundację „Klub Jeździecki Zbyszko”, która dzięki wsparciu z unijnych środków i współpracy z Zespołem Szkół Rzemiosła w Łodzi szkoliła uczniów. Sam biznesmen często podkreślał, że powodem, dla którego stworzył to miejsce, była miłość do... koni.

Podpalenia i ataki

W 2014 roku regionalne media rozpisywały się często o pożarach i atakach, do których miało dochodzić na terenie przedsiębior-

stwa. Największe z nich miało miejsce pod koniec sierpnia ub.r. W pożarze, którego przyczyną miało być podpalenie, spłonęły belesłomy warte 300 tys. zł. Kilka tygodni później ktoś przy pomocy ładunków wybuchowych miał rozgonić stado bydła. W żadnym ze zdarzeń nie było rannych. Policja większość spraw umorzyła ze względu na niemożność ustalenia sprawców. Ich wyjaśnianiem zajęło się biuro byłego detektywa Krzysztofa Rutkowskiego. W jednym z wywiadów stwierdził on wprost, że chodzi o zemstę.

- Do aktów bezprawia dochodzi na skutek zemsty. Mogą stać za nimi konkurenci biznesmena - mówi detektyw.

Media spekulowały, że jednym z podejrzanych miał być włoski biznesmen, ówczesny właściciel zakładów mięsnych w Kutnie, który został aresztowany w 2019 roku, za wyłudzenia podatków VAT.

Zbyszko ma kłopoty

Prawdziwe problemy zakładów „Zbyszko” zaczęły się jednak niepełna dwa lata temu. 6 października 2019 roku Sąd Rejonowy Łódź-Śródmieście zdecydował o wszczęciu postępowania układowego z wierzycielami firmy. Wiadomość była ogromnym zaskoczeniem dla rzeszy hodowców, którzy, jeszcze na kilka dni przed jej ogłoszeniem, sprzedawali firmie bydło z odroczonym terminem płatności. Po ogłoszeniu decyzji sądu zakłady natychmiast wstrzymały wypłaty zobowiązań, które powstały przed 6 października, pozostawiając „na lodzie” ponad stu rolników z całego kraju.

- Na początku września sprzedałem firmie cztery byki za kwotę blisko 20 tys. zł - wyjaśniał wtedy jeden z hodowców z województwa łódzkiego. - Przez myśl mi wtedy nie przeszło, że nie otrzymam za nie pieniędzy w terminie. Gdy przedsiębiorstwo zwlekało z zapłatą przez dwa miesiące, wynająłem prawnika. Od niego dowiedziałem się, że firma ma kłopoty, a ja na pieniądze mogę czekać długo. 20 tys. zł to dla naszego gospodarstwa dużo pieniędzy.

Na czele listy powodów, które wpłynęły na złą kondycję zakładu, jego przedstawiciele wymienili wówczas: utrudnienia w eksporcie wołowiny, które były pokłosiem afery z początku 2019 roku. Ujawniono w niej nielegalny ubój chorych zwierząt w jednej z firm na południu kraju. Problemami okazały się też gwałtowny wzrost cen trzody wieprzowej (około 50 proc. w 2019 roku, z powodu m.in. epidemii afrykańskiego pomoru świń) oraz pozyskanie nowych pracowników i rosnące koszty ich wynagrodzeń. Listę zamykała postępująca konsolidacja rynku. Firma zaproponowała wtedy hodowcom sposób spłaty zobowiązań. Ci, którym przedsiębiorstwo było winne do 50 tysięcy złotych, mogli spłacać się wypłatą 80 procent kwoty zaległości, w okresie do trzech lat. Pozostali musieliby czekać dłużej. Rolnikom układ nie przypadł do gustu. Wielu czuło się oszukanych i celowo wprowadzonych w błąd.

Pod koniec grudnia 2019 blisko stu hodowców z całego kraju przyjechało do Bedonia. Przed bramą przedsiębiorstwa protestowali przeciw zaproponowanym warunkom i żądali spłaty zobowiązań. Rolników wpuszczono na teren przedsiębiorstwa, ale żadne decyzje w sprawie spełnienia postulatów nie zapadły. Powtórzyli więc swój protest w połowie stycznia 2020

roku. Tym razem brama zakładów została przed nimi zamknięta. Do rozwścieczonego tłumy zamiast prezesa firmy, wyszedł Krzysztof Rutkowski, który próbował opanować sytuację. Sprawa należności trafiła do prokuratury.

Zbigniew K. zatrzymany

Rok po tych zdarzeniach śledczy zdecydowali o zatrzymaniu biznesmena z Bedonia. Podczas przesłuchania w prokuraturze Zbigniew K. usłyszał zarzut oszustwa na szkodę czterech firm i 95 dostawców bydła (część hodowców została spłacona).

- Jak wynika z zebranych dowodów, zakłady mięsne nabywały bydło z odroczonym terminem płatności i nie wywiązywały się z obowiązku zapłaty - poinformował Krzysztof Kopania, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Łodzi. Przyjęto, że 61-latek wprowadzał swoich kontrahentów w błąd, co do możliwości zrealizowania zobowiązań ze swojej strony. Łączna wysokość wyrządzonej szkody sięga blisko 3,5 mln zł. W odniesieniu do poszczególnych pokrzywdzonych są to kwoty wynoszące od 2600 do nawet 534 tysięcy złotych.

Śledczy zarzucili też podejrzanemu przekazywanie swego majątku bliskim i znajomym, tak aby nie zaspokoić roszczeń licznych wierzycieli. Według prokuratury, usuwane składniki majątku to 35 rasowych koni i żrebiąt wartych ponad 4,5 mln zł. Właścicielowi zakładów mięsnych grozi do 10 lat więzienia. Wraz z nim zatrzymano 29-letniego syna i dwie inne osoby.

Co dalej?

Jest 31 marca, godz. 8.30. Przed wjazdem do Centrum Sportowo-Rekreacyjnego „Zbyszko” pojawia się komornik, który ma przeprowadzić licytację. Nie zostaje wpuszczony na miejsce. Brama centrum jest zamknięta, zaś pracownicy nie reagują na wezwania. Okazuje się, że na miejscu są pracownicy Stacji Epidemiologiczno-Sanitarnej, którzy badają, czy aukcja może się odbyć. Około godz. 10 podejmują decyzję o jej odwołaniu w związku z zagrożeniem epidemiologicznym. Andrzej Rittmann, rzecznik prasowy Rady Izby Komorniczej w Łodzi, informuje, że zostanie wyznaczony inny termin licytacji.

Zbigniew K. przebywa w areszcie, jego 29-letni syn i dwie inne osoby zostały zwolnione za poręczeniem. Do Zakładów „Zbyszko” nie sposób się dozwonić.

©

Hanna Wiczorek
h.wiczorek@gazeta.wroc.pl

Historia

Dlaczego polską pamięć narodową buduje się na przegranych powstaniach i krwawych rzeziach - wyjaśnia wrocławski historyk profesor Jerzy Maroń

Kwiecień to miesiąc pamięci narodowej. Rzadko sobie o tym przypominamy, a jeśli już to obchody z tej okazji mają zdecydowanie martyrologiczny charakter. Kolejne przegrane powstania narodowe - kościuszkowskie, listopadowe, styczniowe, warszawskie. Kolejne rzezie, poczynając od rzezi Pragi....

To był czas powstania kościuszkowskiego...

Ale samo wydarzenie musiało być mocno traumatyczne, pamiętano o nim przez cały wiek XIX i początek XX.

Znacznie dłużej, tyle, że po drugiej wojnie światowej nie wspomniano o nim, żeby nie drażnić wielkiego brata. Tak na wszelki wypadek. Pragę przecież zdobywał Aleksandr Suworow, który w tradycji rosyjskiej, a później radzieckiej, wielkim wodzem był. Stąd o rzezi Pragi nie wolno było przypominać, cenzura usunęła nawet poświęcony jej fragment z Rzeczypospolitej Obojga Narodów, Pawła Jasienicy.

Nasza historia naprawdę ogranicza się jedynie do klęsk i masakr ludności cywilnej? Polskiej pamięci narodowej nie można oprzeć na czymś mniej krwawym?

Ależ oczywiście, że można! Trzeba tylko trochę poszukać, sięgnąć na przykład do szeroko rozumianej kultury, sztuki czy nauki i nie ograniczać się do zwycięstw lub klęsk na polu bitwy. Byłoby to zresztą znacznie korzystniejsze dla naszego zbiorowego zdrowia psychicznego.

To dlaczego ciągle skupiamy się na krwawych porażkach?

Odpowiedź znajdziemy w twórczości znakomitej, niestety nieżyjącej już, polskiej literaturoznawczyni Marii Janion. Pani profesor napisała piękny zbiór esejów zatytułowanych „Płacz generała”. Właśnie tam Maria Janion nazwała to tradycją tanatologii-czną, czyli upamiętniającą śmierć. Wskazała zresztą, że początek owej tradycji ma korzenie w romantyzmie. I choć tytuł tego zbioru odnosi się do generała Stanisława Tatara i powstania warszawskiego, profesor Janion sięga głębiej, do tak dobrze znanego nam świętowania klęsk, dramatów i ofiar.

Historia i polityka. Czyli jak Gierek brał wzór z Piłsudskiego



Profesor
Jerzy Maroń,
wrocławski
historyk

No dobrze, ale romantyzm dawno się skończył, a my nadal brniemy w fetowanie przegranych powstań.

Wyjaśnienie jest dość proste. Jeśli przyjmiemy, że proces kształtowania się narodu polskiego przypada w dużej mierze na dwudziestolecie międzywojenne....

...tak późno?

Przecież to właśnie w Polsce Niepodległej najlicniejsza grupa obywateli, czyli chłopci, zaczęła świadomie postrzegać swoją przynależność do narodu polskiego. W tej sytuacji nie dziwi, że rzeź Pragi i kolejne powstania, zwłaszcza styczniowe, miały kluczowy wręcz wymiar dla pamięci narodowej. I może to właśnie jest odpowiedź na pytanie, dlaczego przez cały wiek XIX i większą część XX odwoływano się tak często do roku 1794, czyli do rzezi Pragi i przegranej bi-

twy pod Maciejowicami, czy wreszcie do legendarnego, kościuszkowskiego „Finis Poloniae”.

Przecież przekonywał mnie Pan, że Kościuszko tych słów nie wypowiedział. Kiedy brano go do niewoli był ranny i nic powiedzieć nie mógł.

I nie powiedział. Jednak ta fraza, rzekomo wypowiedziana przez niego, przetrwała i była niezwykle ważna w polskiej pamięci narodowej. Bo to zdanie jest krótkie, łatwe do zapamiętania, a jednocześnie symboliczne. Ledwie nieco ponad trzydzieści lat później odwołał się do tego generał Jan Skrzynecki. Po bitwie pod Ostrołęką, unikalną w skali świata...

...dlaczego unikalną?

Ponieważ obie strony uznały, że ją przegrały. Twierdził tak i Iwan Dybicz, dowodzący armią rosyjską, i polski naczel-

ny wódz Jan Skrzynecki. Normalnie wszyscy zawsze przekonują, że to oni odnieśli zwycięstwo. Pod Ostrołęką Skrzynecki powtórzył słynne kościuszkowskie „Finis Poloniae”. A tak przy okazji, rzeź Pragi to przykład schizofrenii, jaka dotyka politykę historyczną. Obroną Pragi w 1794 roku dowodził polski jakobin, generał Jakub Jasiński fetowany przez poprzedni ustrój. Tylko PRL-owscy propagandyści musieli jakoś to pogodzić z masakrą cywilów, której dopuścili

Edward Gierek wszystkich żyjących powstańców śląskich awansował do stopnia podporucznika. To była próba swego przekupstwa.

się Rosjanie. Żołnierze rosyjskiej armii pod wodzą Suworowa.

I jak sobie z tym poradzono?

Rzeź Pragi po prostu zignorowano. Jej nie było. Natomiast problem wielkiego brata i przyjaźni polsko-rosyjskiej dało się w końcu jakoś obejść. Boć powstania narodowe wybuchły nie przeciwko Rosji, walczono „tylko” z „caratem”. A wyzwani namnożyło się znacznie więcej. Wszystko przez dwóch brodatych chłopców, czyli Marksa i Engelsa, gdyż to ruch robotniczy dość szybko zaczął się odwoływać do tradycji polskich powstań narodowych jako do emanacji rewolucji. Engels pisał, że polski ruch narodowy to jest awangarda rewolucji europejskiej. Nawet pierwsza między narodówka powstała w Londynie w rocznicę postania styczniowego! Rosyjscy rewolucjoniści, łącznie z facetem znanym powszechnie pod pseudonimem Lenin, uwielbiali „Warszawiankę” - tę z roku 1831, przetłumaczoną na język rosyjski. Powiem więcej, oni śpiewali po rosyjsku nawet Boże coś Polskę! To była swoista paranoja, która miała swój konkretny wymiar symboliczny.

Stalin kazał sobie grać „Warszawiankę”?

Nie, ale kiedy dostał w swoje ręce polskie Kresy Wschodnie to radzieckie panowanie zaczynał od usuwania krzyży z przestrzeni publicznej. Na przykład w Wilnie zniknęły trzy, górujące nad miastem, krzyże Wiwulskiego (dziś można je na nowo oglądać), a z frontonu wileńskiej katedry skuto świętych. Jeden krzyż jednak pozostał, ten postawiony w miejscu kaźni Karola Sierakowskiego. Ta paranoja swój szczyt miała w roku 1963, w setną rocznicę wybuchu powstania styczniowego. PRL-owskie władze obawiały się kumulacji antyrosyjskich nastrojów, ale okrągłą rocznicę „awangardy rewolucji europejskiej” trzeba było przecie jakoś uczcić. W obchody zaangażowali się Rosjanie.

Uuuch, to brzmi niewiarygodnie. Moskale świętujący powstanie styczniowe!

Może i niewiarygodnie, ale postanowiono wydać tomy materiałów źródłowych do powstania we współpracy z historykami, litewskimi, ukraińskimi i białoruskimi. (w sumie wyszły 22 woluminy) A pieczę nad tym dzierżyła Moskwa, która wyznaczała ramy archiwalnych kwerend. Trzeba powiedzieć, że cała rzesza archiwistów radzieckich udzieliła istotnej pomocy polskim badaczom, wykraczając daleko poza założenia płynące z centrali, wspierana przez znaczących historyków np. Ilię Millera, na-

szych autentycznych przyjaciół. Pięknie opowiada o tym Wiktoria Śliwowska we wspomnieniach, które spisała razem z mężem René Śliwowskim. Śliwowska pracowała w zespole prof. Stefana Kieniewicza, który był redaktorem tego wydawnictwa ze strony polskiej. Żeby uświadomić sobie jak daleko sięga aberracja polityki historycznej...

PRL-owskiej polityki historycznej?

Każdej, bo każda polityka historyczna na takie rafy przedzie czy później się natyka. A tu kolejną rafą był stosunek Józefa Piłsudskiego do powstania styczniowego.

Pozytywny jak rozumiem?

To mało powiedziane. Powstanie styczniowe było bardzo ważnym elementem narracji historycznej marszałka. To z jego inicjatywy awansowano wszystkich żyjących powstańców do stopnia podporucznika. Wie pani, kto nawiązał do tej tradycji? Edward Gierek, który wszystkich żyjących powstańców śląskich awansował do stopnia podporucznika. To była próba swego przekupstwa, pozyskania Ślązaków poprzez akcentowanie znaczenia powstań śląskich, zwłaszcza trzeciego powstania. A wykwitem polityki historycznej są np. znaczki pocztowe. W PRL-u nie wydano ani jednego znaczka upamiętniającego powstanie wielkopolskie, ani jednego a te z powstaniami śląskimi drukowano przy każdej, niekoniecznie okrągłej, rocznicy. Broń boże, nie porównuję zasług jednych i drugich, nie o to chodzi, niemniej punkt ciężkości polityki historycznej ówczesnej władzy jest łatwy do wskazania.

To chyba nie doczekamy się budowania pamięci narodowej na pozytywnych wydarzeniach z polskiej historii?

Nikt się do tego nie spieszy i ciągle mamy obchody, które przypominają bardziej kondukt żałobny, niż radosne parady. Kolejne władze nijak nie wyciągają wniosków i nie budują narracji historycznej opartej na sukcesach. Osiągnięciach, których niekoniecznie musimy szukać na polach walki. Był taki generał, żołnierz jeszcze sanacyjny, oflagowiec, który w latach pięćdziesiątych swoje odsiedział, ale potem służył w Wojsku Polskim. Myślę o generale Józefie Kuropiesce. Jeden z pamiętnikarzy odnotował, że generał, mocno już wiekowy, oglądając kolejny monument, kolejnego dowódcy, powiedział tak: „Znowu postawiono pomnik wojakowi, który nie robił nic innego, tylko niszczył...”. Bo żołnierze, jak mawiał o sobie gen. Michał Gutowski, to potrafią „tylko jeździć konno i zabijać ludzi”. ©©

Kinga Siwiec

kinga.siwiec@polskapress.pl



Ludzie i pasje

Marzenia można gonić pieszo, rowerem albo autostopem. Ważne, żeby być w ciągłym ruchu i przeć do przodu. Taka dewiza przyświeca Grzegorzowi Stence z Bydłina (gm. Ustka), który 8 kwietnia wyruszył pieszo do Portugalii.

Nie jest to pierwsza długa wędrówka pana Grzegorza. W ubiegłym roku postanowił wyruszyć na pielgrzymkę Szlakiem św. Jakuba (wyruszył z Litwy). Wcześniej kilkakrotnie brał udział w pielgrzymkach do Częstochowy, przeszedł francuską część Szlaku św. Jakuba, jeździł po Europie autostopem. Zeszłoroczna wyprawa miała być tą ostatnią, ale Grzegorz Stenka wciąż czuje niedosyt, dlatego w tym roku ponownie ruszył na szlak.

Miesiące wędrówki

Cel - najpierw Medziugorie w Bośni i Hercegowinie, potem Watykan, następnie hiszpańskie Santiago de Compostela, a na koniec najbardziej wysunięty na zachód punkt lądowej części Europy. A jak się uda, to także Fatima. Dystans - 6400 kilometrów. Czas - od 5 do 7 miesięcy. Planowana liczba zużytego w marszu obuwia - nawet 5 par. Koszt - 3 złote za kilometr trasy, nie licząc noclegów.

Grzegorz Stenka do wyprawy przygotowywał się od dawna. Tym razem stawia na dobry sprzęt, a przede wszystkim buty. W ubiegłym roku to ten element wyposażenia go zawiódł i to przez niego ostatnie 100 kilometrów pokonał autostopem, choć do samego Santiago de Compostela wszedł pieszo.

- Pomimo tego że bardzo dużą część trasy pokonałem na rowerze, to nie ukończyłem wędrówki z powodu butów. Kupiłem je na wyprzedzi i to był błąd. Nie warto oszczędzać na takim sprzęcie, bo to podstawa pieszych wędrówek - mówi Grzegorz Stenka.

Ze wspomnianym rowerem wiąże się kilka historii, które nasz piechur lubi wspominać.

- Ten rower wymieniłem za kurtkę. Zrobiłem to jeszcze w Bydlinie. Pamiętam, że po-

Na każdy kilometr potrzebuje około 3 zł, a dziennie będzie ich pokonywać od 30 do 35. Do tego dochodzą jeszcze noclegi



W ubiegłym roku Grzegorz wyruszył w drogę Szlakiem św. Jakuba, wcześniej kilkakrotnie brał udział w różnych pielgrzymkach

Marzenia można gonić pieszo oraz rowerem. I czynić zarazem dobro

myślałem wtedy „a, dojadę nim chociaż do Swinoujścia”. Jakże wielkie było moje zdziwienie, kiedy pokonałem nim 3 tysiące kilometrów! Do tego pobiłem nim rekord życiowy i przejechałem 170 km jednego dnia. A odcinek z Paryża do Bordeaux w zaledwie pięć dni - opowiada.

Rower okazał się wiernym przyjacielem, a koniec przygody z nim bardziej spektakularny niż początek.

- To było we francuskich Pirenejach, na granicy z Hiszpanią. Podjechałem właśnie pod wielką górę i zatrzymałem się na krótki odpoczynek. Któryś z przechodniów zwró-

cił mi uwagę, że jestem na złym szlaku, bo ten rowerowy biegnie nieco inaczej od pieszego. Podziękowałem i zawróciłem. Zjeżdżając z tej stromej góry, pękła mi linka od hamulca. Musiałem ratować się kontrolowanym upadkiem do rowu - śmieje się pan Grzegorz.



Pan Grzegorz już w drodze. W tym roku idzie i zachęca do zbiórki na hospicjum dla dzieci

Chodzi, bo lubi

Na trasie bywają lepsze i gorsze dni, ale pan Grzegorz nie wyobraża sobie życia w bezruchu i pomimo tego, że przed każdą wyprawą zapowiada, że ta będzie ostatnia, chętnie wraca na szlak.

- Lubię to. Lubię spędzać czas aktywnie, lubię chodzić, jeździć na rowerze, być w ruchu. Nawet w ostatnich miesiącach, gdy pracowałem, aby zarobić na wyprawę, popołudniami wychodziłem „poćwiczyć” wędrówkę - mówi.

Za każdym razem podkreśla też to, jak wspaniale jest spotykać się z ludzką życzliwością - a tej podczas jego pielgrzymek nie brakuje.

- Ludzie, których spotykam, są cudowni. Chętnie mi pomagają, kibicują. Po drodze często oferują mi nocleg, zapraszają do stołu albo po prostu zaczepiają, aby porozmawiać. Kiedyś jeden pan jechał 200 kilometrów tylko po to, żeby zobaczyć, jak mi się idzie - wspomina z uśmiechem Grzegorz Stenka. - Bardzo im wszystkim dziękuję. To dla tych emocji jestem gotów znów wyruszyć w trasę. Jestem też ogromnie wdzięczny sponsorom, którzy w zeszłym roku umożliwili mi pielgrzymkę - Sławomirowi Bachulowi z firmy ES RYB, Grzegorzowi Drapale z Unison Nieruchomości, Tomaszowi Stence, ogrodnikowi ze Słupska oraz Konradowi Kukierowi z Kalifornia Solarium i Suplementy.

Czas na szlak

Grzegorz Stenka na szlak wyruszył w czwartek, 8 kwietnia, w swoje 35. urodziny. Szacuje, że pokonanie wyznaczonej trasy zajmie mu około 5-7 miesięcy. Na każdy kilometr potrzebuje około 3 złotych,

a dziennie będzie ich pokonywać od 30 do 35. Do tego dochodzą noclegi. W tym roku piechur zabrał ze sobą namiot, aby koszty były mniejsze. Nie wyklucza, że po drodze będzie musiał gdzieś dorobić, stąd dwa miesiące marginesu.

Idzie i pomaga dzieciom z hospicjum

W związku z tym, że podczas poprzednich wędrówek spotykał się z dużą życzliwością, w tym roku sam chciałby zrobić coś dobrego, dlatego swoją pielgrzymkę chce połączyć z celem charytatywnym. Została już utworzona zbiórka na siepomaga.pl na Pomorskie Hospicjum dla Dzieci. Znajdziemy ją pod linkiem: www.siepomaga.pl/kilometry-dla-dzieci.

Piechur szuka noclegów

Tak jak podczas poprzednich wędrówek, Grzegorz Stenka w miarę możliwości będzie szukał noclegów u życzliwych mu osób. Lista miejscowości, które przejdzie, jest długa, dlatego publikujemy tylko te w Polsce. Jeśli ktoś ma możliwość przenocowania piechura albo chce się z nim spotkać na trasie, to kontaktować się z nim można poprzez profil na Facebooku Muszla św. Jakuba. A tak po kolei przedstawia się lista miejscowości, przez które będzie szedł Grzegorz Stenka: Ustka, Smołdzino, Łeba, Lębork, Wejherowo, Gdynia, Sopot, Gdańsk, Gdańsk - Św. Wojciech - Pruszcz Gdański, Gołębiewko Skórcz, Osie, Grucznó, Bydgoszcz Fordon, Złotniki Kujawskie, Inowrocław, Kijowiec, Licheń, Koło, Turek, Warta, Witów, Osjaków, Działoszyn, Jasna Góra, Mysłów, Chruszczogrod, Oświęcim, Bielsko Biała, Szczyrk, Wiśła, Istabena. ©©

Emerytura pod palmami. teraz uczy nurkowania w

Grażyna Szyszka
g.szyszka@gazeta.wroc.pl



Spoleczeństwo

Były górnik kopalni „Polkowice - Sieroszowice” teraz, na emeryturze, wiecie życie na Filipinach. To głogówianin Dariusz Jajor, który swój nowy dom znalazł na jednej z wysp na Oceanie Spokojnym. Leżąc na hamaku w ogrodzie słucha szumu morza, podziwiając dorodne bananowce i papaje. Ale pandemia koronawirusa dotarła i tutaj...

Dariusz Jajor pracował jako górnik w kopalni rud miedzi. Rajske życie to spełnienie jego marzeń, które realizuje na zasłużonej emeryturze. Wcześniej był zapalonym podróżnikiem i zwiedził niemal cały świat. A tym, co zobaczył chętnie się dzielił z uczniami głogowskich szkół.

- Podróżowałem od ponad 20 lat, głównie samotnie, choć nie tylko. Kilka razy pomagałem podróżować innym jako logista wyprawy - opowiada nam pan Darek. - Dzięki podróży z głogowskimi wspinaczami, w czasie wyprawy do Wietnamu, gdzie wytyczali nowe drogi wspinaczkowe, dostałem od nich w prezencie możliwość nazwania nowej drogi „For Zuzanna” - dla mojej córki.

Dariusz Jajor opowiada, że najciekawsze podróże to były te po Afryce, gdzie zakochał się w przyrodzie tego kontynentu. - Ale żyć tam trudniej niż w Azji, głównie z powodu różnicy kulturowo-mentalnej między nami i Afrykanami - mówi.

Długie urlopy z kopalni

Pan Darek pracował w kopalni KGHM Polkowice-Sieroszowice. Wspomina, że aby wyjechać na dłużej, na przykład na dwa miesiące, dzięki życzliwości przełożonych w pracy łączył urlopy z dwóch lat lub brał urlop bezpłatny.

Z powodów osobistych praca w kopalni i życie w Głogowie straciły dla niego sens. Dlatego ponad trzy lata temu zdecydował o przejściu



Dariusz Jajor od 3,5 roku mieszka na filipińskich wyspach. Jak widać, nie opuszcza go humor i zamiłowanie do życia towarzyskiego

na emeryturę i wyjeżdżie z kraju.

- W tym samym czasie natknąłem się na bloga o nazwie „Ucieczka do Raju” prowadzonego przez chłopaka z Legnicy, który od kilku lat mieszka na Filipinach - przyznaje. - Jego filmy o tym, jak żyje na jednej z wysp miały wpływ na to, że wybrałem to miejsce. No i jestem na Filipinach. Przyleciałem tylko z małym bagażem podręcznym, w sumie siedem kilogramów, choć sprzęt nurkowy wystawiłem paczką z Polski.

Aby wyjechać na dłużej, na przykład na dwa miesiące, dzięki życzliwości przełożonych łączył urlopy z dwóch lat i brał urlop bezpłatny

Bał się, że nudy w raj

Zamieniając Polskę na Filipiny, bał się tylko jednego - że po roku... umrze w raju z nudów!

- Jestem jeszcze zbyt młody, by resztę życia przeleżeć w hamaku, nawet w raju - mówi 48-latek. - Rozmyślałem nad tym, by czymś się zająć. Przypomniałem sobie, jak w czasie swoich podróży po świecie nurkowałem i poznawałem ludzi pracujących w centrach nurkowych. A Filipiny to ponad siedem tysięcy wysp i wysepek, więc wokół morze. Postanowiłem zostać divemasterem, czyli przewodnikiem nurkowym.

Jeszcze przed wylotem z kraju dowiedział się, że istnieje jedyna polska baza nurkowa na Filipinach i postanowił zrobić wszystko, by w niej pracować.

I tak się stało. Na długie miesiące trafił do bazy GoDeep, czyli - pierwszego centrum nur-



Filipiny to ponad siedem tysięcy wysp i wysepek

Był górnikiem miedzi, Oceanie Spokojnym



Na długie miesiące trafił do bazy GoDeep, gdzie zajmował się sprawami technicznymi i był przewodnikiem nurków

kowo-turystycznego na Filipinach i pracował tam jako przewodnik nurkowy. Zajmował się sprawami technicznymi związanymi ze sprzętem, pomagał w szkoleniach, a czasem był opiekunem wycieczek.

- W bazie nurkowej działało czterech chłopaków Filipińczyków, a praca z nimi to była sama przyjemność - opowiada nam pan Dariusz. - Byłem takim łącznikiem między nimi a szefostwem. Nasze dobre relacje sprawiły, że gdy potrzebowałem pomocy w moim ogrodzie, ponieważ musiałem wyciąć kilkanaście bananowców, by odsłonić palmy i papaje, Filipińczycy chętnie mi pomogli.

Święta i Nowy Rok z rodakami

Na Panglao, gdzie najpierw mieszkał pan Darek, poza jego szefem żyje jeszcze tylko jeden Polak. To właściciel resortu. Ale wystarczy popłynąć na sąsiednią wyspę Siquijor, by spotkać już kilkunastu rodaków. Kilku z nich prowadzi biznes, reszta żyje, zarabiając przez internet.

- Spędziłem z nimi święta Bożego Narodzenia i sylwestra - wspomina.

Głogowianin zapewnia, że na tej odległej od Polski wyspie czuje się bezpiecznie, a Filipińczycy to wspaniali ludzie, nie bez racji określani jako jeden z najszczęśliwszych narodów na świecie. Są mili, uśmiechnięci i życzliwi.

- Ale nie umieją gotować! - dodaje z uśmiechem pan Darek. - Lubię zjeść, a im brakuje zmysłu kuchennego. Nie tworzą dań, tylko gotują i sprzedają wszystko osobno, z osobnego

garnka, dlatego nazywamy ich jadalodajnie „garami”. Każdą potrawę dostajesz na osobnym talerzyku, na przykład: kapusta, mielone mięso, ryż, sos. A u nas byłyby już gołąbki - śmieje się.

Na Filipinach żyje 3,5 roku. Za krajem jeszcze nie tęskni. Decyzję mogłaby zmienić jedynie konieczność leczenia.

- Wszak wciąż płacę w Polsce podatki - mówi.

Plakał pod wodą ze szczęścia

Głogowianin podkreśla, że Filipiny to biedny kraj. Pensja równa 1 tysiącowi złotych to rzadkość. Twierdzi jednak, że to jego miejsce na ziemi i nie planuje powrotu do Polski.

- Nigdy nie zapomnę dnia, w którym się pod wodą popłakałem - mówi. - To był jeden z pierwszych dni pracy. Nurkowałem z parą Koreańczyków. Uświadomiłem sobie wtedy, że jeszcze kilka miesięcy temu byłem górnikiem, a teraz, gdzieś daleko od Polski przeprowadzam pod wodą ludzi niemal z całego świata. Że odbyłem podróż spod ziemi pod wodę. Podróż, która daje mi nowy powód do szczęścia.

Najbardziej go cieszy, gdy uda się przełamać czyjs strach przed nurkowaniem, czasem wręcz traumę związaną z wodą. - Na przykład, jak ktoś płacze w basenie ze strachu i niemocy, klnie, że nie da rady, a potem w morzu puszcza ci serduszką - mówi. - Po 27 latach ciężkiej i mało docenianej pracy w kopalni, pod ziemią, tutaj dostajesz natychmiastowy sygnał zwrotny od nurkujących, że było dobrze. Tym,

którzy bardzo się boją, opowiadam o swoim pierwszym nurkowaniu ponad 20 lat temu. Wtedy jeszcze, w brudnym Jeziorze Sławskim. Nie widziałem swojej wyciągniętej ręki i cieszyłem się, że mój pierwszy instruktor, Włodek Kołacz z Głogowa, co chwilę łapał mnie za drugą. Byłem po prostu przerażony. Opowiadam to tym, którzy myślą, że strach im nie pozwoli wejść pod wodę. I to pomaga!

Koronawirus w raju

Bardzo dużo zmieniło się w jego życiu, gdy nadeszła pandemia. Sprawiała, że stracił ukochane zajęcie w firmie nurkowej i przez rok nie pracował. Bardzo to przeżył, ale się nie poddał.

Sam jednak przyjmuje gości z Polski. Dotychczas, poza kilkoma znajomymi, odwiedziły go też jego ukochane siostrzenice.

- Wiem od ich mamy, co powiedziały po powrocie: „To było nieludzkie, że trzeba było wracać...” - cytuje z radością słowa dziewcząt pan Darek.

Głogowianin oczekiwał kolejnych gości, ale pandemia jednak na to nie pozwoliła. Rok temu jego siostra i kilkoro znajomych z Głogowa miało nawet bilety i wszystkie rezerwacje, ale perspektywa odbycia kwarentanny po powrocie, skutecznie ich przestraszyła. - Szkoda. Ale wierzę, że następnym razem się uda - ma nadzieję.

- Pandemia zabrała mi pracę, ale nie tyle dochód, co radość - przyznaje pan Dariusz. - Przez pierwsze dziesięć miesięcy pandemii nie robiłem nic. Przytyłem i łapałem stany depresyjne. Tak, tak, nawet w raju jest to możliwe, jak coś ci odbierze pracę, która dawała ci tyle radości. Postanowiłem wreszcie coś ze sobą zrobić...

I zrobił - zmienił wyspę, zamieszkał w resorcie dla Filipińczyków, który prowadzi jego kolega z Polski, i rusza z ofertą aktywności wodnych dla nich.

- Wątpię, czy to odniesie choć połowiczny sukces, ale najważniejsze, że mam jakieś zajęcie. Szczerze mówiąc, to mógłbym nawet bułki rozwozić! Gdy człowiek pracuje i marzy o emeryturze pod palmami, wydaje mu się, że resztę życia przeleży w hamaku. Nie, nie da się leżeć w hamaku dłużej niż rok! - przyznaje z uśmiechem emerytowany górnik.



Najbardziej go cieszy, gdy uda się przełamać czyjs strach przed nurkowaniem



Pan Dariusz znalazł nowych przyjaciół, towarzyszy im w ważnych momentach życiowych



Pan Darek w ogrodzie, gdzie rosną bananowce, palmy i papaje posadził truskawki z Polski

MOIM ZDANIEM

60 lat temu ludzkość
wyszła z kołyskiRyszard Tadeusiewicz
profesor AGH

Konstanty Ciołkowski (syn Polaka i Rosjanki) był genialnym wizjonerem. W 1903 roku opublikował teorię lotu rakiet, na której opiera się do dziś cała astronautyka. Warto przypomnieć, że nastąpiło to zanim jeszcze pierwszy samolot (braci Wright) wzbił się w powietrze!

Otóż ten pionier kosmonautyki napisał w jednej ze swoich prac:

- Ziemia jest kolebką Ludzkości, ale niech nikt nie zostaje w kołysce na wieki.

Owo wyjście z kolebki miało miejsce 12 kwietnia 1961 roku (za trzy dni będzie rocznica!), a pierwszym człowiekiem, który znalazł się w kosmosie, był Rosjanin, Jurij Gagarin.

Obecnie loty kosmiczne nie robią już wrażenia, bo jest ich wiele i spowszedniały, ale 60 lat temu było to wydarzenie przełomowe. Przypomnijmy, że był to okres „wyścigu” kosmicznego między USA i ZSRR, gdzie oba supermocarstwa usiłowały dowieść swojej wyższości naukowej i technicznej, wysyłając rakietę na orbitę wokół ziemską i w kierunku Księżyca. Jednak wiele wypraw kończyło się niepowodzeniem, co zwykle wiązało się z gigantyczną eksplozją i całkowitym zniszczeniem kosmicznego pojazdu w huraganie ognia z setek ton paliwa raketowego.

Piszę o tym, bo trzeba sobie wyobrazić odwagę człowieka, który jako pierwszy ośmielił się wejść do pojazdu umieszczonego na szczycie takiej niebezpiecznej rakiety,

a potem pozwolił się wystrzelić poza granice ziemskiej atmosfery z szybkością przekraczającą szybkość karabinowego pocisku.

Za czasów PRL zachwycał się „wiodącą nauką radziecką” było obowiązkowe. Teraz nie jest, ale powinniśmy docenić kunszt inżynierów, którzy zbudowali pierwszy pojazd kosmiczny, i odwagę człowieka, który wyruszył w nim w nieznane.

Gagarin niewątpliwie był bohaterem. Gdy odpalono ten wulkan pod jego pojazdem (o nazwie Wostok 1) i miazdzące przyspieszenie wgniotło go w fotel - powiedział: „Nu, po-

Problem powrotu Gagarina na Ziemię naprawdę nie był prostą sprawą. Wielu wcześniej wystrzelonych w kosmos statków nie udało się odzyskać. Jeśli były na nich zwierzęta - ginęły po pewnym czasie z braku tlenu. Gagarin też mógł nie wrócić

jechał!”, jakby wybierał się na majówkę. Gdy znalazł się na orbicie i jako pierwszy człowiek doznał uczucia nieważkości - to zamiast martwić się, czy uda mu się z tego kosmosu wrócić (bo nikt przed nim tego nie dokonał!) - zachwycał się widokiem Ziemi, którą jako pierwszy oglądał w całości jako błękitną kulę zawieszoną w bezmiarze czarnego kosmosu.

Problem powrotu z orbity na Ziemię naprawdę nie był

wtedy prostą sprawą. Wielu wcześniej wystrzelonych w kosmos statków nie udało się odzyskać. Jeśli na ich pokładzie były zwierzęta - to ginęły po pewnym czasie z braku tlenu. Gagarin też mógł nie wrócić i nikt by nie mógł przyjść mu z pomocą. Amerykanie do tego stopnia obawiali się takiego krążącego po wieczne czasy w kosmosie martwego astronauty, że ich pierwsze loty kosmiczne (5 maja 1961 roku i 21 lipca 1961 roku) były lotami balistycznymi, to znaczy rakietą (nazwana Mercury) z astronautą na pokładzie osiągała kosmosu, ale nie wchodziła na orbitę, tylko sama, jak wystrzelony pocisk artyleryjski, opadała na Ziemię. Taki powrót był gwarantowany prawami fizyki.

Gagarinowi nikt niczego nie gwarantował - a on znalazł się w kosmosie, który mógł być jego grobem, zachwycał się: „Kak prekrasno!”.

Powrót z orbity wiązał się z niebezpieczeństwami. Statek Wostok został wyniesiony na wysokość 327 km. Planowano wysokość 175 km nad Ziemią, ale zaciął się silnik napędowy i kosmonauta znalazł się wyżej niż to przewidywano, planując operację powrotu. Poruszał się z prędkością 8 km/s i w momencie lądowania ta prędkość była niewiele mniejsza, więc wchodził w atmosferę, statek Wostok rozgrzewał się od tarcia o powietrze. Warto przypomnieć, że 42 lata później (1 lutego 2003 r.), mimo ogromnego postępu techniki, rozsyłał się w momencie wejścia w atmosferę prom Columbia i zginęło 7 amerykańskich astronautów.

Lot Gagarina był wycyzem. Warto to sobie przypomnieć!

HUMOR

...
Mój syn chciał wiedzieć, jak to jest być żonatym...
Powiedziałem, aby zostawił mnie w spokoju, a kiedy tylko to zrobił - zapytałem dlaczego mnie ignoruje?

...
- Jasiu, czy to prawda, że Twój dziadek stracił język podczas wojny?
- Prawda, proszę pana - odpowiada Jasiu.
- A jak to się stało?
- Nie wiem, dziadek nigdy nam o tym nie mówił.

...
- Tato? A to prawda, że prawdziwy mężczyzna powinien zachować spokój w sytuacjach krytycznych?
- Prawda synku.
- To zastanów się i powiedz, co chcesz najpierw zobaczyć? Mój dzienniczek czy nowy płaszcz mamy?

...
Żona, wychodząc do sklepu, uprzedziła męża:
- Jak będziesz gotować pierogi, wkładaj je do wrzątku po jednym, żeby się nie pozlepiały. Kiedy wróciła, mąż gotował szóstego pieroga.

...
Żona do męża:
- Dlaczego wróciłeś do domu o 5 rano?!

- A dokąd jeszcze w tym mieście można pójść o piątą rano?!

...
- Kochany! Chcesz jeszcze kotlecika?
- Oczywiście. Przecież tak się starałem.
- Wydawało mi się, że te kotlety to jednak ja robiłam!

- Tak się starałem odpowiednią zonę znaleźć...
...
W pociągu PKP relacji Warszawa - Wiedeń konduktorka sprawdza każdy przedział:
- Dzień dobry, czy są tu jacyś obcokrajowcy?
- Nie ma.
Sprawdziwszy cały wagon, krzyczy do stewarda:
- Heniu, tu sami nasi, wytłaczaj klimatyzację ...

NASZE SMAKI



FOT. PIXABAY

Kuchnia

Sezon na szparagi już tuż-tuż. Pierwsze pojawiają się już w połowie kwietnia. Powodów, zarówno kulinarnych, jak i zdrowotnych, aby wprowadzić szparagi do naszej diety, jest aż nadto!

Zupa krem pieczarkowo-szparagowy

Składniki
2 litry delikatnego rosolu drobiowego
1 pęczek białych szparagów
10 średniej wielkości pieczarek
2 ziemniaki
1 średnia cebula biała
1 łyżka jogurtu naturalnego
sól, pieprz do smaku
pęczek pietruszki

Dodatkowo
2 szklanki grzanek
2 łyżki margaryny

Szparagi obrać, odciąć stwardniałe końcówki (ok. 2-3 cm) oraz główki (3-4 cm). Główki odłożyć na bok. Szparagi pokroić na mniejsze kawałki i wrzucić do rosolu. Dodać również pokrojone w kostkę ziemniaki oraz 8 umytych i pokrojonych na cząstki pieczarek. Gotować ok. 30 minut. Cebulę podsmażyć na 1 łyżce margaryny. Przyrumienioną dodać do naszej zupy. Odebrać kilka łyżek i wymieszać z jogurtem. Dodać do reszty. Gotować jeszcze około 10 minut. Na pozostałej margarynie usmażyć oczyszczone i pokrojone

w plasterki pozostałe pieczarki. Gdy będą zrumienione, dodać główki szparagów i opiec z każdej strony. Zupę zmiksować na krem, nabrać na talerze, a następnie dodać posiekaną natkę pietruszki, przyrumienione kawałki pieczarek i szparagi oraz grzanki.

Przepis Joanny Tokarz

Szparagi zawijane w boczek

Składniki
pęczek zielonych szparagów
boczek wędzony (cienkie, podłużne plastry)
oliwa z oliwek (opcjonalnie)

Przed grillowaniem lub pieczeniem zielone szparagi należy pozbyć twardych, włóknistych końcówek. Odciąć 3-4 cm na końcach lub wygiąć je w łuk - złamią się w miejscu, w którym nie ma już włókien. Zielonych szparagów (w przeciwieństwie do białych) nie trzeba obierać ze skórki.

Można szparagi zblanszować, w tym celu należy je wrzucić na 2-3 minuty do wrzątku. Grube szparagi zawinąć pojedynczo w plasterki boczku. Cienkie szparagi zawinąć po dwa lub trzy w plasterki boczku. Grillować szparagi na niedużym ogniu z każdej strony, aż boczek będzie chrupiący, a szparagi miękkie.

Przepis Katarzyny Kośmider (MAD)
Lubisz gotować?
Podziel się z nami przepisami: przepis@zgk.pl

PAŃSTWO POZNAŃSCY



RYS. GRZEGORZ BAKOWSKI

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

Paweł Gzyl

pawel.gzyl@polskapress.pl

**Weronika Rosati
Mieszka skromnie**

Wirtualna Polska przesłodziła kolejne wpisy na Instagramie, jakie zamieściła polska aktorka - i w ten sposób ustaliła, jak wygląda jej apartament w Los Angeles. Okazuje się, że Rosati mieszka z córką całkiem skromnie. „Część dzienną tworzy aneks kuchenny połączony z salonem. Naturalnym miejscem relaksu jest obszerna, wygodna kanapa najczęściej zasypana zabawkami Eli lub książkami. Sypialnia Weroniki Rosati to jednocześnie jej atelier. To właśnie tam powstają jej nagrania m.in. do castingów. I tam znajdziemy wyłącznie podstawowe meble, takie jak łóżko, komoda czy toaletka. Bez wątpienia ważną częścią apartamentu jest taras, na którym gwiazda może do woli wygrzewać się w promieniach kalifornijskiego słońca” - opisuje serwis.

**Malgorzata
Kozuchowska
Dbą o siebie**

Choć w tym roku popularna aktorka skończy 50 lat, wygląda bardzo młodo. Magazyn „Show” dowiedział się, w czym tkwi sekret jej dobrej formy. Otóż Kozuchowska stosuje indywidualną dietę, opracowaną na podstawie badań genetycznych. Koszt takiego przedsięwzięcia - 2 tysiące złotych plus 3 tysiące miesięcznie, jeśli korzysta się z cateringu dietetycznego. Do tego gwiazda stosuje dobre kremy w cenie 200 zł za pudełeczko, od czasu do czasu funduje sobie masaż twarzy za 300 zł i raz zrobiła sobie bardziej inwazyjny zabieg, który kosztuje od 8 do 15 tysięcy złotych. Do tego jeździ na nartach, gra w tenisa i ćwiczy w domu.

**Maryla Rodowicz
Zaszczepiła się**

Gwiazda polskiej piosenki przeszła zarażenie koronawirusem w zeszłym roku. Chorowała przez miesiąc, ale pokonała zakażenie w domu. Potem długo czekała na przyjęcie szczepionki. W końcu udało się. W tym celu musiała jednak wybrać się w Szczepiarnię do Wałbrzycha. Szczepienie odbyło się w Centrum Nauki i Sztuki Stara Kopalnia. - W takiej dużej hali kręciło się mnóstwo lekarzy i pielęgniarek, oczywiście wszyscy w maseczkach. Cała ekipa

była szalenie miła. A po szczepieniu ustawiła się do mnie długa kolejka po autografy, znacznie dłuższa niż ma to miejsce po koncercie. W sumie było bardzo przyjemnie - wspomina w „Twoim Imperium”.

**Malgorzata Socha
Spała kalorie**

Mimo pandemii większość polskich celebrytów nie rezygnuje z egzotycznych wakacji. Szczególną popularnością cieszył się wśród nich minionej zimy Zanzibar, wiele gwiazd wybrało się także do Meksyku. Z kolei gwiazda seriali „Przyjaciółki” i „BrzydUla 2” pojechała z rodziną na urlop na Teneryfę. Na swoim Instagramie Weronika Rosati to jednocześnie jej atelier. To właśnie tam powstają jej nagrania m.in. do castingów. I tam znajdziemy wyłącznie podstawowe meble, takie jak łóżko, komoda czy toaletka. Bez wątpienia ważną częścią apartamentu jest taras, na którym gwiazda może do woli wygrzewać się w promieniach kalifornijskiego słońca” - opisuje serwis.

**Kuba Sienkiewicz
Chory po szczepieniu**

Wokalista i gitarzysta zespołu Elektryczne Gitary na co dzień jest neurologiem i pracuje w stołecznym Szpitalu Bródnowskim. Pod koniec marca wraz ze swymi koleżankami i kolegami z pracy przyjął szczepionkę AstraZeneca. Cztery dni później poczuł się źle - i musiał zostać przewieziony do szpitala. Prawdopodobnie zaraził się koronawirusem w tym samym czasie, kiedy został zaszczepiony, a odporność jeszcze się nie rozwinęła. Drugą dawkę Sienkiewicz ma przyjąć w czerwcu. - Mam nadzieję, że mnie tak nie powali jak pierwsza - powiedział w „Fakcie”.

**Anna Mucha
Została zaatakowana**

Popularna aktorka ma z fanami dobry kontakt. Często zamieszcza na swym Instagramie zdjęcia i żartobliwe wiadomości dla nich. Ostatnio poskarżyła się, że nie ma gdzie zrobić zakupów, bo w święta sklepy są nieczynne. Mimo że wpis został zamieszczony z przymrużeniem oka, na gwiazdę spadł niespodziewany hejt. Aby pokazać z jakimi tekstami musi się mierzyć, Mucha przytoczyła kilka z nich. „K...szonie telewizyjny stań za ladą 12 godzin, zobaczmy czy będziesz l...iaro taka mądra. Bym cię spotkał na ulicy, to bym ci napluł

prosto w pysk dz...ko” - napisał jeden z internautów.

**Sandra Kubicka
Pozna siostrę**

Słynna modelka była wychowywana przez babcię. Jej mama wyjechała do USA i utrzymywała sporadyczny kontakt z córką. Ojca z kolei w ogóle nie znała. Kubicka zrobiła międzynarodową karierę i po latach nieobecności w ojczyźnie kupiła niedawno dom pod Warszawą. Niespodziewanie okazało się wtedy, że modelka ma przyrodną siostrę ze strony ojca. Kubicka chce ją poznać. - Prawdopodobnie pojedzie do niej, mieszka 4 godziny drogi od Warszawy. Stresuję się, bo nigdy nie widziałam jej na oczy, a ona ma męża, synka, a jest młodsza ode mnie. Ułożyła sobie życie, a starsza siostra nie może. Fajnie w ogóle się wymawia, że mam siostrę. Zawsze chciałam mieć siostrę - wyznaje modelka w serwisie Jastrząb Post.



Modelka Sandra Kubicka była wychowywana przez babcię, a rodzice się nią nie interesowali. Teraz okazało się, że ma siostrę

FOT. SYLWIA DĄBROWA

JAJA GRUBEGO

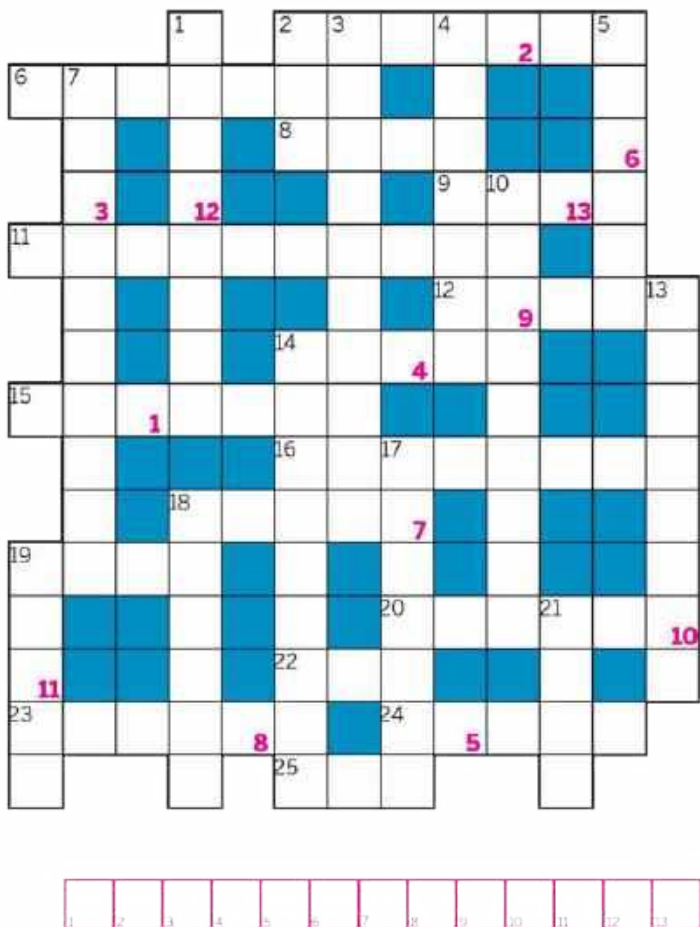
Hasło utworzą litery z pól ponumerowanych u dołu od 1 do 13.

POZIOMO: 2) finansista, w 4/7 z czerwieni, 6) miasto kobiet, imienniczek Felicjan-skiej, 8) pytanie o Cruise'a, 9) śledź nie ma, a ściana owszem, 11) Ostafowska z wierzchu, 12) konna, pancerna albo czerwona, 14) w samosadach występuje z pierzem, 15) głowy = zamęt z nadmiarem zajęć, 16) bezczelne typy, 18) Rosjanin w patosie, 19) orkiestra gangów, 20) okres długich pali (jak głąz), 22) w gronie zapachów, 23) północny typ, 24) stowarzyszenia wymuszające posłuszeństwo, 25) Baba w balii. PIONOWO: 1) Sari z piekielnikiem, 2) gad elegantki, 3) dla petentów oczekujących króla, 4) frazes miejski, 5) po nich barany wypasione, 7) brzytwa załatwi piłkę poza boiskiem, 10) San da na innej rzece, 13) lady do wypicia, 14) gra w osku, 17) wskazanie na resztki zębów, 18) rezerwy od rzeki (np.), 19) ona tegoroczna, 21) często propagandowa.

Rozwiązanie z dnia 26.03.21 r. Hasło: Sam Brown

Poziomo: zonkile, fujara, regres, grzbiet, Ohio, kurkiewy, laik, opuncja, Erie, neon, latorośle, mikst, latanie, kęs, trans, taranty, knaga, bryzole.

Pionowo: żartowniś, Koriolan, lastrico, farfurka, jabłko, hycel, iperyt, euro, enklawa, Natasza, litkup, Tels-tar, emetyk, Ninel, raz.

**Gazeta**
WROCŁAWSKA

www.gazetawroclawska.pl

REDAKCJA ul. św. Antoniego 2/4 (wejście C 1 p.),
50-073 Wrocław, tel. 71 37 48 151
redakcja@gazeta.wroc.pl

Redaktor naczelny Arkadiusz Franas, tel. 71 37 48 151,
arkadiusz.franas@gazeta.wroc.pl

Zespół redakcyjny Grzegorz Chmielowski, tel. 502 499 317,
grzegorz.chmielowski@gazeta.wroc.pl, Cyprian

Dmowski, tel. 502 499 832, cyprian.dmowski@gazeta.wroc.pl, Janusz Michalczyk, tel. 71 37 48 170,
janusz.michalczyk@gazeta.wroc.pl, Robert Migdał, tel. 502 499 812, robert.migdal@gazeta.wroc.pl

Wrocław Jerzy Wójcik, tel. 514 800 846, jerzywoj-cik@gazeta.wroc.pl
Redakcja online tel. 797 607 885, 514 800 845, 500 324 146, internet@gazeta.wroc.pl

Sport Jakub Guder, tel. 502 499 795,
jakub.guder@gazeta.wroc.pl,
Piotr Janas, tel. 502 499 829,
piotr.janas@gazeta.wroc.pl

Poradniki i dodatki Bożena Korciżal, tel. 502 499 811,
bozena.konczal@gazeta.wroc.pl,

REDAKCJE LOKALNE:
Głogów ul. Słodowa 8, Grażyna Szyska,
tel. 502 499 804, grazyna.szyska@gazeta.wroc.pl;
Młodzież Damian Bednarz,
tel. 502 499 821, damian.bednarz@gazeta.wroc.pl;
Legnica Mateusz Różański,
tel. 514 800 962, mateusz.rozanski@gazeta.wroc.pl;
Wałbrzych Rynek 13, Adrianna Szurman,
tel. 502 499 309, adrianna.szurman@gazeta.wroc.pl;
Oleśnica Karolina Jurek-Burgla,
tel. 502 499 837, karolina.jurek@gazeta.wroc.pl;
Syców Beata Samulka,
tel. 797 607 881, beata.samulka@gazeta.wroc.pl;
Świdnica Małgorzata Popek-Moczulska, tel. 502 499 826,
malgorzata.moczulska@gazeta.wroc.pl;
Zgorzelec Paulina Gadońska, tel. 502 499 319,
wojewodzka@gazeta.wroc.pl

Polska Press Sp. z o.o. Oddział we Wrocławiu,
ul. św. Antoniego 2/4, 50-073 Wrocław,
tel. 71 37 48 100

Prezes oddziału Grzegorz Widenka

Reklama i ogłoszenia Dyrektor Biura Reklamy
Karolina Michalak, tel. 502 499 323,
karolina.michalak@polskapress.pl

Promocja Anna Bijak-Bednarska, tel. 502 499 313,
anna.bijak@gazeta.wroc.pl

Prenumerata 7172 76 237
Ogłoszenia, nekrologi: tel. 505 280 626, 505 280 625,
698 635 638 Adresy i telefony biur ogłoszeń na stronach ogłoszeniowych.

DRUK Polska Press Sp. z o.o. Oddział Poligrafia,
ul. Baczyńskiego 25a, 41-203 Sosnowiec Miłowice

©/© - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.gazeta-wroclawska.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Polskie Badania Cytelnictwa
PBC
Polskie Badania Cytelnictwa

Nakład Kontrolowany ZKDP
BIAŁA KONTROLA
NAD NAKŁADAMI I CENĄ Drukarnia

**POLSKA
PRESS
GRUPA**

WYDAWCA
Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domanińska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10

Wiceprezes zarządu Dariusz Świąder
Członek zarządu Magdalena Chudzikiewicz
Członek zarządu Dorota Kania

HOROSKOP

Wodnik (20.01-18.02)

Przygotuj się na małe nieporozumienia. Horoskop dzienny mówi, że będzie za tym stała osoba, która do tej pory częściej niż trosk przysparzała Ci okazji do uśmiechu...

Ryby (19.02-20.03)

Choć na pozór wszystko będzie wskazywało, że nie masz racji, nie rezygnuj dzisiaj z powyższych postanowień. Horoskop na dziś będzie stał po Twojej stronie...

Baran (21.03-19.04)

Przygotuj się na spore zmiany. Dotyczą one również Twojego życia prywatnego. Horoskop dzienny na piątek radzi przystosować się do nich podczas weekendu.

Byk (20.04-20.05)

Horoskop dzienny poleca poprawić relacje z otoczeniem, bo w weekend trzeba będzie poszukać ludzi skłonnych zaangażować się w Twoje przedsięwzięcie.

Bliźnięta (21.05-21.06)

Ktoś może próbować Ci prawić dzisiaj pochlebstwa i często nieuzasadnione komplementy, ale horoskop na dziś stanowczo radzi starać się zachować zimną krew...

Rak (22.06-22.07)

Trochę zamieszania wprowadzi w Twoje życie niedawno poznana osoba. Horoskop dzienny na piątek radzi wyciągnąć wnioski i mieć oczy szeroko otwarte.

Lew (23.07-22.08)

Mogą Cię dopaść ostatnie wątpliwości, czy dokonany ostatnio przez Ciebie wybór był słuszny. Horoskop dzienny wyzwoli Cię z nich po głębszym zastanowieniu.

Panna (23.08-22.09)

Horoskop na dziś mówi, że osoba, która okazywała Ci dowody sympatii, niespodziewanie zacznie ostatecznie okazywać Ci niechęć.

Waga (23.09-22.10)

Horoskop dzienny na piątek wyraźnie ostrzega, że w potrzebie nie zawsze możesz liczyć na osoby, które dotychczas uchodziły za Twoich przyjaciół.

Skorpion (23.10-21.11)

Jeśli oczekujesz, że po Wielkanocy prozę Twojego życia rozświetlą fajerwerki, to horoskop dzienny mówi, że prawdopodobnie mocno się rozczarujesz...

Strzelec (22.11-21.12)

Przygotuj się do roli „ostatniej deski ratunku”. Horoskop na dziś zapowiada, że wiele osób będzie próbowało Cię przekonać, że tylko Ty możesz im pomóc.

Koziorożec (22.12-19.01)

To będzie Twój dzień. Horoskop dzienny na piątek zapowiada, że bez problemów zrealizujesz wszystkie plany i zamierzenia, a wiele osób okaże Ci sympatię i życzliwość. Oczekuj także niewielkiej poprawy stanu finansów.

głośny huk		naczy- nie gory- czy		piewik członkini jednego z zakonów		i „Ruby”, kres- kówka		znawca kultury fran- cuskiej		kraj z Katmandu kolor w talii		kabza		czasami słomiany		wyty- czona droga		ziomek, swojak		rosyjski Stary szabl turecka							
lek na skurcze mięśni										herba- ciana w ogrodzie				mierzony w tyńfach		kara- cena dla rycerza		przestarzały utwór literacki									
chodzą późno spać				2																							
						Ewa, była premier		12				26		wez- wanie do działania				imię autora „Dzia- dów”									
młody łoś zadra- panie				9		towot lub ter						dopływ Warty biblijna księga				stoi na ławecie				10							
udziela- na przez adwo- kata						izogona zerowa				14				ścisk w tram- waju				borowik o wadze 3 kg									
						lecza- nica roślina donicz- kowa				jednostka walutowa Mjanmy (anagram: kita)		ptak łasy na cze- reśnie		stan pogody		wio- senne warzywo o ja- dalnych, grubych pędach		przeciwny do poziomu		wałca się ka- mienica							
roślina nad- wodna gałganki		w przy- słowiu u czerni serce		Tamara Łem- picka		istotny w karierze		13		człowiek niekom- petentny		płyń przez Cieszyn								Andrzej, polski pieś- ciarz							
										płaski w gimnas- tyce				woj- skowy przewrót		19		odmiana marchwi		wersja Fiata							
szkolna rodzaj maka- ronu						melodia cyrk lodow- cowy						wylew krwi do mózgu				łączy pracę z muzyką				kuzyn kruka i wrony							
				17				duma- sowski musz- kieter				1		taniec kabare- towy				21		jaźń na- rzedzie rolnicze							
japońska forma poe- tycka						hałda gruzu, węglu										zmiana na lepsze		za- konnik, mnich		11							
				22														4									
morski łupieżca		rodzaj zapięcia		jacht mie- czowy		reguluje nate- żenie prądu		szcze- gólne nosze								amery- kański kuzyn sepa		wilk syty i ... cała		„Noce i ...”, serial w TVP							
																				utwo- rzona z kora- łowców							
często spoty- kana na osiedlu		np. koks składnik ropy naftowej																									
obycie towa- rzyskie								roślina o korzeniu przy- pomi- nającym ludzką postać		8																	
rzadkie imię męskie		do krycia dachów		rybka z filmu animo- wanego		18		imię córk Gałczyń- skiego								Mars lub Saturn		część twier- dzenia		łóżko w kajucie							
popłoch wśród tłumu										anorak Eski- mosa		cyngiel w rewol- werze		rosyjska zupa rybna		cienka tkanina baweł- niana		wyciecz- kowy autobus									
				15				Piotr, lider zespołu „Feel”		28						27		prawy dopływ Rodanu		roz- głos, sława							
kra- wiecka kukła		jard lub stopa		korozja Zbo- rowski lub Zin								zawijają do portu		długa, nudna mowa		Eden pracow- nik stoczni				20							
												pniak z korze- niami						mowa środo- wiskowa		6							
symbol Tufy		James, agent 007		na trasie Lublin – War- szawa		Lolita brigida, włoska aktorka		nagie obrazy w galerii						bokserskie pole walki				stałe stanowisko pracy		żyzne gleby							
trzymas- złowy zagłowiec												ślad w drzewie po pile				25		środek uspoka- jający		24							
								płoną w kominku						wyższa izba parla- mentu						5							
„talerz” prosiaka						kol- czasty „owoc” ostu				3		czarny paciorek na sukni				23		islamski miesiąc postu									
skóra na cholewki		krzew na żywo- ploty						ryba morska, płasz- czka						udzie- lany hurtow- nikom						podpora fasoli							
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28

Stawnik: dżina	Evadua	markizato	raio	tanka	waromon
----------------	--------	-----------	------	-------	---------

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 28 utworzą rozwiązanie – Emila Ciorana.

ROZWIĄZANIE: SCEPTYCYZM TO ELEGANCJA STRACHU.

Drobne

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: 800-472-852, 71/37-48-249

Przez internet: ibo.polskapress.pl

e-mail: ogloszenia.wroclawska@polskapress.pl

W Biurze Reklamy:

Biuro Ogłoszeń: Wrocław, ul. Świętego Antoniego 2/4

tel. 71/37-48-249, 71/37-48-292, 71/37-48-132

Czekamy od poniedziałku do piątku w godz.: 8.00-16.00

BIURA W REGIONIE:

Jelenia Góra, tel. 797 607 853

Kłodzko, tel. 502 499 983

Legnica, ul. Rynek 5/6,

tel. 514 800 870

Syców, tel. 696 420 332

Lubin, tel. 514 800 870

Wałbrzych, ul. Rynek 13,

tel. 502 499 983

Głogów, ul. Słodowa 8,

tel. 798 751 830

Oleśnica, tel. 696 420 332

Świdnica, tel. 502 499 983

Zgorzelec, ul. Kościuszki 64a,

tel. 75 771 33 33

BIURA WSPÓŁPRACUJĄCE:

ARPRO Sp. z o.o. Al. Kasztanowa 20, tel. 71/341-23-53

DAMAK'S ul. Kniaziewiczza 23 B, tel. 71/341-07-87

EUROPARTNER Centrum Ogłoszeń Prasowych Wrocław,
ul. Stefana Czarnieckiego 13, tel. 71/789-44-00 -03

PRESTIGE ul. Kościuszki 128a, tel. 693-693-737

SEBAMAR ul. Sienkiewicza 43, tel. 71/321-29-04

SUNPRESS Biuro Ogłoszeń Prasowych Plac Pereca 3 lok. 1 B,
tel. 71/785-55-23

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

GOTÓWKA za mieszkanie, tel.
504-358-452.

KUPIĘ każde, got. w 24 h,
500-002-486.

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

ROZKŁADOWE, 2-pok. 50 mkw., ul.
Damrota, tel. 790-480-999.

MIESZKANIA - WYNAJME

POSZUKUJĘ do wynajęcia mieszkania,
pokoju we Wrocławiu 504-358-452.

DOMY - SPRZEDAM

SPRZEDAM komfortowy domek
letniskowy. Pow. 60m², nad jeziorem,
5 km do morza, okolice Wisetki. Tel.
602-849-514 po godz. 20.

DOMY - KUPIĘ

KAMIENICĘ we Wrocławiu-
zdecydowanie kupię 793-747-447

GARAŻE

**Garaże blaszane wzmocnione,
bramy garażowe, kojce - dowóz,
montaż gratis - cały kraj - raty!**
71/718-32-25, 74/660-65-17,
77/550-70-11, 509-574-644, www.konstal-garaze.pl

GARAŻE blaszane, drewnopodobne,
798-710-329, www.partnerstal.pl

Handlowe

ANTYKI

ANTYKI, stare obrazy, meble, starocie
- kupię, 660-532-696.

MASZYNY URZĄDZENIA

KUPIĘ wiertarkę stołową: 577-075-312

KUPIMY maszyny do obróbki metalu
i drewna oraz oprzyrządowanie do
maszyn. Tel. 782-592-790

MASZYNY stolarskie, kupno-
sprzedaż, 602-459-611.

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

KUPIĘ każde auto całe lub
uszkodzone, gotówka od ręki, tel.
723-035-022.

SKUP AUT 733-356-764.

CZĘŚCI WYPOSAŻENIE SPRZEDAM

SPRZĘGŁA-NAPRAWA Szczęki
hamulcowe - wymiana okładzin.
Świdnica. www.metalowiec.com
Tel. 728-493-565.

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

KREDYT 50 tys. rata 545 zł RRSO
8,3%. Tel. 730 809 809

Praca

ZATRUDNIĘ

**Agencja ochrony Makropol
Sp. z o.o. zatrudni
osoby z orzeczeniem
o niepełnosprawności do
ochrony obiektów we Wrocławiu
i okolicach. Umowa o pracę.
Kontakt 663 555 769.**

BLACHARZA samochodowego
zatrudnię 602-256-256.

**Cieśli. Dobre zarobki! Wrocław, tel.
501-151-262.**

**Firma zatrudni elektryka
z uprawnieniami do 1 KW na 1/2
etatu. Kontakt tel. 509-397-845.**

**Montaż. Kobiety. Miłe widziane
osoby z orzeczeniem. 2 zmiany.
Podstawy obsługi komputera.
Wrocław, 734-108-163**

Murarzy. Tel. 607-747-434.

NIEMCY zatrudnimy murarzy,
cieśli szalunkowych, brygadzystów,
dźwigowych. Tel: 882 064 600

OCHRONA (z orzeczeniem i praw em
jazdy). Wałbrzych, tel. 668-085-925.

OCHRONA (z orzeczeniem), Wrocław
Graniczna, Bielany, Kąty Wrocławskie
tel. 668-085-925.

OCHRONA Krajków - Wrocław,
604-630-556.

OPIEKUNKI do Niemiec okazja !
do 1800 euro/mies. 730 49 77 71

PRACA dla Opiekunów seniorów w
Polsce z zamieszkaniem u
podopiecznego. Wymagane
doświadczenie w opiece.
Promedica24: Tel. 507 061 830

PRACA dodatkowa, 2 godziny od rana,
sprzątanie w banku, Kudowa Zdrój, tel:
512-346-915

PRACOWNIK SERWISU
SPRZĄTAJĄCEGO
BISKUPICE PODGÓRNE
Poniedziałek-piątek
3425 PLN brutto
Zwracamy za dojazd!
Tel. 512 096 734

aktualne
z całej Polski
przetargi

nasze
komunikaty.pl

SPRZĄTANIE biur i hali
(z orzeczeniem). Wałbrzych tel.
784-074-035

WROCŁAWSKI Deweloper poszukuje
Generalnego Wykonawcy.
Szczegóły pod nr tel. 607-622-547.

ZATRUDNIMY Inspektora ds. nadzoru
nad pracownikami sprzątającymi
tereny zewnętrzne/prac. marketingu.
Wymagania prawo jazdy kat. B.,
dyspozycyjność. CV przesyłać
na: kadry@robot1.pl z dopiskiem
inspektor lub wrzucać do skrzynki
przy biurze ul. Pomorska 42, W-w.

ZATRUDNIMY ochroniarza ze
stopniem niepełnosprawności. CV
koniecznie z dopiskiem ochrona proszę
wrzucać do skrzynki przy wejściu do
biura ul. Pomorska 42, W-w lub wysłać
na: kadry@robot1.pl

ZATRUDNIMY osoby ze stopniem
niepełnosprawności do obsługi
szaletów miejskich we Wrocławiu.
CV kierować na: kadry@robot1.pl
z dopiskiem szalety lub wrzucać do
skrzynki zamontowanej przy wejściu
do biura ul. Pomorska 42, Wrocław.

ZATRUDNIMY pracowników ochrony
we Wrocławiu. Wymagane podstawy
komputera. Tel. 601-932-579.

0010099444

**Zostań
OPIEKUNEM
OSÓB STARSZYCH
w Niemczech z Sentium.**

Legalne zatrudnienie,
darmowy transport
i stawki do 1600 €.

Zadzwoń

512 602 006

505 440 380

501 409 214

Sprawdź:
www.sentium.pl

Zdrowie

CHIRURGIA

ESPERAL - Lubin tel. 603 123 112

LASERAMI: żylaki, brodawki, blizny,
znamiona, tatuaże, odciski, włosy,
606-855-813, www.lasermedic.pl

GINEKOLOGIA

1/0H 888434888 cały zakres ginekolog

PSYCHIATRIA

**Kulaszewski, psychiatra, gabinet,
wizyty domowe, 602-503-644.**

**Psychiatra Przemysław Pacan.
Gabinet, wizyty domowe,
604-592-152.**

STOMATOLOGIA

PORADENTIC - stomatolog NFZ
laboratorium protetyczne, ekspresowa
naprawa protez, 506-967-637.
Protetyka. Chirurgia -ósemki.

Protezy na NFZ, 507-650-105.

ZABIEGI

990 zł turnus reha. Morze 598109275

REHABIL. po COVID19, 598149951

OPIEKA

OPIEKA nad star. osobą, 536-769-164

Usługi

AGD RTV FOTO

NAPRAWA lodówek, zamrażarki, lody,
klimatyzacja, 792-016-323.

PRALKA. Roczna gwarancja,
606-169-583.

REKLAMA

0010107896

BURMISTRZ ŚRODY ŚLĄSKIEJ

ogłasza nabór na stanowisko
**GŁÓWNEGO SPECJALISTY
DS. PRZYGOTOWANIA I REALIZACJI
INWESTYCJI DROGOWYCH**

w Wydziale Inwestycji
Urzędu Miejskiego w Środzie Śląskiej

(wymiar czasu pracy: od 1/5 etatu do 1/2 etatu)

Szczegóły na

<http://bip.srodaslaska.pl> w zakładce praca

→ CZYTAJ

NASZA
HISTORIA

**Nasza historia
nigdy się
nie powtarza**

naszahistoria.pl





Czytaj tak,
jak lubisz

gazetawroclawska.pl



AGD- pralka, lodówka, odkurzacz, mikrofalówki,W-w, 501-210-657.

Domowa naprawa telewizorów plazma LCD; 71/351-60-02, 502-175-735.

KUCHENKI gazowe, elektryczne - piekarniki. Naprawa, podłączanie, gwarancja, 888-750-960.

KUCHNIE junkersy piece 609-528-079

BUDOWLANO-REMONTOWE

A-Z malowanie 4 zł/m². 517-067-530.

CYKLINA bezpył! Tanio! 514-330-860.

CYKLINOWANIE bezpyłowe 606-697-554.

DACHY - papa, solidnie 602-114-080.

DRZWI tel. 71/341-83-03.

El. instalacja. Montaż. Pomiary. 71/351-15-15, 603-867-128.

Elektryczne pogotowie 71/351-15-15, 603-867-128.

GIPSOGLĄDZIE, malowanie, glazura, tapetowanie, panele, 609-735-830.

GLAZURA, hydr. 501-294-332.

Malowanie remonty 608-722-393.

MALOWANIE, kafelki, przeróbki hydrauliczne, 602-689-332.

MALOWANIE, tapetowa. 530-501-772

OKNA, rolety, 71/341-83-03.

ROLETKI, żaluzje, moskitiery. Montaż, produkcja, naprawa, 71/341-83-03.

INSTALACJINE

1 h Antena Canal+
Montaż, naprawy NC+ Polsat
601-519-700, 71/351-97-00.

Antena absolutnie profesjonalnie, tel. 603-867-128, 71/351-15-15.

ANTENA TV i SAT - tanio 501-035-708

ANTENY, montaż od 69 zł,
603-103-232.

ELEKTRYKA, 513-830-248.

HYDRAULICY wszystko, 500-890-180.

Hydraulik natychmiast 500323373

HYDRAULIK, awarie 24h, 505-982-689

OGRODNICZE

KOMPLEKSOWA opieka nad ogrodem, formowanie drzew, krzewów, porządki 729-479-933.

PORZĄDKOWE

DYWANY kanapy - pranie 535-679-346

MYCIE okien i mieszkań, 536-769-164.

PRZEPROWADZKI

TANIO 508-287-106, 71/784-55-63.

STOLARSKIE

MEBLE na wymiar, szafy, 606-393-067.

Tapicerstwo tanio 71/302-83-17.

TRANSPORTOWE

BAGAŻÓWKA, 661 582 723.

KONTENER 1.5; 2; 3; 5; 7 m³ na gruz, śmieci, tel. 71/316-46-47.

WYWÓZ starych mebli, 660-811-020.

ZABEZPIECZAJĄCE

AWARIE zamków, montaż, serwis drzwi izraelskich, Gerda, innych 501-104-158.

ZAMKI awarie montaż 601-774-386

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy 8 dni od 650zł z dof. Unijny Program Spowolnij Starzenie. Możliwość dowozu 501 642 492

KRAJ - MORZE

DZWIROWNOMORZE.PL, 605-905-969

KOŁOBRZĘDOMKI.PL, 512-268-395

USTRONIE Morskie, Pensjonat DANA, maj - czerwiec, doba z wyżywieniem od 84 zł/os, 94\351-54-86, 601-585-510 www.danaustronie.pl

Matrymonialne

BIURO "Elza", 71/784-31-82, 693-698-270, www.elza.wroc.pl

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507.

Towarzyskie

WANDY, 505-353-547.

REKLAMA

0010106447

TAURON Dystrybucja S.A. Oddział we Wrocławiu informuje o prowadzeniu prac na sieci energetycznej spółki. Dla poprawy pewności zasilania Klientów oraz przeciwdziałania awariom infrastruktury energetycznej TAURON Dystrybucja prowadzi prace, które wiążą się z koniecznością czasowego wyłączenia energii elektrycznej dla Klientów.



Prace zostaną przeprowadzone w dniach: 15.04.2021 r. na obszarze:

REGION WROCŁAW
15.04.2021 r.

Godz. 7.00 - 16.00

Miejsce: Wrocław Fabryczna: Otyńska, Babimojska, Rudzka, Szczyrki, Przemkowska.

Godz. 7.00 - 16.00

Miejsce: Wrocław Psie Pole: Miłoszycka 11-59 i 12-34, Chałupnicza 20-48 i 21-57 oraz dz. 6/54.

Godz. 7.00 - 16.00

Miejsce: Radwanice: Graftowa 1-3 i 2-16 oraz dz. 897.

REGION OBORNIKI ŚLĄSKIE
15.04.2021 r.

Godz. 9.00 - 14.00

Miejsce: Mienice ul. Lawendowa, Czeresińska, Leśna, Brzozowa, Sosnowa.

Godz. 9.00 - 14.00

Miejsce: Krynicy ul. Polna, Szkolna, Trzebnicka, Piekarnia Julka, Szkoła Podstawowa, Hurtownie przy stacji oraz „król prania”.

Konieczne wyłączenie zasilania i przeprowadzanie niezbędnych prac poprawi stan sieci i urządzeń energetycznych. Każdego dnia TAURON Dystrybucja zapewni komfort życia i bezpieczeństwo energetyczne swoich Klientów. Bez dbania o stan sieci i bez realizacji prac planowych nie byłoby to możliwe.

Godz. 11.00 - 16.00

Miejsce: Trzebnica ul. Akacyjowa 3-16; dz. 86/2.

REGION OLEŚNICA
15.04.2021 r.

Godz. 8.00 - 9.00 i 17.00 - 19.00

Miejsce: Bierzyce ul. Dębowa, Kasztanowa, Parkowa. Gm. Długołęka.

Godz. 9.00 - 14.00

Miejsce: Borowa ul. Sosnowa i działki przyległe. Gm. Długołęka.

REGION STRZELIN
15.04.2021 r.

Godz. 7.00 - 10.00

Miejsce: Jordanów Śląski ul. Wrocławska od numeru 46 do 36, Szkolna od numeru 1 do 21, Spacerowa, Poczтовая, Kolejowa, Wąska

REGION ŚRODA ŚLĄSKA
15.04.2021 r.

Brak planowych wyłączeń

REKLAMA

0010106866

TAURON Dystrybucja S.A. Oddział w Wałbrzychu informuje o prowadzeniu prac na sieci energetycznej spółki. Dla poprawy pewności zasilania Klientów oraz przeciwdziałania awariom infrastruktury energetycznej TAURON Dystrybucja prowadzi prace, które wiążą się z koniecznością czasowego wyłączenia energii elektrycznej dla Klientów.



Prace zostaną przeprowadzone na obszarze:

REGION WAŁBRZYCH

9.04.2021

Godz. 8:00 – 20:00

Miejsce: Boguszów-Gorce, ulica:

Kościuszki 42 43 44 45 46 47 48 49 50 51 52 53 55 56 57 58 55A 55D 56A 56B.

Godz. 9:00 – 14:00

Miejsce: Strzegom, ulice: Szarych Szeregów 31 – 33, 16 – 32, dz. 25/1; 25/2; 25/3; 25/4; 26/5; 27/4; 1046; Morska 1 – 5, 2 – 4.

15.04.2021

Godz. 8:00 – 17:00

Miejsce: Wałbrzych ulica: 1-go maja 154, 156, 158, 160, szklarnie.

Godz. 9:00 – 14:00

Miejsce: Mościsko ulice: Polna 3, 3A, 3B, 5, 6, 6A, 7, oraz dz. nr 565, 629/1, 404/1, Poczтовая 34, 33, 31, 25, 23, 19, 28, 30, 32, oraz dz. nr 634/2, Kościelna 14. Miejsce: Mokreszów 9 – 23, 111 – 134, dz. 573/5; 719; 734.

REGION DZIERŻONIÓW

9.04.2021

Brak planowych wyłączeń

15.04.2021

Godz. 8:00 – 16:00

Konieczne wyłączenie zasilania i przeprowadzanie niezbędnych prac poprawi stan sieci i urządzeń energetycznych. Każdego dnia TAURON Dystrybucja zapewni komfort życia i bezpieczeństwo energetyczne swoich Klientów. Bez dbania o stan sieci i bez realizacji prac planowych nie byłoby to możliwe.

Miejsce: Uciechów, ul.: Kościelna 13,

13A, 14, 15, 16, 16A, 17, 18, Lipowa 3 i 4, Żwirownia budynek nr 12.

Godz. 9:00 – 15:00

Miejsce: Brukalice – całe.

REGION KŁODZKO
9.04.2021

Brak planowych wyłączeń

15.04.2021

Godz. 6:30 – 15:30

Miejsce: Nowa Ruda ulice: Rynek od 2 do 7 i od 25 do 28, Piłsudskiego 1, 2, 3, 9a, Podjazdowa, Królowej Jadwigi od 1 do 9a, Fredry od 1 do 17, Piastów 1, 2, 4 - odbiorcy będą zasilani z agregatu prądotwórczego.

Godz. 08:30 – 14:00

Miejsce: Gajnik od 7 do 17 i od 19 do 24. Godz. 9:00 – 11:30

Miejsce: Łądek Zdrój ulice: Konopnickiej 1, 2 i od 4 do 7 i 9, Cicha od 1 do 4 i 6 i od 8 do 12, Miła 1, 5, Spacerowa od 1 do 11, Paderewskiego od 1 do 4 i 6, 7, Partyzantów od 1 do 5, Bema od 1 do 7, Kościuszki 17, 18, 19 i parzyste od 20 do 28 i parzyste od 34 do 76.

Koniec z prężeniem mięśni. Sparta w końcu ma okazję pokazać siłę na torze

Żużel

Dawid Foltyniewicz

dawid.foltyniewicz@gazeta.wroc.pl

Kibice Betardu Sparty Wrocław długo czekali na ten dzień. Dziś o godz. 20.30 ich ulubieńcy podejmą eWinner Apatora Toruń w swoim pierwszym w tym sezonie meczu PGE Ekstraligi. W barwach WTS-u zadebiutuje Artiom Łaguta.

W latach poprzedzających zdobycie tytułu mistrza Anglii przez piłkarzy Liverpoolu zwykło się mówić, że „to będzie ich sezon”. Tymczasem piłkarze „The Reds” kilkakrotnie ocierali się o szczyt, okazując się na finiszu minimalnie słabszymi od triumfujących rywali.

Betard Sparta w ostatnich biegach sezonu 2017 straciła złoty medal na rzecz Fogo Unii Leszno, która od czterech lat niepodzielnie panuje w PGE Ekstralidze. Wrocławski zespół od powrotu na Stadion Olimpijski w 2017 roku co prawda nie schodzi z podium Drużynowych Mistrzów Polski, lecz na złoto czeka od 15 lat. W listopadzie do grona żużlowców WTS-u dołączył jednak Artiom Łaguta. Ten transfer może sprawić, że będzie to sezon „Spartan”.

30-letni Rosjanin w barwach GKM-u Grudziądz dołączył do ścisłej czołówki najlepszych żużlowców świata, o czym świadczą jego średnie



Dziś ligowy debiut w barwach Betardu Sparty Wrocław zanotuje Artiom Łaguta. Rosjanin ma być główną bronią WTS-u w rywalizacji o złoto Drużynowych Mistrzostw Polski

biegopunktowe (2,479 w 2020 roku; lepszą mógł pochwalić się jedynie Emil Sajfutdinow). Łaguta jest głodny sukcesu i okazji do dodatkowego za-

Sparta ma wszelkie predyspozycje, aby wygrać ligę. Ja mówię o tym głośno, inni bardziej dyplomatycznie
Artiom Łaguta, Sparta Wrocław

robku – przez sześć lat jazdy w klubie z Grudziądza ani razu nie miał okazji ścigać się w fazie play-off. W zespole z Wrocławia ma na to o wiele większe szanse.

– Chciałbym wreszcie spełnić swoje największe marzenie i nie kończyć sezonu w sierpniu, ale we wrześniu, a nawet później. Zawsze z zadróżką patrzyłem na zawodników, którzy jeżdżą w play-off najlepszej ligi świata i walczą o medale – wyjaśnia reprezentant Rosji.

Trio Łaguta-Tai Woffinden-Maciej Janowski wydaje się na papierze najmocniejsze w całej PGE Ekstralidze. Dziś wspomniani uczestnicy cyklu Grand Prix oraz ich klubowi koledzy będą mieli pierwszą od wielu miesięcy okazję, aby potwierdzić swoją siłę.

Podopieczni Dariusza Śledzia w swoim inauguracyjnym ligowym spotkaniu w 2020 roku zmierzą się z beniaminkiem – eWinner Apator-em. Torunianie w dobrym stylu przywitani się z najwyż-

szym szczeblem rozgrywkowym w kraju, pokonując przed tygodniem na Motoarenie Marwis.pl Falubaz Zieloną Górą 51:39. Świetne zawody zaliczyli Paweł Przedpełski i Jack Holder. Z niezłej strony pokazał się również Chris Holder, który w sezonie 2020 pełnił rolę gościa Betardu Sparty.

2. kolejka PGE Ekstraligi
Dziś: Betard Sparta Wrocław – eWinner Apator Toruń (godz. 20.30, Eleven Sports 1)

Sparta: 9. Maciej Janowski, 10. Artiom Łaguta, 11. Daniel Bewley, 12. Gleb Czugunow, 13. Tai Woffinden, 14. Michał Curzytek, 15. Przemysław Liszka.

Apator: 1. Paweł Przedpełski, 2. Adrian Miedziński, 3. Petr Chlupáč, 4. Jack Holder, 5. Chris Holder, 6. Karol Żupirski, 7. Krzysztof Lewandowski.

Pozostałe mecze: Marwis.pl Falubaz Zielona Góra – ZOOleszcz DPV Logistic GKM Grudziądz (godz. 18, Eleven Sports 1), Moje Bermudy Stal Gorzów – Motor Lublin (niedziela, godz. 16.30, nSport+), Eltrox Włókniarz Częstochowa – Fogo Unia Leszno (niedziela, godz. 19.15, nSport+).

1. Apator Toruń	1	2	+12
2. Stal Gorzów	1	2	+6
- GKM Grudziądz	-	-	-
- Sparta Wrocław	-	-	-
- Włókniarz Częstochowa	-	-	-
- Motor Lublin	-	-	-
7. Unia Leszno	1	2	-6
8. Falubaz Zielona Góra	1	2	-12

Następna kolejka (16.04): Unia – Apator (16.04, godz. 18, Eleven Sports 1), Włókniarz – Falubaz (16.04, godz. 20.30, Eleven Sports 1), GKM – Stal (18.04, godz. 16.30, nSport+), **Motor – Sparta (18.04, godz. 19.15, nSport+).** © P

Śląsk Wrocław wraca na swoje miejsce, zagra o medale!

Koszykówka

AIP

sport@gazeta.wroc.pl

- Tym awansem każdy z nas coś udowodnił - powiedział po trzecim zwycięstwie z Treflem Sopot Michał Gabiński ze Śląska Wrocław. Wrocławianie po raz trzeci pokonali rywali z Trójmiasta i awansowali do najlepszej czwórki sezonu 2020/21 Energa Basket Ligi.

To było naprawdę szalone zakończenie szalonej serii. W Ergo Arenie - tak jak w trzecim meczu - do wyłonienia zwycięzcy znów potrzebna była dogrywka, ale tym razem to sopocianie spowodowali rzut na zwycięstwo w końcówce czwartej kwarty. WKS Śląsk Wrocław ostatecznie pokonał Trefl Sopot 83:81 w czwartym meczu ćwierćfinału Energa Basket Ligi i wygrał całą serię 3-1. Podczas banki w Ostrowie Wielkopolskim drużyna Olivera Vi-

dina zmierzy się w półfinale z Eneą Zastalem BC Zielona Góra.

Wrocławianie na 27 sekund przed końcem meczu przegrywali 63:68, ale finisz mieli na szczęście fantastyczny. Najpierw dwa rzuty wolne po faulu Leończyka wykorzystał Jovanović - straty zmniejszyły się do trzech oczek, ale piłkę i 24 sekundy do dyspozycji mieli rywale. Zawodnicy z Wrocławia zastosowali jednak świetny pressing na połowie rywala, naciskając na gospodarzy, a nie dopuszczając się faulu. Podwojony przez Szlachetkę i Jovanovicia Karol Gruszecki przez pięć sekund nie wyszedł nawet z trumny sopocian, a Radicević pod presją Ramljaka i potencjalnego błędu ośmiu sekund musiał długim podaniem przerzucić piłkę na drugą połowę. Tam Olejniczak wyskoczył wyżej od McCauley'a, ale podając do Michała Kolendy trafił wprost w ręce Amerykanina. Piłka poleciała do Gibsona, ten

oddał ją do Ramljaka, ale pomarańczowa nieco szczęśliwie wróciła w ręce Kyle'a. Rzucający bez chwili zastanowienia przymierzył zza łuku i pomimo ręki Olejniczaka przed twarzą trafił, wyrównując stan meczu na 68:68! Trefl miał jeszcze niecałe 10 sekund na rozegranie ataku, ale nie wykorzystał tej okazji. Tym sposobem mieliśmy dogrywkę.

Tę fantastycznie rozpoczęli przyjezdni już po chwili prowadząc 75:69. Celnym rzutem z za łuku straty zmniejszył Michał Kolenda, ale sytuację uspokoił Ivan Ramljak, wykorzystując dwa wolne po faulu rywali. Trefl nie był już w stanie wyrwać gościom awansu do półfinału EBL. WKS wygrał ostatecznie 83:81.

- Trener Vidin, przychodząc do Wrocławia, musiał udowodnić niektórym ludziom, ile jest wart. Strahinja Jovanović od początku sezonu walczył i udowodniał, ile jest wart. Jaś Wójcik udowodnił, że potrafi wyjść z cienia



Mecze półfinałowe Śląsk będzie rozgrywał w Ostrowie

wielkiego zawodnika, jakim był jego Tato. Ja muszę udowodniać, że wciąż mogę grać na poziomie ekstraklasy, choć mam już 34 lata. - powiedział po meczu Michał Gabiński.

W półfinale rywalem Śląska będzie Zastal. Ta rywalizacja zostanie rozegrana na neutralnym terenie w Ostrowie Wielkopolskim. Władze ligi wymyśliły bowiem, by zamknąć cztery najlepsze drużyny w „bańce” i w ten sposób zminimalizować szanse, że koronawirus storpeduje rywalizację o medale. Mecze zaczną się 13 kwietnia, a zakończą najpóźniej 7 maja. Półfinały Energa Basket Ligi będą rozgrywane do trzech wygranych, finał do czterech zwycięstw, natomiast rywalizacja o brąz zostanie rozstrzygnięta maksymalnie w trzech meczach. © P

Trefl Sopot – WKS Śląsk Wrocław 81:83 (13:23, 24:18, 12:17, 19:10, d. 13:15)

Trefl: Omot 20, Olejniczak 12 (12 zb), Kolenda 11, Paliukenas 11, Radicević 10, Kolenda 10, Leończyk 5, Gruszecki 2, Moten 0.

Śląsk: Jovanović 16, Gibson 15, Ramljak 13, McCauley 11, Dziewa 11, Szlachetka 10, Stewart 4, Wójcik 2, Gabiński 1, Gordon 0.

Stan rywalizacji: 3-1 dla Śląska Wrocław, który awansował do półfinału.

Piłka ręczna

1/4 finału Ligi Mistrzów nie dla Vive Kielce

Mistrz Polski - Łomża Vive Kielce - nie zagra w ćwierćfinale Ligi Mistrzów. W rewanżowym meczu 1/8 finału zespół z Kielc przegrał u siebie z Nantes HBC 31:34 (13:15) i choć na wyjeździe wygrał 25:24, został wyeliminowany z rozgrywek. W ćwierćfinałach są już też Flensburg Handewitt, Barcelona Lassa, THW Kiel (obrońca tytułu) oraz Aalborg Handbold.

(PAT, AIP)

Piłka nożna

Arka Gdynia pierwszym finalistą Pucharu Polski

Arka Gdynia zisała w środę pierwszym finalistą Fortuna Pucharu Polski po zwycięstwie u siebie z Piastem Gliwice 4:3 w rzutach karnych. Spotkanie półfinałowe w Gdyni, mimo dogrywki, zakończyło się remisem 0:0.

W karnych ze strony gdynian pomylili się tylko w trzeciej serii Maciej Rosołek, natomiast ze strony Piasta jedenastek nie wykorzystali: w trzeciej serii Bartosz Rymaniak oraz Michał Chrapek. Awans Arce zapewnił kończący piątą serię Marcus Vinicius da Silva. Drugi półfinał, w którym broniąca trofeum Cracovia podejmować będzie Raków Częstochowa, zostanie rozegrany 14 kwietnia.

(PAT, AIP)

Piłka nożna

Umowa Dino Stigleca przedłużona o rok

Umowa Dino Stigleca ze Śląskiem Wrocław została przedłużona do końca czerwca 2022 roku. Chorwat trafił na Oporowską latem 2019 roku. Już w swoim debiucie strzelił pięknego gola, a w sumie do tej pory zdobył pięć bramek i zaliczył osiem asyst w 54 meczach. Stiglec od momentu przyścia do Śląska jest podstawowym lewym obrońcą w drużynie WKS-u. W jego kontrakcie aktywowana została opcja jego przedłużenia po rozegraniu określonej liczby minut. Chorwat w tym roku skończy 31 lat. Przyszedł do Wrocławia ze słoweńskiego klubu Olimpija Ljubljana

(AIP, ŚLASKWROCLAW.PL)

LOTTO

ŚRODA, 7.04**MULTI MULTI - GODZ. 21.40**

3, 8, 10, 14, 15, 16, 19, 24, 29, 32, 33, [35], 38, 41, 48, 50, 53, 60, 62, 76

MINI LOTTO

2, 15, 20, 27, 40

KASKADA - GODZ. 21.40

3, 5, 6, 7, 8, 11, 12, 13, 14, 19, 22, 23

EKSTRA PENSJA 1, 2, 13, 17, 31+4**EKSTRA PREMIA 6, 16, 17, 21, 35+1****SUPER SZANSA - GODZ. 21.40**

6, 0, 7, 8, 9, 9, 9

CZWARTEK, 8.04**MULTI MULTI - GODZ. 14.00**

1, 3, 19, 23, 26, 28, 36, 37, 39, 42, 43, 44, 47, 48, [51], 53, 59, 65, 66, 71

KASKADA - GODZ. 14.00

1, 2, 5, 8, 9, 11, 12, 13, 14, 15, 18, 19

SUPER SZANSA - GODZ. 14.00

7, 1, 8, 5, 7, 8, 2

Stadion w Bilbao bez polskich fanów

Tomasz Biliński
tomasz.bilinski@polskapress.pl



Pilka nożna

Najpierw Dublin, później Bilbao - federacje piłkarskie w Irlandii i Hiszpanii nie były w stanie zapewnić UEFA do minionej środy, że podczas mistrzostw Europy wpuszczą na stadiony kibiców. Na obu grać Polska.

Środa była ostatnim dniem, w którym UEFA oczekiwała od gospodarzy mistrzostw Europy planów rozegrania meczów turnieju z kibicami na trybunach. Wprawdzie wszyscy wywiązali się z zadania, ale nie każdy nadał dobre wieści. Już we wtorek brytyjskie media pisały o kłopotach Dublina. Potwierdziła je krajowa federacja. „Kierując się radą i wskazówkami rządu, z powodu pandemii COVID-19, obecnie nie jesteśmy w stanie zapewnić minimalnej liczby widzów na meczach Euro 2020” - oświadczyła.

W przypadku Bilbao hiszpańskie media informowały, że stadion San Mames będzie można zapelnąć w 25 proc., więc spotkania na żywo mogłoby obejrzeć około 13 tys. widzów. W środowy wieczór wiadomość została zdelementowana przez hiszpańską federację. Ta stwierdziła, że niemożliwe jest wpuszczenie fanów, biorąc pod uwagę obstrzeżenia w Kraju Basków. Władze lokalne ustaliły bowiem, że kibice mogliby wrócić na trybuny, o ile przed 14 czerwca zaszczepione

byłoby 60 proc. populacji w Hiszpanii (stan na czwartek według danych „Our World in Data” to 6,3 proc.) lub liczba zajętych łóżek na intensywnej terapii nie będzie przekraczała 2 proc.

Oba kraje nie chcą rezygnować z organizacji mistrzostw Europy, które odbędą się w dniach 11 czerwca - 11 lipca. Obecnie piłka jest po stronie UEFA. 20 kwietnia ma się zebrać Komitet Wykonawczy i wtedy można się spodziewać decyzji dotyczących Irlandii i Hiszpanii.

Oba kraje są też ważne z perspektywy reprezentacji Polski. W Dublinie ma zarezerwowaną bazę oraz zaplanowane dwa me-

Robert Lewandowski potwierdził w Sky Sports, że z powodu kontuzji nie będzie mógł zagrać we wtorek w rewanżu z PSG

cze - ze Słowacją 14 czerwca oraz Szwecją 23 czerwca. Ponadto odbędą się tam jeszcze dwa spotkania - Szwecji ze Słowacją w fazie grupowej i starcie 1/8 finału. Według informacji „The Sun”, jeśli Dublin wypadłby z grona organizatorów, może zostać zastąpiony Manchesterem, a rywalizacja toczyłaby się na stadionie City - Etihad Stadium. Natomiast w Bilbao Biało-Czerwoni 19 czerwca mają się zmierzyć z Hiszpanią (gospodarze podejmą tam również Szwecję i Słowację, a także zostanie rozegrana 1/8 finału).



Dwóch z dwunastu gospodarzy Euro przyznało, że nie mają szans na organizację turnieju z kibicami

Niesamowity Mbappe

Gdy do UEFA spływały plany, Bayern Monachium przegrał u siebie w pierwszym ćwierćfinałowym meczu Ligi Mistrzów z Paris Saint-Germain 2:3. Wprawdzie doprowadził do wyrównania po tym, jak francuska ekipa prowadziła już 2:0, ale w 68 min świetnym rajdem i genialnym strzałem popisał się Kylian Mbappe. Jak wynika z analizy Sky Sportsm Francuz w 1,8 sek. 11 razy dotknął piłkę, nim wpakował ją do bramki bezradnego Manuela Neuera. Dla 22-let-

niego piłkarza był to ósmy gol w tej edycji Champions League. Przed nim jest tylko Erling Haaland z Borussia Dortmund, który zdobył dwie bramki więcej. Ponadto Mbappe został najlepszym francuskim strzelcem w fazie pucharowej. Do tej pory był nim Thierry Henry, ale mistrz świata z 2018 r. ma na koncie 13 goli, wyprzedzając o jednego byłego napastnika m.in. Arsenalu.

Jeśli chodzi o Bayern, przegrał on serię meczów bez porażki w Lidze Mistrzów. Wyniosła 18 zwycięstw i jeden remis.

Do rewanżu dojdzie we wtorek w Paryżu. Czy Robert Lewandowski w nim zagra? O to samo został zapytany w rozmowie z telewizją Sky Sports. - Nie, jeszcze za wcześnie. Robię wszystko, co w mojej mocy, aby wrócić na boisko, ale tylko wtedy, gdy poczuje się naprawdę dobrze i bezpiecznie - wyjaśnił piłkarz 2020 r. wg FIFA i UEFA.

Natomiast wspominając Haalanda, wyjaśniło się, dlaczego sędzia asystent po wtorkowym spotkaniu Borussia z Manchesterem City wziął od norweskiego

napastnika autografy na kartkach żółtej i czerwonej. Krytyka rumuńskiego arbitra okazała się przedwczesna. „Octavian Sovre zbiera pamiątki od najlepszych piłkarzy, aby przekazać je ośrodkowi terapii dla dorosłych cierpiących na ciężki autyzm” - wyjaśnił sportowy serwis w Rumunii „GSP”.

Szczesny numer jeden

W środowym, zaległym meczu ligi włoskiej między Juventus a Napoli miał zagrać Wojciech Szczesny. Andrea Pirlo zmienił jednak decyzję i zostawił Polaka na ławce rezerwowych. Była ona tym bardziej zaskakująca, że dzień przed spotkaniem zapowiadał jego grę. Tymczasem z Gianluigim Buffonem w bramce Juve wygrało na własnym boisku 2:1. Cały mecz rozegrał Piotr Zieliński i był jednym z wyróżniających się graczy drużyny Gennaro Gattuso.

Po spotkaniu Pirlo wyjaśnił, dlaczego zmienił decyzję dotyczącą polskiego bramkarza. - Planowałem, że zagra Szczesny, mimo krytyki, jaka na niego spadła. Jednak po przedmeczowej konferencji rozmawialiśmy z Wojtkiem i wspólnie doszliśmy do wniosku, że lepiej będzie, jak odpocznie. Jest zmęczony rozegraniami wielu meczów, także w drużynie narodowej. Przerwa dobrze mu zrobi i pozwoli zacząć od nowa. Wciąż jest pierwszym bramkarzem Juventusu - zapewnił 41-letni włoski trener.

Wyniki środowych meczów LM: Bayern - PSG 2:3 (Choupo-Moting 37, Mueller 60 - Mbappe 3, 68, Marquinhos 28), **FC Porto - Chelsea 0:2** (Mount 32, Chilwell 85). Rewanże we wtorek 13 kwietnia.

Mateusz Gamrot przed UFC: Nie dbam już o rekord. Chcę dać kibicom show

Mieszane sztuki walki

Tomasz Dębek
Twitter: @themback

Jestem świetnie przygotowany, mam kilka asów w rękawie - zapowiada przed walką ze Scottem Holtzmanem (14-4) zawodnik MMA wagi lekkiej Mateusz Gamrot (17-1).

Wraca pan do Oktagonu prawie pół roku po ostatniej walce z Gurmem Kutateladze. Jak ocenia pan ją z perspektywy czasu?

Ten pojedynek nauczył mnie bardzo dużo. Przede wszystkim dał mi pogląd na zupełnie inne rzeczy. Jak wiemy, kiedy się wygrywa, wszystko jest kolorowe, miłe i przyjemne. Po porażce patrzy się trochę z innej perspektywy, barwy są raczej ciemne i szare. Aczkolwiek po analizie tej walki z trenerami z American Top Team uważam, że nie przegrałem z przeciwnikiem,

tylko z sędziami. Sobie nie mam nic do zarzucenia. Szkoda, ale jestem wojownikiem, nie będę płakał nad rozlanym mlekiem. Przede mną kolejne duże wyzwanie. Nawet większe niż pierwsza walka w UFC. Jestem gotowy i bardzo zdeterminowany, żeby wygrać.

Jakie są najważniejsze wnioski, które wyciągnął pan z debiutu w UFC?

Przede wszystkim muszę uwierzyć w swoją stójkę. Samymi zapasami nie da się wygrywać. Trzeba podnieść ręce wysoko i rąbać się z rywalem. Wymieniać mocne ciosy i kopać, a jeśli będzie taka możliwość, to kończyć pojedynek przed czasem. Wielkich zmian nie będzie. Moje przygotowania zawsze są bardzo ciężkie, wkładam w nie 100 procent siebie. Spędziłem ponad trzy miesiące w Stanach Zjednoczonych. Miałem czas na wprowadzenie zupełnie



Gamrot zawalczy w sobotę ok. 20. Gala w Polsacie Sport Extra i Polsacie Sport

nowych rzeczy. Myślę, że mam parę asów w rękawie i zaskoczę przeciwnika.

Na czym skupił się pan w przygotowaniach?

Przede wszystkim na sobie i swoich mocnych elemen-

tach. Pracowałem nad tym, co chcę wykorzystać w walce. Scott mało mnie interesował. Ze dwa razy obejrzałem jego walki, więcej nie zaprzątałem sobie nim głowy.

Długie przygotowania oznaczały też święta poza domem i rozłąkę z rodziną. Jak sobie pan z tym radził?

Nie ma co ukrywać, było ciężko. Mam dwójkę małych dzieci, 4-letnią córkę i syna, który w niedzielę skończył roczek. Bardzo przeżywałem rozłąkę z nimi. Ale przekuwam ją w determinację i motywację do tego, żeby jak najlepiej się zaprezentować. Walczę, żeby moje dzieci były ze mnie dumne. Chcę im zapewnić lepszą przyszłość. Mam bardzo wyrozumiałą kobietę. Cieszę się, że pozwoliła mi na tak długi wyjazd. Rekompensatą będzie to, że po powrocie wylecimy na wakacje do ciepłych krajów i spędzimy razem trochę czasu.

Jak wyglądała sytuacja pandemiczna na Florydzie? COVID-19 przeszkadzał w treningach czy życie toczyło się w miarę normalnie?

Generalnie gdyby nie maseczki i zachowywanie dystansu społecznego, to w ogóle nie odczułbym koronawirusa na Florydzie. Wszystkie restauracje, kluby, kina i galerie handlowe są otwarte. Poza masieczkami i dystansem wszystko jest po staremu. Patrząc na to, co dzieje się w Polsce, to dwa różne światy.

Po odejściu na emeryturę Chabiba Nurmagomedowa w maju Charles Oliveira i Michael Chandler zmierzają się w walce o pas mistrza UFC wagi lekkiej. Niedługo później dojdzie do trzeciego pojedynku Dustina Poirier z Conorem McGregorem. Kto pana zdaniem zostanie mistrzem w maju, a kto będzie nim na koniec roku?

Poziom jest bardzo wysoki, a każda walka może pójść w obie strony. W pojedynku o pas życzę zwycięstwa Oliveirze. Jestem jego wielkim fanem. Po latach wspaniałej kariery w UFC zasługuje na ten tytuł. Ale myślę, że na koniec roku mistrzem będzie Dustin. Moim zdaniem najpierw pokona Conora w ich trylogii, a później zostanie walkę o pas i w niej też będzie górą.

Gdzie pan widzi się wtedy w rankingu?

Nie wyznaczam sobie takich celów na koniec roku. Moim celem jest to, żeby krok po kroku iść do przodu i wygrywać kolejne walki. Chcę dać z siebie wszystko, być zadowolonym i zgarnąć bonusy (śmiech). Jeśli te trzy warunki będą spełnione, to w niedalekiej przyszłości na wyciągnięcie ręki będzie TOP 15, 10 czy 5 rankingu, a nawet walka o mistrzowski pas. ©©